

PODAJ DALEJ

100

POMYSŁÓW MŁODYCH MENEDŻERÓW KULTURY



SPIS TREŚCI

Wstęp 100 punktów na mapie Marta Białek-Graczyk	04
Rozmowa z koordynatorkami projektu Szukamy naprawdę wyjątkowych osób	08
Dzień z życia młodego menedżera kultury Krzysztof Pacholak	14
Badanie ewaluacyjne MMKaowcy – animacja przyszłych animatorów Michał Danielewicz	36
Kilka pytań do przyjaciół projektu	60
100 pomysłów MMK	66
English summary	90

1 2 3 4 5 6

wstęp

100 punktów na mapie

MARTA BIAŁEK-GRACZYK PREZESKA TOWARZYSTWA INICJATYW TWÓRCZYCH "ę"

Kiedy w 2002 roku zaprosiliśmy pierwszych Młodych Menedżerów Kultury do udziału w programie, sami marzyliśmy o tym, żeby wziąć udział w podobnym przedsięwzięciu. Program stworzyliśmy dla ludzi takich jak my. Szukaliśmy niespokojnych duchów, którzy chcą rozwijać siebie, a jednocześnie dzielić się swoją pasją z innymi.

Jeżdżąc z naszymi projektami po Polsce, zobaczyliśmy, jak wiele jest osób, które mają energię do działania, które chcą nauczyć się fotografować, bawić w teatr, pisać, robić filmy – ale brakuje im przyjaznego miejsca, wsparcia, pierwszej iskry. Postanowiliśmy dać impuls.

Napisaliśmy proste ogłoszenie, które w niezmienionej formie funkcjonuje do dziś. *Masz 15–25 lat? W Twojej miejscowości nie ma kina, teatru, klubu dyskusyjnego, ciekawych spotkań ani twórczych warsztatów? Fascynuje Cię film, fotografia, teatr, dziennikarstwo, sztuki plastyczne? Masz pasję i chcesz się nią podzielić z innymi? Przyjedź na warsztaty w Warszawie, zdobądź dotację i zrealizuj swój pierwszy projekt społeczno-kulturalny!*

Podziało.

Do każdej edycji zgłasza się od 200 do 300 młodych ludzi, przecząc stereotypowi, że młodym się nie chce.

W 2002 roku powstało dziewięć projektów kulturalno-społecznych, które zrealizowano z pomocą mikrodotacji. Dziś na mapie Polski jest już blisko 100 miejsc, w których młodzi ludzie wcieliili w życie swoje pomysły. Zorganizowali przeglądy filmowe, warsztaty fotograficzne, spotkania z artystami, akcje sąsiedzkie, happeningi, działania plastyczne, warsztaty teatralne i dziennikarskie... Do udziału zaprosili ponad 6000 osób: rówieśników, przyjaciół, sąsiadów i mieszkańców rodzinnych miejscowości.

W ramach programu krok po kroku wspieramy młodych ludzi w realizacji ich przedsięwzięć na rzecz społeczności lokalnej. Na warsztatach umożliwiamy im spotkanie z menedżerami kultury, ludźmi mediów i biznesu, artystami i przedstawicielami instytucji kulturalnych. Uczymy jak przekuć swój pomysł na projekt, skąd otrzymać wsparcie i jak angażować innych w działanie.

Dopingujemy młodych podczas pisania wniosków, przyznajemy dotacje, odwiedzamy, pomagamy znaleźć

partnerów i dodajemy skrzydeł w trudnych chwilach. To swoiste laboratorium, które pozwala zdobyć ważne umiejętności: uczy współpracy, pokonywania przeciwności, konsekwencji w realizacji celów i pomaga zweryfikować plany na przyszłość. Po pięciu edycjach programu nadszedł czas na podsumowanie. Dlatego wydajemy tę publikację.

W wywiadzie z koordynatorkami można przeczytać o tym, w jaki sposób program działa i jak zmieniał się.

Michał Danielewicz przedstawia raport z badania ewaluacyjnego, który powstał na podstawie listów i ankiet otrzymanych od absolwentów programu. Szczególnie cieszą nas wyniki badania, które pokazują, że kultura była i wciąż jest obecna w ich życiu, a znakomita większość wiąże swoją przyszłość z pracą w sferze kultury.

Krzysztof Pacholak opisał pięć wybranych historii, których bohaterami są absolwenci programu. Jakub Piątek jest reżyserem i animatorem kultury, Joanna Żak prowadzi autorskie kino studyjne, Anna Kurnyta założyła własną firmę fotograficzną, Agnieszce Szerwińskiej udaje się godzić pracę w szkole z szeroką działalnością na rzecz społeczności lokalnej, a Paweł Wawrecki został chyba najmłodszym dyrektorem domu kultury w Polsce.

Przyjaciele programu zastanawiają się, czy warto być pięknoduchem (Roman Gutek), dlaczego należy inwestować w edukację kulturalną (Jadwiga Czartoryska), czy można stworzyć lidera (Ryszard Romanowski) oraz do czego jest on nam potrzebny (Piotr Szczepański)?

Publikację kończy lista stu projektów, które zrealizowali młodzi menedżerowie kultury w ramach programu. To również dowód na nieograniczone możliwości, które daje praca na rzecz najbliższego otoczenia. Mamy nadzieję, że będzie to także zachęta dla innych do podejmowania podobnych działań i realizacji swoich marzeń.

Nasza polska rzeczywistość od 2002 roku zmieniła się. Młodzi ludzie są bardziej pewni siebie, mają coraz więcej możliwości. Jednak ciągle znajdują się Ci, którzy po raz pierwszy chcą spróbować własnych sił w działaniu na rzecz swojej społeczności. A w przyszłości może pracować w obszarze kultury. Jesteśmy po to, żeby dać im

inspirację i impuls do działania. Także dlatego, że tak bardzo przypominają nam nas samych.

W ciągu ośmiu lat program wspierała rzesza mistrzów, ekspertów, przyjaciół i wolontariuszy. Chcielibyśmy podziękować tym, którzy zgodzili się spotkać z młodymi menedżerami kultury i przekazać im doświadczenia i pasję: Sarmenowi Beglarianowi, Idzie Bocian, Arkadiuszowi Brzezińskiemu, Januszowi Byszewskiemu, Waldemarowi Czachurowi, Leszkowi Czajce, Jadwidze Czartoryskiej, Markowi Gawrońskiemu, Igorowi Gorzkowskiemu, Ilonie Goszczyńskiej, Romanowi Gutkowi, Aleksandrze Klich, Katarzynie Kornet, Wiesławowi Kotowi, Agnieszce Kowalskiej, Katarzynie Krystkiewicz, Patrykowi Kuniszewiczowi, Krystianowi Legierskiemu, Marzenie Lelonkiewicz, Grzegorzowi Lewandowskiemu, Maciejowi Mazeratowi, Bartkowi Mazurowi, Krystynie Naszkowskiej, Hannie Nowak-Radziejowskiej, Piotrowi Pacewiczowi, Majce Parczewskiej, Piotrowi Partyce, Ryszardowi Romanowskiemu, Mai Ruszkowskiej, Amudenie Rutkowskiej, Izie Rutkowskiej, Marii Seweryn, Justynie Sobczyk, Justynie Sobolewskiej, Piotrowi Starzyńskiemu, Kai Stępkowskiej, Piotrowi Szczepańskiemu, Małgorzacie Szlendak, Bożenie Szroeder, Katarzynie Szustow, Urszuli Śniegowskiej, Bognie Świątkowskiej, Mike'owi Urbaniakowi, Patrycji Wanat, Marcie Wójcickiej, Emilii Zagórskiej i Lubie Zarembińskiej.

Szczególne podziękowania należą się koordynatorom projektu: Piotrowi Stasikowi – wieloletniemu szefowi Towarzystwa i autorowi pomysłu na projekt, Magdzie Kubeckiej, Agnieszce Pajączkowskiej i Krzysztofowi Pacholakowi.

Projekty młodych ludzi nie udałyby się też bez pomocy lokalnych organizacji wspierających, społeczników, bibliotekarzy, pracowników domów kultury, lokalnych dziennikarzy, a także rodziców i kolegów.

Pięć edycji programu MMK wspierali: Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Fundacja J&S Pro Bono Poloniae, Fundusz Inicjatyw Obywatelskich, Fundacja Wspomagania Wsi oraz Fundacja Orange. W 2010 roku rozpoczęliśmy specjalną edycję projektu: Młodzi menedżerowie kultury w bibliotekach, w ramach Programu Rozwoju Bibliotek. Dziękujemy!

123456

rozmowa
z koordynatorkami
projektu

Szukamy naprawdę wyjątkowych osób

Z MARTĄ BIAŁEK-GRACZYK I AGNIESZKĄ PAJĄCZKOWSKĄ – KOORDYNATORKAMI PROGRAMU MŁODZI MENEDŻEROWIE KULTURY ROZMAWIA KRZYSZTOF PACHOLAK

Krzysztof Pacholak: Skąd hasło „kultura w ogóle bez wahania”?

Marta Białek-Graczyk: Szukaliśmy hasła, które trafiłoby do młodych ludzi. Okazuje się, że to jest wciąż aktualne, choć ma już osiem lat.

Co się zmieniło w projekcie MMK od czasów pierwszej edycji w 2002 roku? Czy młodzi, których zapraszamy do udziału w programie, zmienili się?

M.B.-G.: Zmienia się rzeczywistość, zmieniają się ludzie, to oczywiste. Dziś młodzież jest bardziej pewna siebie. Nasi menedżerowie z obecnych edycji są już ludźmi bez kompleksów. Ogromnie pozytywną rolę odegrał tu Internet. Młodzież zna swoje możliwości, jest zaznajomiona ze sferą kultury, otwarta na świat. To obywatele Europy. Nie spotykamy się już z przypadkami pełnej izolacji od świata, jak się to zdarzało na początku. Ludzie przyjeżdżali z bardzo małych miejscowości, mieliśmy poczucie, że odnalezienie się w tej sytuacji to dla nich wielki wysiłek. Często po raz pierwszy byli w dużym mieście, po raz pierwszy

mieli do czynienia z jakimkolwiek innym sposobem przekazywania wiedzy niż ten, z którym zetknęli się w szkole. Wyzwaniem okazywała się krótka rozmowa, opowiedzenie o sobie.

A jak przez te lata zmienił się program MMK?

M.B.-G.: Bardzo zmienił się sposób docierania do młodych. Uczestnicy pierwszych edycji to byli ludzie spotkani gdzieś na naszej drodze. Dużo wtedy podróżowaliśmy po Polsce z naszymi projektami. Poznaliśmy wielu młodych, którym chcieliśmy dodać skrzydeł. Potem szukaliśmy sposobów, żeby dotrzeć do coraz większej grupy ludzi. Najpierw promowaliśmy MMK w lokalnych dodatkach „Gazety Wyborczej”, w miesięczniku „Kino”, Radiu Bis itd. Później okazało się, że coraz ważniejszy jest Internet: strony poświęcone kulturze niezależnej, fora tematyczne, gminne itp.

Zmieniły się też realia naszego funkcjonowania w Warszawie. Pierwsza edycja odbyła się u mnie w mieszkaniu! (śmiej) O piątej rano odbierałam z dworca uczestniczki, które przyjechały z krańca

Polski. Dziś mamy siedzibę i własną salę warsztatową, uczestnicy śpią w hostelach, możemy zwrócić im koszty dojazdu.

Pomysł na same warsztaty nie zmienił się znacząco. Poszczególne edycje, rzecz jasna, różniły się od siebie, inaczej rozkładaliśmy akcenty, zapraszaliśmy inne osoby itd., jednak zasadnicza idea – indywidualnego podejścia do każdego uczestnika – jest taka sama. Przeszliśmy pewną ewolucję w sposobie wspierania menedżerów podczas realizacji ich projektów. Na początku wydawało nam się, że dzięki swojej pasji mogą działać bez wsparcia dorosłych. Z czasem dostrzeżliśmy, jak ważny jest przyjazny dorosły w otoczeniu młodego człowieka. Dziś zachęcamy młodzież do współpracy właśnie z takimi dorosłymi, a na warsztaty zapraszamy przedstawicieli lokalnych instytucji.

W ostatnich latach bardzo dużo wydarzyło się w obszarze działań społecznych. Powstało wiele organizacji, funduszy etc. Coraz częściej jest tak, że młodzi swoje pierwsze doświadczenia mają już za sobą. Jednocześnie my wciąż poszukujemy „świeżaków”, tych, którzy jeszcze takich doświadczeń nie mieli.

Rozumiem, że metafora przystanku autobusowego, jako głównego miejsca spotkań młodzieży na wsi, jest wciąż aktualna?

M.B.-G.: Tak. W gruncie rzeczy sytuacja od lat niewiele się zmieniła. Wciąż mamy domy kultury, które rzadko potrafią zachęcić młodych atrakcyjną i dopasowaną do ich potrzeb ofertą. Mamy szkołę, w której – owszem – zmieniło się wiele, ale wciąż jest to instytucja, która ma problem z otwarciem się na oddolne działania młodzieży. W ogóle takich lokalnych instytucji, które mogłyby wesprzeć młodych, wcale nie ma więcej.

Co oferujecie młodym na warsztatach w Warszawie? Co oni tu robią?

Agnieszka Pajączkowska: Spotykają się ze sobą nawzajem, z nami. Są w zupełnie nowej sytuacji. Przyjeżdżają do dużego miasta. Wchodzą do sali warsztatowej w „ę” i widzą 20 innych osób, które przyjechały

tu z tego samego powodu! To takie pierwsze wzmocnienie, że przecież „takich jak ja jest więcej, mamy coś wspólnego”. Tempo, w jakim stają się grupą, jest błyskawiczne.

Staramy się podczas tych kilku dni ich trochę prze-maglować, trochę zszokować. Wrzucić w sytuacje, które będą dla nich bardzo wymagające, ale też bardzo inspirujące, sytuacje, które przełamują pewne schematy myślenia i skierują ich marzenia i pomysły w inną stronę, często czyniąc je ambitniejszymi. Chodzi o otwarcie się na nowe możliwości, inny punkt widzenia. O myślenie szerszymi kategoriami.

Warsztaty składają się z kilku bloków. Chcemy naszych uczestników przede wszystkim zainspirować. Organizujemy spotkania z mistrzami, z doświadczonymi praktykami, z menedżerami, z twórcami. Drugą ważną rzeczą, na której się skupiamy, są narzędzia: warsztaty poświęcone konstruowaniu projektu. Pokazujemy, jak luźny pomysł przekuć na konkret. Uczestnicy muszą dokładnie się zastanowić, co chcą zrobić, dla kogo i po co? Cemu to ma służyć i jak to zrobić? Chcemy pokazać im zaplecze tworzenia projektu. To dla nich zupełna nowość. Nawet jeśli ktoś jest bardzo aktywny i udziela się społecznie, to jednak wciąż praca metodą projektu jest czymś nowym. Przekazujemy też pewne konkretne umiejętności. Nawiązywania kontaktów, opowiadania o sobie i o swoim pomysle. Umiejętność słuchania. Umiejętność wymiany: czerpania i dawania.

A gdybyś mogła opisać, jak wygląda jeden dzień z życia młodego menedżera kultury na warsztatach, to...?

A.P.: O rany! Budzi się o 7.45, 15 minut przed śniadaniem. Budzi się niewyspany, bo poszedł spać późno w nocy. Rusza na śniadanie, a potem na warsztaty, które startują o 9.00. Na Chłodnej 25 czekają na niego doświadczeni animatorzy – eksperci, którzy mają poopowiadać o swoich działaniach i pomóc młodym w projektowaniu ich działań. Po tem obiad. Zawsze w bardzo fajnych i ważnych na mapie Warszawy miejscach. Po obiedzie, biegiem

ROZMOWA Z KOORDYNATORKAMI PROJEKTU

do siedziby „Gazety Wyborczej”, gdzie spotyka się dziennikarzami i ogląda pracę redakcji. Potem jedzie na Mokotowską, gdzie w sali Towarzystwa „ę” odbywa się „generator pomysłów w” – warsztat, na którym wraz z grupą pracuje nad swoim pomysłem i planuje działania. Stąd znów biegiem na kolację, a po niej zwykle kino, teatr lub... kolejny warsztat! Na przykład z tworzenia filmów animowanych.

M.B.-G.: Ważnym elementem warsztatów są spotkania z doświadczonymi menedżerami. Do tej pory uczestnicy spotkali się m.in. z Romanem Gutkiem, Leszkiem Czajką, Bogną Świątkowską. Jesteśmy przekonani, że najlepiej mogą wesprzeć młodych ci, którzy sami przeszli podobną drogę. Są marzycielami, którym się udało i którzy obecnie są doświadczonymi menedżerami, wręcz gwiazdami kultury niezależnej. Opowiadają o swoich początkach i uświadamiają młodym, jak skromne one były. Przecież człowiek nie rodzi się dyrektorem festiwalu filmowego!

Gdy ogląda się program warsztatów MMK, w oczu rzuca się przede wszystkim brak pozycji „czas wolny”.

A.P.: Co roku są protesty. (*śmiech*) Ale my zawsze, już pierwszego dnia uprzedzamy: „Będziecie zmęczeni, będziecie mieli dosyć, będziecie chorzy”. Nasi menedżerowie – owszem – zwiedzają Warszawę, ale w zupełnie inny sposób. Warsztaty są pomyślane jako wydarzenie totalne. Zajmujące w 100% zarówno umysł, jak i ciało. To jest nasza metoda!

M.B.-G.: Tak, tej metody raczej nie zmienimy! (*śmiech*)

Czym jest „generator pomysłów”? Co to za narzędzie?

M.B.-G.: Generator to kluczowy moment warsztatów. Wszystkie pomysły, te załączki projektów, z którymi młodzi przyjechali, te wszystkie inspiracje i wrażenia się skupiają. To jest chwila, żeby to zebrać i popracować nad własnym działaniem. Na początku pytamy o zainteresowania i pasje. Stawiamy na autentycz-

SZUKAMY NAPRAWDĘ WYJĄTKOWYCH OSÓB

ność. Tylko wtedy projekt ma szansę na powodzenie. I im dłużej robię różne rzeczy, tym bardziej jestem przekonana, że to jest sedno wszystkiego. Staramy się tak pracować, żeby zachować w tych pomysłach pasję młodych. Przy okazji trochę je też modyfikujemy, doszlifowujemy. To jest praca krok po kroku. Zadajemy sobie te wszystkie podstawowe pytania, o których mówiła już Agnieszka. To zawsze stanowi wyzwanie, dlatego staramy się, żeby sytuacja była na tyle bezpieczna, by każdy mógł swobodnie skomentować cudzy pomysł, podejść krytycznie i zasugerować jakieś inne rozwiązanie. Już na etapie planowania uświadamiamy młodym, że może być trudno, że warunki nie będą cieplarniane.

Ważne jest, żeby projekt był przede wszystkim dla ludzi, że trzeba się na nich otworzyć i odczytać potrzeby. To wymaga wrażliwości. Tutaj muszą się spotkać dwie rzeczy: pasja i potrzeba dzielenia się. My szukamy naprawdę wyjątkowych osób. Pasjonatów i społeczników w jednym.

Warto chyba zaznaczyć, że MMK to nie tylko warsztaty. Jesteście z menedżerami znacznie dłużej...

M.B.-G.: Warsztaty to tylko początek przygody. Po spotkaniu w Warszawie młodzi wracają do siebie, emocje opadają, a oni konfrontują się z rzeczywistością. Mają za zadanie przygotować wnioski, co wymaga sporego nakładu pracy: zebrania grupy osób, znalezienia wsparcia, sprawdzenia cen materiałów, których potrzebują. Wyjątkowe jest to, że wnioski mogą konsultować. Traktujemy to też jako naukę. Komisja konkursowa przyznaje im mikrogranty. Bardzo ważne jest, że są to realne pieniądze. Mogą zrealizować swoje marzenie, ale też muszą nauczyć się współpracy z innymi, komunikacji na przykład z księgową. Muszą poradzić sobie z kryzysami, momentami zwątpienia – ale tym bardziej cieszą się sukcesami. Przez cały czas od pomysłu do ostatniej kropki w rozliczeniu – jesteśmy z nimi. Odwiedzamy ich, godzinami rozmawiamy przez telefon. Przechodzimy tę drogę wspólnie z nimi, jednocześnie dbając, by byli jak najbardziej samodzielni. To dla nich jedyne w swoim rodzaju doświadczenie.

PODAJ DALEJ. 100 POMYSŁÓW MŁODYCH MENEDŻERÓW KULTURY

Czym jest e-Akademia?

A.P.: To takie nasze warsztaty w pigułce: zarządzanie projektem, inspiracje, pomysły krok po kroku, rozmowy z animatorami i twórcami etc. To taka ściągą dla tych wszystkich, którzy chcą działać – niezbędnik młodego aktywisty. Dowie się u nas, jak szukać wsparcia, gdzie zdobywać fundusze na swoje działania, od czego zacząć i o czym nie zapomnieć. Opisujemy sprawdzone pomysły. Ta strona jest bardzo konkretnie sprofilowana, dopasowana do potrzeb młodego menedżera.

Mapka ukazująca działania młodych menedżerów kultury jest coraz pełniejsza – już setka projektów...

A.P.: ... a wśród nich nowe, tegoroczne projekty realizowane w ramach specjalnej edycji - „Młodzi menedżerowie kultury w bibliotekach”. Na zaproszenie Fundacji Rozwoju Społeczeństwa Informacyjnego dołączyliśmy do Programu Rozwoju Bibliotek i w jego ramach realizujemy szóstą edycję MMK. Różni się ona od poprzednich m.in. tym, że organizacjami wspierającymi działania młodych są lokalne biblioteki, a dokładniej – bibliotekarze, którzy udzielają młodym menedżerom wsparcia na miejscu. Przyznaliśmy aż 28 dotacji. Właśnie ruszają z realizacją.

M.B.-G.: Mamy nadzieję, że co roku punktów na mapce będzie coraz więcej! Ciągłe są chętni i ciągle mamy dużo zgłoszeń. Myślimy o rozwoju formuły, o tzw. „młodych dorosłych”, do których również chcielibyśmy dotrzeć. To osoby, które już pewne decyzje w życiu podjęły, mieszkają w swojej małej miejscowości i z nią wiążą przyszłość, pracują tam i zakładają rodzinę. Ich również chcemy zainspirować do działania z lokalną społecznością.

Mamy też pomysł, żeby zaprosić do MMK osoby z dużych miast – tam też jest mnóstwo niezagospodarowanych obszarów, które można animować. Coś podobnego udaje nam się robić w Laboratorium Animatorów w Warszawie. Na razie skromnie i na małą skalę, dlatego chcemy to rozwinąć.

A marzenia?

M.B.-G.: To jest projekt, który działa od 2003 roku. Wciąż zgłaszają się do nas osoby, które chcą animować kulturę w swoich małych miejscowościach, wciąż czujemy ogromną potrzebę, żeby prowadzić MMK. Wciąż, rok w rok, podejmujemy gigantyczny wysiłek znalezienia funduszy na kolejną edycję. Jakoś tak się dzieje, że do tej pory nie udało nam się znaleźć stałego sponsora. To jest właśnie marzenie: partner strategiczny. Wydaje mi się, że wypracowaliśmy pewien model inkubatora pomysłów młodych ludzi – często przyszłych menedżerów kultury. Model działa. Myślę, że jesteśmy gotowi go upowszechniać – przekazywać innym organizacjom, a także zapraszać do współpracy przy tworzeniu podobnych programów samorządy lokalne i Ministerstwo Kultury.

A.P.: Ja mam marzenie, żeby przy każdej edycji udało się to, co przy piątej: żebyśmy się mogli ponownie spotkać w tym samym gronie. Już po tym, jak zakończą się działania młodych. Takie spotkanie ewaluacyjne, podsumowujące sukcesy i trudności. Z 20 osobami, które są już zupełnie innymi ludźmi. Takie spotkania są bezcenne. Marzenia wciąż się spełniają: to ogromna frajda, gdy dowiadujemy się, że nasi absolwenci zakładają kina, firmy fotograficzne, są dyrektorami domów kultury. Mamy przekonanie, że to ziarno kiełkuje. Że projekt działa!

123456

**dzień
z życia
młodego
menedżera
kultury**

Jakub Piątek

GODZINA 10:00

Warszawa, wypożyczalnia sprzętu filmowego przy ulicy Chełmskiej

– Trzeba być cierpliwym. Znajdźcie mały fragment rzeczywistości i spróbujcie go udokumentować. Jedno miejsce, jakiś detal, zbliżenie na twarz. To wymaga skupienia. Kuba wie, co mówi. Jeszcze niedawno słyszał podobne zdania podczas zajęć na reżyserii w łódzkiej filmówce. Dziś sam stoi naprzeciw dwudziestki młodych, którzy przyszli na warsztaty Videonotacji organizowane przez Towarzystwo Inicjatyw Twórczych „ę”.



Tych kilka ćwiczeń ma przygotować młodych twórców do pracy nad własną etiudą, zarazić bakcylem filmowania. – *Takie cierpliwe podglądanie rzeczywistości uczy, że można coś samemu opowiedzieć przy pomocy kamery. Nie trzeba wymyślać fabuły. W filmie dokumentalnym można pokazać równie dużo – przekonuje Kuba. Taki jest zamysł tworzenia videonotatek – krótkich form dokumentalnych opisujących Warszawę. Młodzi ludzie, często po raz pierwszy w życiu, biorą kamerę i – z pomocą Kubę – realizują swoje filmowe projekty.*

Warsztaty to jedynie niewielka część pracy z uczestnikami. – *Potem są indywidualne spotkania, dogadywanie tematów i terminów, cała praca produkcyjna. Stworzenie trzyminutowej videonotatki trwa czasami nawet trzy miesiące! Po roku działalności redakcja VN zrealizowała kilkanaście etiud, które można obejrzeć w niektórych kawiarniach albo przed seansami w stołecznym kinie Kultura. – Nasze reportaże średnio nadają się do telewizji, dotyczą tego, co telewizja najczęściej omija. Do tego forma niektórych filmów może być dla niej ciężkostrawna...*

Kuba Piątek ma 25 lat, na koncie szkołę filmową i kilka własnych produkcji. Od ośmiu lat jest związany z Towarzystwem „ę”. Zajmuje się produkcją filmów (seria reportaży o „Seniorach w akcji”), prowadzi warsztaty filmowe, koordynuje projekt Videonotacje. – *Mógłbym pracować dla telewizji, w reklamie lub w serialu, ale nie chcę. Niezbyt mnie to pociąga. W Videonotacjach mam możliwość dzielenia się, zarażania pasją. Często ten projekt określany jest jako „alternatywne studio produkcyjne”. – Pozwalamy ludziom wyszaleć się. Zrobić coś, co nie musi mieć dużej oglądalności, nie ciśniemy na terminy. Celem jest dobrze opowiedziana historia, dobry film – tłumaczy Kuba. – To nie musi czemuś służyć. Po prostu przychodzisz i kręcisz. Bezinteresownie. Załatwiasz swoją sprawę.*

Zaczął się w 2002 roku. Kuba, wówczas licealista, wysłał zgłoszenie do udziału w pierwszej edycji Młodych Menedżerów Kultury. – *Postanowiłem, że stworzę w Sieradzu dyskusyjny klub filmowy. To*

było dosyć szalone – nigdy wcześniej nie uczestniczyłem w żadnym DKF-ie. Odwagi dodały Kubie warsztaty zorganizowane w Warszawie przez „ę”. Grupa kilku osób z różnych zakątków Polski. Różne pasje i doświadczenia, różne perspektywy. – To był niezwykle czas. Mieliśmy jakąś niesamowitą energię. Do dziś pamiętam ten ferment, to poczucie, że możemy zrobić wszystko. Po powrocie trzeba było jak najszybciej skonkretyzować swój projekt, wymyślić nazwę, rozpisać harmonogram i budżet. Powstało Nieformalne Towarzystwo (Re)Animacji Kultury, które na realizację ośmiu pokazów otrzymało od „ę” nieco ponad 1500 zł. Pokazy ruszyły, a o Kubie szybko zrobiło się głośno.

Skąd pomysł akurat na klub filmowy? Skąd w nazwie „(Re)Animacja”?

Może stąd, że pomysł na kino zaczął rodzić się wcześniej. – *Miałem 16 lat. Wracałem ze szkoły i wstąpiłem do redakcji „Nad Wartą”. Zawsze chciałem być reportażystą, chciałem pisać – wspomina Kuba. Okazało się, że w „Nad Wartą”, najpoczytniejszym lokalnym tygodniku, było akurat duże zapotrzebowanie na świeżą krew. – Zaproponowano mi stworzenie nowej rubryki – „Młode Pióra”. Miałem zebrać zespół, który raz na dwa tygodnie wypełniałby stronę. Sam zacząłem pisać o kulturze, z czasem głównie o filmach.*

Tylko jak pisać recenzje filmowe, gdy nie można pójść do kina? W jednym zrobiono figloraj dla dzieci, w drugim do dziś funkcjonuje sklep z używaną odzieżą.

– *Moja siostra mieszkała w Łodzi. To było zupełnie inne miasto! – wspomina Kuba. – Zaczęłem coraz częściej chodzić tam do kina. Bardzo szybko stało się to moją główną pasją. Czasami chodziłem nawet na cztery seanse pod rząd! W pewnym momencie przestałem nawet chodzić do szkoły. Do dziś nie wiadomo, jak to się Kubie udawało. – Po drugiej lekcji w piątek zwalniałem się i jechałem pociągami do Łodzi. Wychowawczynie wiedziały, że nie robi ze mnie człowieka, który będzie miał matematykę w sercu. Zaczęła po prostu przymykać oko.*

Dziesiąta muza stała się najważniejsza. Im więcej filmów Kuba oglądał, im więcej ukazywało się recenzji, tym dotkliwiej dawał o sobie znać brak kina w Sieradzu. Nie tylko Kubie.

Dlatego też powstanie Dyskusyjnego Klubu Filmowego „Subiektyw” było tak naturalne. – *Naprawdę musiało się nic nie dziać, skoro na pierwszy pokaz przyszła pełna sala. Ludzie wytrzymali godzinne opóźnienie, bo zabrakło nam jakiegoś kabla. Byliśmy przecież zupełnymi amatorami. Kolejne pokazy udowodniały, jak celnie udało się trafić w potrzeby sieradzkiej młodzieży. – To nawet nie te filmy były najważniejsze. Ważna była atmosfera, potrzeba bycia i robienia czegoś razem. Na inicjatywę Reanimatorów Kultury natychmiast zareagowały lokalne media. – Zrobiło się o nas głośno. Trafiliśmy na pierwsze strony. Co najmniej raz na tydzień o nas pisano – wspomina. – Dziennikarze lokalni są takim papierkiem lakmusowym. Jeśli poświęcają tyle uwagi młodym ludziom, którzy robią po prostu zwykły DKF, to znaczy, że w mieście jest z kulturą rzeczywiście źle. Tak gorzko sformułowanej diagnozy nie mogli przeboleć pracownicy miejskiego domu kultury. W mediach rozgorzała dyskusja o projekcjach „Subiektywu”, Kuba stał się reprezentantem wszystkich, którym brakowało w mieście kultury. – Jedyne mój kontakt z domem kultury był w dzieciństwie, gdy mama zapisała mnie do kółka plastycznego. Nie chciałem tam chodzić, płakałem. Od tamtej pory nie miałem kontaktu z domem kultury, ale też on nie chciał mieć kontaktu ze mną! Stąd to buńczuczne słowo „reanimacja”, stąd mówienie o pustyni kulturalnej.*

Frekwencja dopisywała, na pokazy i dyskusje przychodziło kilkadziesiąt osób. Nie było jednak łatwo. Otrzymane pieniądze trzeba było rozliczyć, a na wiele rzeczy znaleźć dodatkowe fundusze. – *Księgowość robiła moja mama. Kupiła nawet specjalną księgę. Później się dowiedziałem, że to był najlepiej rozliczony projekt pierwszej edycji MMK. Bardzo dużo udało nam się zrobić, korzystając z życzliwości osób, które nam kibicowały. Ludzie dawali zniżki, drukowali i kserowali po kosztach albo zupełnie za darmo. Dziś wiem, że była to forma najprawdziwszego lokalnego fundraisingu.*

Finałowy pokaz z udziałem ponad 200 osób zorganizowano w sali... miejskiego domu kultury. Udało się przełamać impas i zażegnać konflikt. – *Do dziś nie wiem, jak to się udało. Potraktowano nas partnersko, udostępniono nam salę i cały sprzęt, MDK wspomógł nas w promocji. Puściliśmy „Miasteczko” – film nakręcony w Sieradzu kilkadziesiąt lat temu. „Czarna seria”, żadne arcydzieło, a sala pękała w szwach.*

Działalność „Subiektywu” ośmieliła kolejne osoby do własnych działań społeczno-kulturalnych. – *Bartek stworzył drugą edycję DKF-u, a Krzysiek wymyślił i poprowadził projekt fotograficzny „Dwie rolki. Dwa pokolenia”. Dotacje udało się otrzymać z Programu „Młodzież”.*

Dziś Kuba pojawia się w DKF-ach raczej w roli gościa specjalnego niż organizatora. – *Z biernego oglądacza stałem się czynnym filmowcem. Już w czasach „Subiektywu” doszedłem do tego, że filmem można wiele rzeczy naraz: pisać, fotografować i organizować. Filmem można opowiadać i to jest najważniejsze.*

A Młodzi Menedżerowie Kultury? – *To był jakiś pełny splot okoliczności. Nie wiem, kim byłbym dziś bez tego doświadczenia.*

**Napraw-
de musiało
się nic nie
dziać, skoro
na pierwszy
pokaz przy-
szła pełna
sala. Ludzie
wytrzyma-
li godzinne
opóźnienie,
bo zabrakło
nam jakie-
goś kabla.
Byliśmy
przecież
zupełnymi
amatorami
– Kuba**

Anna Kurnyta

GODZINA 12:05

Kraków, mieszkanie-studio przy ulicy Dietla

– Muszę skompletować scenografię. Zbieram materiały do sesji zdjęciowej – Ania nerwowo krząta się po mieszkaniu. To jedno z ciekawszych zleceń, chce się dobrze przygotować. – Całą stylizację muszę wcześniej bardzo dokładnie przemyśleć. Dobrać przedmioty, sprawdzić, jak tkaniny odbijają światło, uzgodnić z projektantką kolorystykę i klimat tych zdjęć.



Na potrzeby sesji znalazła opuszczone mieszkanie, w którym – za zgodą właścicielki kamienicy – urządziła studio. Odrapane ściany, stary, pozostawiony przez kogoś kredens, niedziałający telefon... Skąd taki pomysł? – *Projektantka chciała nawiązać do okresu międzywojennego* – opowiada Ania. – *Takiego wnętrza szukaliśmy. Olę, modelkę, również staraliśmy się umalować i ubrać w klimacie tamtych czasów* – dziewczyny pokazują stylowo uczesany kok, poprawiają ostry makijaż.

Starają się sobie wzajemnie pomagać: początkująca projektantka zleca wykonanie zdjęć początkującej fotografce. To spore wyzwanie dla obu młodych artystek. – *Marzę o tym, żeby wypracować własny styl. Jednocześnie zdaję sobie sprawę, że jest to niezwykle trudne, że to mi może zająć całe życie* – opowiada Ania. – *Chciałabym, żeby ktoś kiedyś spojrzał na zdjęcie, które zrobiłam i powiedział: „To wygląda jak zdjęcie Ani Kurnyty”*.

Ania niedawno założyła własną firmę fotograficzną. – *Marzyłam o wolnym zawodzie* – przyznaje. Gdy zaczynała studia w Krakowie (na kierunku kulturoznawstwo i sztuki audiowizualne), postanowiła jak najszybciej się usamodzielnąć. Pracowała w kilku typowo studenckich miejscach, dziś nie chce nawet o nich opowiadać. Oczy otworzyła jej praca w jednym z zakładów fotograficznych w centrum Krakowa. – *Wykonywałam zlecenia, za które dostawałam bardzo niewielkie wynagrodzenie. Jednocześnie wiedziałam, ile zarabia na mnie mój szef. Nie czekała długo i postanowiła otworzyć własną działalność gospodarczą. Postanowiła, mimo obaw, napisać wniosek do powiatowego urzędu pracy. – Bałam się, że nie dostanę pieniędzy, i bałam się, że je dostanę! Uświadomiłam sobie, że ja przecież mam dopiero 21 lat, że to jest ogromna odpowiedzialność, że to wszystko trzeba rozliczyć, zapłacić ZUS! Moi rodzice bardzo mnie wspierali, ale jednocześnie obawiali się, czy dam sobie ze wszystkim radę* – wspomina. Po dwóch miesiącach z urzędu pracy przyszła pozytywna decyzja. – *Dwadzieścia tysięcy złotych to mało, ale udało mi się za to kupić niezbędny sprzęt: obiektywy, lampy, wyposażenie studia, monitor*.

„Yellow studiO. Fotografia z polotem” – wizytówkę z takim napisem otrzymują klienci firmy: początkujący projektanci mody, ale też modele. – *Gdy ktoś chce zaistnieć w świecie mody – przychodzi do nas. Aranżujemy sesję, stylizujemy i robimy zdjęcia* – opowiada. Szczęśliwie Ani udaje się rzecz w fotograficznym świecie bardzo trudna: – *Łączyć to, co mnie pasjonuje, i to, na czym mogę zarabiać. Mam ogromną radość z pracy z ludźmi, inspirujemy się wzajemnie. Często wynajdujemy przepiękne, fascynujące miejsca w Krakowie. Stylizacje modowe to jednak tylko część jej fotograficznych zainteresowań. – Robię zdjęcia kobietom. Interesuje mnie ich życie codienne. Staram się, żeby to była trochę fotografia socjologiczna. Lubię reportaż. Często robię zdjęcia swoim bliskim. Jeżdżę na przykład w Bieszczady, do moich dziadków*.

Ania jest też młodą menedżerką kultury. Był rok 2006, gdy w Radiu Bis usłyszała ogłoszenie o naborze do trzeciej edycji MMK. Postanowiła wysłać zgłoszenie. – *Dużo poszukiwałam. Przeprowadziłam się właśnie z rodzinnej Szczawy do Rzeszowa, chciałam znaleźć miejsce dla siebie* – wspomina. Pamięta swoje zaskoczenie, gdy dowiedziała się o zakwalifikowaniu do projektu. – *Nie wiedziałam, gdzie iść i co to będzie. Chciałam spróbować, coś mnie tam ciągnęło. Warsztaty w Warszawie były wyjątkowym czasem. – Wiele spotkań, wiele obszarów kultury, dla każdego coś się znalazło. Przy tym wszystkim ogromna energia, która dawała motywację i siłę do działania. Uczyliśmy się pisać projekty, twórczo i realnie o nich myśleć. Do tego niesamowici ludzie, burze mózgów, dziesiątki pomysłów, zainteresowań, doświadczeń! To tam zaczęłam bardzo intensywnie i poważnie myśleć nad swoim projektem*.

Niedługo potem Ania dostała grant. – *Byłam przerażona! Kiedy ja to zrobię?! Czy będę miała siłę?* – wspomina. Projekt Ciało COOLtury postanowiła zorganizować w Szczawie. – *Czułam w sobie niesamowitą „power”! Zaczęłam ten projekt powoli ogarniać. Rozpisałam wszystko na czynniki pierwsze. Zaczęłam od poszukiwania współpracowników, wolontariuszy i osób, które mogłyby poprowadzić warsztaty. Z pomocą przyszli znajomi artyści z Rzeszowa. To oni stali się instruktorami*.

Bałam się, że nie dostanę pieniędzy, i bałam się, że je dostanę! [...]przecież mam dopiero 21 lat, a to jest ogromna odpowiedzialność, że to wszystko trzeba rozliczyć, zapłacić ZUS!

– Anna

Odbyły się zajęcia fotograficzne i plastyczne. Temat dotyczył ciała w kulturze, tego, co możemy wyrazić sobą, dzięki sobie i dla siebie – tak o swoich planach napisała Ania we wniosku przysłanym do Towarzystwa „ę”. – *Ciało jest świetnym twórczym narzędziem artystycznym, będziemy się uczyć, jak wydobyć z ciała wielką piękność* – przekonywała. Warsztaty fotograficzne szczególnie silnie zapadły Ani w pamięć. – *Uczestnicy zobaczyli, jak wygląda praca w ciemni. Zrobiliśmy niesamowitą luksografię na 200 arkuszach starego, jeszcze papierowego materiału fotograficznego. Odbyliśmy na nim sylwetki osób, powstał w ten sposób zadziwiający portret bez aparatu!* – wspomina. Jako anegdota jest dziś opowiadana historia wywoływania i płukania tych papierów. Nikt nie przewidział, że obróbka arkuszy zajmie tak dużo czasu, w konsekwencji Ania, żeby zdążyć, musiała poprosić o pomoc sąsiadów, u których do późnych godzin nocnych płukała fotografie w... wannie.

Okazało się również, że w malutkiej Szczawie zabrakło miejsc noclegowych dla prowadzących warsztaty. – *Brakowało nawet restauracji, ale na szczęście i z tym sobie poradziliśmy* – wspomina Ania.

Warsztaty MMK i koordynowanie projektu sprawiły, że Ania zaczęła być inaczej postrzegana. – *Nagle okazało się, że władze gminy traktują mnie po partnersku. Przestałam być dziewczynką, która sobie wymyśla różne śmieszne rzeczy*.

Dużo było tych „rzeczy”. Ania to typowy piękność, z ogromną i niezaspokojoną potrzebą działania. – *W rzeszowskim Radiu Centrum prowadziłam swoją audycję kulturalną „Kieszeń pełna czereśni”. Udzielałam korepetycji dzieciom z trudnych rodzin. W pomieszczeniach udostępnionych przez ojców dominikanów zorganizowałam wraz z kolegą ciemnię i studio fotograficzne – wylicza. – Założyliśmy kółko fotograficzne Negatyw. Sprzęt i dofinansowanie udało im się otrzymać od prywatnych sponsorów i przyjaciół*.

W 2009 roku kolejny raz przyszło się Ani zmierzyć z organizacją warsztatów. Wraz z koleżanką przygotowały zajęcia na Dzień Dziecka. – *Chciałyśmy zrobić coś wyjątkowego dla niepełnosprawnych*

dzieci z ośrodka opiekuńczo-szkolnego. Magda miała poprowadzić zajęcia z tańca i plastyki, ja chciałam zabrać dzieci w krainę ciemni fotograficznej. Organizacja okazała się bardzo pracowita. – Wiele dało mi uczestnictwo w MMK i wcześniejsze doświadczenia z warsztatów w Szczawie – przyznaje. Praca z dziećmi niepełnosprawnymi okazała się jednak dużym stresem. – Bałam się, że nie zrozumieją, że nie spodoba im się, że zawalę... Zajęcia szczęśliwie się udały, a reakcję dzieci Ania wspomina do dziś: – Nigdy nie widziałam tyle radości w ludzkich oczach, jak wtedy, gdy dzieci w ciemni same mogły wykreować swój własny obraz. Patrzyły na mnie jak na czarodzieja, który używa dziwnych płynów do odkrycia tajemnicy na białych kartkach... To było naprawdę niesamowite!

Ania deklaruje, że wciąż szuka swojej ścieżki w fotografii. Nie chce ograniczać się do fotografii modowej i inscenizowanej. – *Nie lubię zamykać się w ramach* – zastrzega. Otwarcie przyznaje: – *Niczego nie żałuję i wiem, że wtedy, trzy lata temu, znalazłam się we właściwym miejscu i we właściwym czasie. Gdyby nie ten zapalnik, pewnie nie robiłabym teraz tego, co robię*.

Paweł Wawrecki

GODZINA 15:30

Pińczów, dom kultury przy ulicy Piłsudskiego

– Promujemy teraz występ Teatru Ciut Frapującego. To najważniejsza grupa teatralna w Pińczowie – opowiada Paweł. – Za chwilę jadę do drukarni odebrać plakaty. Dziś jest czwartek, bilety można było kupować od wtorku. Nie ma już ani jednego, wszystko wyprzedane! Zastanawiam się, po co ja w ogóle robię tę promocję i po co mi te plakaty?!



Występ organizuje pińczowski dom kultury (zwany PDK-iem lub – oficjalnie – Pińczowskim Samorządowym Centrum Kultury). Od blisko dwóch lat na jego czele stoi Paweł Wawrecki – chyba najmłodszy dyrektor domu kultury w Polsce.

Studiował w Siedlcach, 300 km od Pińczowa. Kierunek: pedagogika ze specjalnością animator i menedżer kultury. – *Pewnego wieczoru dostałem telefon. Zadzwoił burmistrz Pińczowa z propozycją pracy!* – wspomina. I przyznaje, że nie potraktował tego poważnie. – *Byłem przekonany, że to pomyłka.* Miesiąc później wrócił do rodzinnego miasta i został instruktorem teatralnym. – *Miałem cudownych profesorów, dali mi indywidualny tok nauczania.* Piąty rok studiów zaliczył już zaocznie.

Niedługo potem wystartował w konkursie na dyrektora. Znał dom kultury od podszewki. – *Byłem tam od zawsze, najpierw jako odbiorca, później już jako organizator* – wspomina. – *Odkąd pamiętam, to miejsce mnie jakoś przyciągało. Dużo udało mi się też dla domu kultury zrobić* – przyznaje. Były trzy kandydatury, ale to autorska wizja Pawła zwyciężyła. Został powołany na stanowisko dyrektora. Miał 28 lat.

– *To było bardzo trudne. Miałem zarządzać ludźmi, których znałem od dawna i którzy byli ode mnie starsi często o 20, 30 lat. To był szok. Chyba nie bardzo mi ufano* – wspomina. Dziś już tych problemów nie ma. Paweł to osoba w mieście znana i lubiana. Pracownicy szybko się do niego i jego pomysłów przekonali. Jak wyglądały pierwsze dni i pierwsze decyzje? – *Otworzyłem pomieszczenia! Ten dom składał się w połowie z zamkniętych sal. Pytałem pracowników, co tam jest? Odpowiedź była jedna: magazyny. Wszędzie magazyny, wszędzie coś trzeba było składować!* – Paweł do dziś pamięta swoje poirytowanie. Otworzył zapomniane sale i zrobił porządek. Poszerzył ofertę. Dziś Pińczowskie Centrum Kultury zaprasza dzieci od trzeciego roku życia. – *Mamy mnóstwo kółek, sprowadziłem nowych instruktorów. Współpracujemy też z okolicznymi instytucjami kultury, pomagamy sobie, wymieniamy się pomysłami, podsyłamy artystów i trenerów. Nasz dom kultury jest otwarty dla wszystkich!* – deklaruje.

Za najważniejszą zmianę uznaje wydłużenie czasu pracy. – *Dziś dom kultury jest oficjalnie czynny do 20:00, ale nigdy, powtarzam, nigdy nie zdarzyło się, żebyśmy zamknęli go punktualnie! Przecież nie mogą wygonić ludzi. Często zostają po imprezach lub po zajęciach.* Dla Pawła to ważne. Dbą o to, żeby przychodzący do domu kultury traktowali to miejsce jak swoje. Dlatego cieszy się, gdy widzi wyryte na ścianach napisy. – *Jeśli wchodzę do jakiegoś domu kultury i widzę sterylne toalety, a nigdzie na ścianie nie ma żadnego „kocham cię”, to wiem, że to miejsce jest martwe. Ja to nazywam muzeum, a nie domem kultury* – przyznaje. – *My cierpimy na przepełnienie sal, najwygodniejszym u nas miejscem do siedzenia okazują się parapety.*

Obecnie PDK przechodzi kapitalny remont. Zajęcia odbywają się w całym mieście: w świetlicach, w szkołach, w bibliotece. Żadne nie zostały odwołane. Rola Pawła jest teraz podwójnie trudna, bo ciężar koordynowania remontu spoczywa na jego barkach. – *Jest z tym mnóstwo pracy. Masa drobiazgów: gdzie zamontować kontakty, gdzie wykuć drzwi, jaki kolor ścian? Ja non-stop dzwonię do ludzi i wypytuję. Chcę, żeby moi pracownicy mieli jak największy wpływ na to, w jakim miejscu będą potem pracować.* Paweł już nie może się doczekać otwarcia. Budynek prezentuje się okazale (mieszkańcy nazywają go Belwederem), ale jeszcze dużo zostało do zrobienia. – *Radzimy sobie. Jak widać, organizujemy nawet występ teatralny, a tydzień temu mieliśmy u siebie prawdziwe gwiazdy na Żaduszkach Jazzowych. Bałem się, że sala gimnastyczna nie będzie odpowiednim miejscem, ale udało się, nie było wstydu* – cieszy się.

Paweł nie chce się ograniczać do organizacji imprez kulturalnych i tworzenia kół zainteresowań. Od pewnego czasu konsekwentnie stara się zmienić filozofię działania Pińczowskiego Centrum Kultury. – *Dla mnie instytucja kultury jest takim miniprzedsiębiorstwem. Dlaczego mielibyśmy nie generować zysków? Przecież ewentualne wpływy są wszędzie, wystarczy chcieć, wystarczy wyciągnąć rękę* – przekonuje Paweł i przyznaje, że wyjątkowo sprawnie udaje mu się pozyskiwać granty i fundusze od prywatnych sponsorów. – *Wchodzę do pani księgowej, a ona*

mnie pyta: „Ile dziś przyniosłeś?” – śmieje się. Wprowadził niewielką opłatę za uczestnictwo w zajęciach i bilety na imprezy. – *Zaobserwowałem, że gdy ktoś musi zapłacić choćby kilka złotych za udział w zajęciach, zaczyna je szanować. Ludzie przychodzą i oczekują wysokiej jakości. To nas mobilizuje. A największą nagrodą jest pytanie: „Kiedy będzie następna impreza?”.* A tak się szczęśliwie składa, że nikt w PDK-u na frekwencję nie narzeka...

Pierwszy grant, który udało się Pawłowi zdobyć, opiewał na kwotę 2500 zł. Wraz z przyjaciółmi, Grzegorzem Koźmińskim i Ingą Pytką, zorganizowali nocny przegląd teatrów nieinstytucjonalnych DRAKA 2002. Poznali się na warsztatach Młodych Menedżerów Kultury w Warszawie. – *Do dziś wspominam tę energię. Już po pierwszej nocy tam spędzonej złożyliśmy zarys projektu* – opowiada Paweł i wspomina scenę na Dworcu Centralnym. – *Żegnaliśmy się i czuć było, że wyjeżdżamy jako inni ludzie. Wiedzieliśmy, że musi się udać, nikt nie dopuszczał do siebie myśli, że może nie zrealizować projektu!*

Wrócili i zaczęli działać. W Szydłowcu podczas DRAKI wystąpiło pięć teatrów amatorskich. Młodzi menedżerowie zajęli się wszystkim od początku do końca sami. – *Nikt nam nie pomagał. To trochę było tak, że w 2002 roku nie bardzo kto słyszał o zarządzaniu projektem, nie było do kogo zwrócić się o pomoc* – wspomina Paweł. Jeździli starym polonezem kolegi, w którym przewozili sprzęt z Pińczowa do Szydłowca. Sami gotowali posiłki dla aktorów, którzy nocowali w prywatnych mieszkaniach organizatorów. Były też wpadki. – *Budżet nie wytrzymał. Włożyliśmy w ten przegląd dużo swoich pieniędzy. Do dziś mam obawy, czy na pewno dobrze rozliczyliśmy te faktury...* – śmieje się.

Warsztaty w Warszawie, a potem organizacja DRAKI dużo w życiu Pawła zmieniły. Rzucił studia i zapisał się na inne. – *Uświadomiłem sobie, że trzeba iść w swoim kierunku. Że trzeba robić to, co nas najbardziej pociąga.* Tym czymś był i jest dla niego teatr. Współzakładał grupę teatralną Dzieci Sanhedrynu. Potem działał w Studium Teatralnym SYF, a dziś angażuje się w Teatr Ciut Frapujący, który założył z przyjaciółmi

blisko 10 lat temu. Prowadzi również Teatr w Krótkich Spodenkach, w którym grają dzieci w wieku od trzech do ośmiu lat. – *Pamiętam, jak na początku miałem sześć osób. Dziś mam 50. Jak to, kto się nimi zajmuje? Oczywiście, że ja!* Paweł żartuje, że wkrótce Pińców stanie się polskim zagłębiem teatralnym. – *Ja jestem w tym mieście totalnie zakochany. Marzyłem, żeby tu coś zrobić, żeby pokazać, że można! Do dziś najbardziej denerwuje mnie, gdy słyszę od swojego pracownika, że „nie da się”. Jak to się nie da, pytam?!*

Sam chce udowadniać, że chce znaczyć moc. Właśnie zaczyna dwa kierunki studiów podyplomowych: zarządzanie małym przedsiębiorstwem (*Bo przecież dom kultury to mała firma*) oraz teatrologię (*Od zawsze chciałem*). Pełnia szczęścia? Bynajmniej. – *Brakuje mi jeszcze jednego: doby, która by miała 28 godzin, wtedy ze wszystkim zdążę.*

Jestem w tym mieście totalnie zakochany. Marzyłem, żeby tu coś zrobić, żeby pokazać, że można!
– Paweł

Joanna Żak

GODZINA 17:45

Poznań, kino Orbis Pictus przy ulicy Bułgarskiej

– Nie wierzę, ona to naprawdę robi. Od tak dawna o tym marzyła, tak dużo o tym mówiła! Za pół godziny Żakówna otworzy kino! – cieszy się Kacper. Znają się od lat i od lat sobie kibicują. Z dala od centrum miasta, w budynku, w którym obecnie mieści się biblioteka pedagogiczna, w małej sali projekcyjnej zaczyna działać Orbis Pictus – autorskie kino Asi Żak.



Asia ma 24 lata, studiuje muzykologię i historię sztuki, robi doktorat na kulturoznawstwie. Mieszka w Poznaniu. Propozycję wynajęcia sali i stworzenia własnego kina otrzymała od swojego dawnego szefa – twórcy festiwalu Prowincjonia, w którego organizację była zaangażowana. – *To był szalony czas. Pracowałam w dużym klubie jazzowym. Miałam na głowie obronę magisterki oraz egzaminy na studia doktoranckie – wspomina Asia. – Wir pracy, duży stres. I nagle ktoś składa mi taką propozycję! Usłyszałam: „Zapłać czynsz i rób, co chcesz”. To przecież wymarzone warunki! Nie zastanawiałam się ani chwili.*

To był lipiec. W połowie października Asia zorganizowała pierwszą projekcję. Przez te trzy miesiące zdążyła stworzyć repertuar i ściągnąć filmy, znaleźć ludzi do pomocy, zrobić promocję, wydrukować plakaty i ulotki. Zdążyła również zarejestrować działalność gospodarczą, otrzymać REGON i podpisać pierwsze umowy. – *Od dawna myślałam o własnym kinie. Chciałam po prostu pokazywać ludziom filmy, które uważam za wartościowe. Realia wyglądają jednak inaczej. Okazało się, że prowadzenie firmy, to przede wszystkim papierki, robota wręcz biurowa – opowiada Asia. – Wszystkiego musiałam się nauczyć. Dużo mnie to kosztowało. Cały czas sobie wyrzucałam, że zamiast przeglądać katalogi, sprowadzać filmy i wynajdywać perełki, ja biegam po urzędach, martwię się drukarnią, tym, jak stworzyć szyld i gdzie kupić mopa!*

Do obsługi projektora Asi udało się zaangażować pana Zenka. – *To kinooperator z krwi i kości. Zna tę salę doskonale, wielokrotnie na przestrzeni 40 lat obsługiwał ten projektor.* Sala przetrwała w niezmienionej formie. Te same fotele, ten sam projektor i ten sam, wysokiej jakości ekran. Przed laty funkcjonowało tu kino Kameralne, gdzie odbywały się pokazy przedpremierowe adresowane do krytyków i kinomanów. Potem kino upadło i sala nie była zbyt często wykorzystywana. Profesor Marek Hendrykowski, historyk i teoretyk filmu, przyjaciel kina Orbis Pictus, twierdzi, że miejsce jest idealne do projekcji ambitnych filmów. – *Usłyszymy*

charakterystyczny terkot projektora. Ta sala jest absolutnie profesjonalna – zachwalał tuż przed pierwszą projekcją. – Proszę zwrócić uwagę – tu się z każdego miejsca doskonale ogląda. Ze swoją publicznością, z filmem przez siebie wybranym – to jest właśnie to, o co chodzi. Kina studyjne mają przed sobą życie. Żadna, nawet najbardziej nowoczesna sala projekcyjna nie zastąpi tego klimatu.

Pokazy filmowe rzeczywiście od dawna chodziły Asi po głowie. W październiku 2006 roku wzięła udział w warsztatach trzeciej edycji Młodych Menedżerów Kultury. – *Byłam trochę zagubiona. Pomyślałam: „O rety, jacy ludzie są zakręceni! Wszyscy mają jakieś szalone pomysły!”. To niesamowite, że w jednym momencie spotyka się tyle osób i wszyscy chcą coś robić.* Największe wrażenie zrobiła na Asi wizyta w warszawskim KINO.LAB-ie, małym kinie studyjnym działającym przy Centrum Sztuki Współczesnej: – *Siedziałam tam wtedy i myślałam sobie: „Tak! Takie rzeczy będę robiła”. Wyjechałam z Warszawy z gotowym pomysłem na Kinorank: serię pokazów filmowych dla najmłodszych.*

Projekt zrealizowała w rodzinnym Ryczywole pod Poznaniem. Wszystkie filmy wyświetlane były z taśmy, zorganizowano prawdziwy projektor.

Dzieci były zachwycone. – *Cała sala śpiewała piosenkę z filmu „Rudolf, czerwono nosy renifer”. Największym hitem okazały się jednak filmy w technice 3D. – Dzieci wyciągały ręce, żeby łąpać śnieżynki! Przepiękny widok! – wspomina Asia.* Na projekcje przychodziły całe przedszkola, sale wypełniały się po brzegi.

Seanse dla dzieci były pierwszym doświadczeniem Asi w koordynowaniu takich działań. – *Nie było dużo problemów. Mieliśmy konto rady rodziców, to oni rozliczali projekt i dbali o porządek w papierach. Wszystko poszło bardzo sprawnie, budżet był pięknie zrealizowany. To mnie trochę rozpieściło – przyznaje Asia. – Pomyślałam sobie, że skoro to takie proste, to czemu nie? Róbmy takie rzeczy! Stąd pewnie moja decyzja w sprawie kina. Dopiero teraz doceniam, jak to wtedy sprawnie poszło.*

Wszelkie trudy i zgrzyoty, nieprzespane noce, ściśnięty ze strachu i stresu żołądek... Dziś wiem, że się opłaciło! Udział w Młodych Menedżerach Kultury to było coś, co stało się moim asem w rękawie – Asia

Sukces Kinoranka pomógł jej uwierzyć w siebie, nabrać pewności, że taka działalność ma sens. Pokazał, jak wielką radość może sprawiać dzielenie się swoją pasją i zaangażowaniem. Że to potem procentuje.

Nie zawsze było łatwo, nie wszyscy byli równie entuzjastycznie nastawieni. – *Bliskim musiałam tłumaczyć, że kultura to nie tylko dobra zabawa, ale że to też praca, że traktuję to poważnie i że chcę w to iść. Wszelkie trudy i zgrzyoty, nieprzespane noce, ściśnięty ze strachu i stresu żołądek... Dziś wiem, że się opłaciło! Udział w Młodych Menedżerach Kultury to było coś, co stało się moim asem w rękawie – przyznaje. – Gdziekolwiek poszłam i powiedziałam, że robiłam taki projekt i że to było kino, wszyscy reagowali bardzo entuzjastycznie. To było niezwykle doświadczenie. Jakkolwiek dziwnie to zabrzmii, mam mocną pozycję w CV.*

Godzina 10:00, dzień po otwarciu, kawiarnia Ptasia Radio

– *Obudziłam się dziś rano z myślą: „Muszę iść do skarbówki! Muszę kupić kasę fiskalną! Muszę iść do drukarni odebrać plakaty, ulotki i bilety! To już nie są żarty”. Do Orbis Pictus będzie można przyjść co najmniej trzy razy w tygodniu. Repertuar jest już ustalony, choć nie obyło się bez wątpliwości. – Muszę pamiętać, że nie wszystkim można dogodzić. Bardzo nie chcę zrobić bufonady. Nie chcemy być nadętym kinem studyjnym. To bardzo krucha materia, trzeba z wyczuciem dobierać filmy – przyznaje Asia. – Nie mam szans, a przede wszystkim nie chcę konkurować z większymi kinami. Zależy mi na tym, żeby udało się wypracować spójny profil tego miejsca. Stawiamy na starsze produkcje, na odświeżanie pótek. Orbis Pictus ma nie być jednym z wielu kin. Ma być alternatywą.*

Przed Asią najtrudniejszy okres. Trzeba zapewnić rentowność całemu przedsięwzięciu. – *Żeby wyjść na zero, na początek wystarczy około ośmiu osób na seansie – zdradza. – Póki co nie traktuję kina jako mojego źródła utrzymania. Mam marzenie, żeby chociaż na siebie zarobiło, żeby do niego nie*

dokładać. Muszę jak najszybciej znaleźć sponsora i namówić na wsparcie kina...

A wcześniej oczywiście wytłumaczyć, co znaczy owo Orbis Pictus...

„Świat zmysłowy w obrazach”, czyli „Orbis Sensualium Pictus”, to pionierskie dzieło Jana Ámosa Komeńskiego stworzone w XVII wieku, rodzaj obrazkowej encyklopedii dla dzieci. To również pełnometrażowy obraz czeskiego reżysera Martina Šulíka nakręcony w 1997 roku. To właśnie szpule z tym filmem zmieniał w projektorze pan Zenek podczas pierwszej projekcji.

Publiczność oniemiała. Tylko projektor terkotał.

Agnieszka Szerwińska-Pasiecznik

GODZINA 22:05

Legnica, liceum muzyczne przy ulicy Chojnowskiej

– Jest problem z nazwą. Panie chciały, żeby w tytule projektu było coś o Kole Gospodyń... – zdradza Agnieszka. – Ale to musi brzmieć nowocześniej! Późnym wieczorem kończy pisanie wniosku o dotację na jesienny Festiwal Kobiet. Kwestie budżetu ustala z koleżanką Gosią, z którą komunikuje się przez Gadu-Gadu. – Niestety, sporo muszę zrobić sama. Wszyscy mają ogromny zapał do działania, ale gdy trzeba pomysły ubrać w słowa i napisać projekt, to przecież „Agnieszka jest polonistką” – śmieje się.



Tak się składa, że członkinie Koła Gospodyń Wiejskich w Mierzowicach nie mają jeszcze doświadczenia w organizowaniu tego typu przedsięwzięć. – *Czasami panie mylą działalność Koła Gospodyń z tym, co robimy w ramach projektu, którego jestem koordynatorką, i pani Basia, szefowa Koła, konsultuje ze mną każdą sprawę* – mówi Agnieszka. Od dłuższego czasu próbuje godzić pracę zawodową (nauczanie języka polskiego w szkole muzycznej w Legnicy) z działaniami społecznymi. – *Zdarza się, że siedzę na radzie pedagogicznej, a pod stołem odpisuję na SMS-y od uczestniczek projektu* – wyznaje.

Swój najnowszy pomysł na reaktywację Koła Gospodyń Wiejskich realizuje w Mierzowicach. Napisała już dwa wnioski. Jeden (z programu Działaj Lokalnie Akademii Rozwoju Filantropii) właśnie został przyznany. – *Nasz cel? Wyciągnięcie kobiet z domu*. Panie zaczęły skromnie – od przetworów. Śliwkowe powidła i pyszne pierogi zrobiły furorę na lokalnych dożynkach. Sukces ośmielił członkinie Koła i dodał im ochoty do działania. Wkrótce potem zorganizowały Święto Śliwki w Mierzowicach. – *Do wielu rzeczy trzeba panie przekonywać, bo czasem brakuje odwagi, ale jak już się za coś weźmiemy, to zawsze się udaje* – cieszy się Agnieszka. Zaskoczyło. Działalność Koła wciąż się rozszerza. – *Trzeba przełamać stereotyp wiejskiego darcia pierza, śpiewania i pieczenia ciast. Chcemy czegoś innego, chcemy zainwestować w siebie!* – przyznaje. Dlatego nie dziwi pomysł na warsztaty przygotowywania sushi czy ikebany (japońska sztuka układania kwiatów). Największym powodzeniem cieszą się jednak zajęcia z tańca brzucha, których prowadzenia podjęła się profesjonalna instruktorka tańca dojeżdżająca z Wrocławia. – *Członkinie Koła to starsze ode mnie osoby. Niektóre miały opory, żeby spróbować, szczególnie że to bardzo trudne i wymagające zajęcia* – przyznaje Agnieszka. Pomysł chwycił. Do tego stopnia, że gdy instruktorka spóźnia się na warsztaty, panie same włączają muzykę i tańczą. Kolejnym poziomem wtajemniczenia mają być zajęcia z jogi.

Dwudziestopięcioletnią Agnieszkę w działania społeczne wciągnęła jej kuzynka – wówczas

dyrektorka domu kultury. Opowiedziała o organizacjach pozarządowych, podała namiar na warsztaty Młodych Menedżerów Kultury. – *Zanim trafiłam na MMK, miałam tylko pomysły, marzenia, ale nie wiedziałam, jak można je realizować. Niewątpliwie odwagi dodaje świadomość, że są inni młodzi ludzie, którzy również chcą zmieniać swoje otoczenie*. To był trudny czas dla Agnieszki. W MMK wzięła udział tuż po studiach (filologia polska ze specjalnościami: wiedza o kulturze i edytorstwo). Chciała znaleźć dla siebie zajęcie. – *Wróciłam do mojej wsi po pięciu latach nieobecności i jeszcze bardziej uderzyła mnie jej szarość* – wspomina z rozżaleniem.

W trakcie studiów pisała do prasy, stąd pomysł na warsztaty dziennikarskie. – *W latach powojennych w okolicy ukazywało się 20 tytułów rocznie, dziś jest już tylko jeden* – „Biuletyn Informacyjny” – przekonywała we wniosku do Towarzystwa „ę”. – *Jednocześnie jest mnóstwo młodych osób, które po powrocie ze szkoły nudzą się w domach*. Organizacja okazała się bardziej wymagająca niż początkowo myślała. Przez długi czas nie mogła znaleźć odpowiedniej sali. Młodą redakcję przygarnęło w końcu gimnazjum w Prochowicach. Na pierwsze spotkanie przyszło ponad 40 osób i nie można się było pomieścić. Wkrótce potem odbyły się zajęcia warsztatowe z lokalnymi dziennikarzami. – *Był to dla nich duży stres i chyba nie okazali się najlepszymi prowadzącymi* – przyznaje. Po mało spektakularnym początku, redakcja ruszyła. – *Najwięcej rzeczy wychodziło w praniu, przy samodzielnym redagowaniu i składaniu tekstu. To wtedy się najwięcej nauczyliśmy* – wspomina Agnieszka. Mieli szczęście – udało się załatwić wyjątkowo tani druk w zakładzie poligraficznym. Za skład tekstu nie płacili w ogóle, bo postanowili robić to sami. Dwutygodnik „Okno na Szkołę” ukazuje się do dziś, natomiast prawdziwym powodem do dumy jest prestiżowe pierwsze miejsce na Przeglądzie Gazetek i Wydawnictw Szkolnych organizowanym w Legnicy.

Umiejętności zdobyte podczas warsztatów i przy realizacji projektu przydały się Agnieszce nie raz. – *Dowiedziałam się nie tylko jak pisać projekty, ale też gdzie szukać informacji o konkursach,*

szkoleniach, grantach. Wraz z dyrektorką gimnazjum zaczęły pisać wnioski i pozyskiwać środki na działalność edukacyjną. Apetyty rosły. Postarała się też o wsparcie dla biblioteki szkolnej, która straciła sporą część zbiorów w wyniku podtopienia. Szukała sponsorów, opisała sprawę w lokalnej prasie i okazało się, że znaleźli się ludzie dobrej woli. Agnieszka niedługo potem zaczęła pracę w ośrodku kultury, gdzie niespodziewanie spotkała się ze sporym oporem wobec swoich pomysłów. – *Wiedziałam, jak wziąć się za ich realizację, wiedziałam, jak pozyskać pieniądze, ale mój zapał i aktywność nie cieszyły się zainteresowaniem reszty pracowników* – wspomina. Poczula, że to nie jest miejsce dla niej. – *Odeszłam z pracy, oddychając przy tym z ulgą, bo przez te kilka miesięcy często byłam świadkiem tego, jak marnotrawi się możliwości i środki. Po trzech miesiącach byłam zupełnie wyczerpana*.

Te doświadczenia jedynie zwiększyły jej apetyt na aktywność w sferze społeczno-kulturalnej. Z poczucia niedosytu planuje skończyć podyplomowe studia z zakresu zarządzania kulturą. – *Moim marzeniem jest móc pokierować ośrodkiem kultury* – zdradza. – *Możliwości są ogromne, ale niewykorzystywane. Często w tego typu instytucjach pracują osoby nieprzygotowane merytorycznie, które znalazły się tam przypadkiem* – ocenia. – *Jedynym sposobem na zmianę podejścia małych społeczności do swoich domów kultury jest zmiana myślenia: z zachowawczego na rewolucyjny*.

Na razie jednak musi skupić się na kilku innych rzeczach. Festiwal Kobiet trwa, Koło Gospodyń się rozrasta, a Agnieszka jest tam niezastąpiona. Równie ważna jest szkoła i przygotowanie się do lekcji, wymagające mnóstwa czasu. Przy okazji regularnie odmawia lokalnym politykom, którzy zapraszają ją do swoich szeregów. – *Polityka to piekielko* – dodaje.

W dodatku niedługo czeka ją urlop macierzyński. To kolejne wyzwanie. A na rewolucję przyjdzie jeszcze czas.

Jedynym sposobem na zmianę podejścia małych społeczności do swoich domów kultury jest zmiana myślenia: z zachowawczego na rewolucyjny
– Agnieszka

1 2 3 **4** 5 6

**badanie
ewaluacyjne**

MMKaowcy – animacja przyszłych animatorów

MICHAŁ DANIELEWICZ

Młodzi społecznicy to ludzie, którzy chcą działać na rzecz innych i znajdują na to czas. Nie kieruje nimi czystej wody altruizm. Raczej przeświadczenie, że działanie dla dobra innych, a nie tylko własnego, daje większą satysfakcję. Mają zapał, który potrafią twórczo spożytkować. Wierzą, że mogą wpływać na otaczającą ich rzeczywistość, i poczuwają się do współodpowiedzialności za nią. Tak Hanna Świda-Ziemia, socjolożka specjalizująca się w badaniach współczesnego młodego pokolenia, opisuje szczególny typ człowieka: społecznika. Co prawda społecznikami są ludzie w różnym wieku, jednak to właśnie młodość częściej chadza w parze z wyobraźnią, entuzjazmem czy zdrową dawką nonkonformizmu. To tacy ludzie organizują lokalne DKF-y, warsztaty artystyczne dla dzieci, plenerowe pokazy mody pod hasłem „zrób to sam”, wieczory slamowe, społeczne renowacje placu zabaw, tworzą lokalne portale itp. Przeważnie nie robią tego sami, ale to oni są pomysłodawcami, motorem i mózgiem wspólnych przedsięwzięć.

Na aktywności młodych społeczników zyskujemy wszyscy. Dają budujący przykład, tworzą okazję do

zaangażowania się innym, ożywiają życie kulturalne i społeczne. Im więcej takich ludzi, tym bardziej nasze otoczenie jest przyjazne i ciekawe. Jak jednak wskazuje Hanna Świda-Ziemia, młodzi społecznicy to zaledwie niewielki procent ogółu. Dlatego warto wspierać ich rozwój, wzmacniać prospołeczne postawy, inspirować do działania, pomagać w – jak to określiła jedna z uczestniczek programu Młodzi Menedżerowie Kultury – *przełamaniu nudy i nic-nie-dziania*.

Idea MMK to wyjście naprzeciw ludziom w wieku 15–25 lat, którzy mają pomysł na projekt kulturalny w swojej miejscowości. Towarzystwo Inicjatyw Twórczych „ę” oferuje im trzydniowe szkolenie oraz wsparcie finansowe (około 1500 zł), które młodzi wykorzystują podczas realizacji indywidualnych przedsięwzięć we współpracy z samodzielnie pozyskaną lokalną organizacją wspierającą. W ostatecznym rozliczeniu okazuje się jednak, że uczestnicy programu otrzymują znacznie więcej.

Udział w warsztatach MMK był dla mnie niesamowitym przeżyciem. Ludzie, których tam spotkałam, byli niesamowici pod każdym względem. Najfajniejsze było to, że zarówno uczestnicy, jak i osoby prowadzące były pełne pozytywnej energii
– Natalia

Portrety i historie

Podsumowanie pięciu edycji MMK oparte jest na badaniu ilościowo-jakościowym przeprowadzonym wśród dotychczasowych uczestników programu w czerwcu 2010 roku. Badanie obejmowało analizę trzech rodzajów materiałów: materiałów zastanych (zgłoszeń i sprawozdań aplikujących), wypełnionych ankiet oraz listów do „ę”, w których absolwenci MMK dzielą się swoimi wspomnieniami oraz opisują, jak wygląda ich życie po wzięciu udziału w programie. Ankiety posłużyły ilościowej ewaluacji programu. Pozostałe materiały poddano natomiast analizie jakościowej. Zestawienie uzyskanych w ten sposób obrazów z życia „przed i po” umożliwiło nakreślenie kilku portretów aktywistów. W opisach tych uchwycono wahania i niepewność młodych ludzi, przeszkody i dylematy, przed którymi stawali. Utrwalono też ich pomysłowość, optymizm oraz energię. Opowieści o tym, jak program MMK wpisał się w życie jego uczestników, snute przez nich samych, pozwalają zrozumieć, czym jest MMK i jak w istocie działa.

Diana: najważniejszy jest pomysł na siebie

Miałam wtedy nieco ponad 16 lat i rodziców, których niepokoiło moje postępujące zaangażowanie kulturalne i związane z tym pierwsze samodzielne podróże po Polsce – pisze Diana o początkach swojej aktywności w liście do „ę”. Chciałam „coś” robić poza nauką i szkołą, która mnie wręcz przygniatała. Młodość to buzująca energia, ale też czas pierwszych konfrontacji ze światem, pierwszych świadomych prób odnalezienia siebie. Czasami potrzeba drugiej osoby, która pomoże tę energię wyzwolić i ukierunkować. Dla Diany kimś takim okazała się Bożena Szroeder, współzałożycielka Ośrodka „Pogranicze – sztuk, kultur, narodów”. Była pierwszą iskierką, która wzniciła płomień.

Psychologia społeczna wskazuje na okres licealno-studencki jako decydujący czas dla kształtowania

się tożsamości, obierania kierunku przyszłych dążeń – czyli tzw. socjalizacji wtórnej. Na tym etapie życia główne środowiska socjalizacji stanowią: grupa rówieśników, rodzina, szkoła i media. Socjalizacja rodzinna, szkolna i rówieśnicza to najczęściej proces polegający na stawianiu się taką osobą, jaką chce w nas widzieć otoczenie (choć oczekiwania poszczególnych środowisk bywają odmienne). Media natomiast kreują określone wzorce – co prawda różnicowane, ale też z góry zdefiniowane. Wymienione środowiska socjalizacji odgrywają ważną rolę, jednak ich cechą charakterystyczną jest to, że ze swej istoty wszystkie oczekują konformizmu. Tymczasem głęboki rozwój to droga ku autentyczności poprzez odkrywanie poczucia bycia w pełni sobą. Jak ujmuje to nestor psychologii społecznej, Peter Ludwig Berger, pełny rozwój to odkrywanie sposobów autonomicznego kształtowania siebie ponad ryzykiem społecznego zniewolenia, ale i społecznej alienacji.

Historia Diany pokazuje, że również ludzie i doświadczenia spoza głównych kręgów socjalizacji mogą okazać się ważnymi sojusznikami w niełatwym procesie odkrywania siebie i swoich możliwości. W przypadku Diany rolę tę odegrał najpierw Ośrodek „Pogranicze” z Bożeną Szroeder, a potem doświadczenie udziału w MMK. *Czas spędzony w ośrodku miał na mnie największy wpływ i lepił mój światopogląd. To właśnie pani Bożenka podsunęła mi wniosek MMK. Po wypełnieniu wniosku był czas wielkiego oczekiwania... udało się! Byłam na liście osób zaproszonych do wzięcia udziału w projekcie!*

Na warsztaty do Warszawy zaproszono kilkanaście osób podobnych do Diany. *Skupionych na tym, co robią, na tym, jaki to będzie miało wpływ na otoczenie, a nie na tym, co dostaną w zamian. Każdy był inny, każdy miał inny sposób na życie, każdy miał po prostu swojego bzika. Ale to, co nas łączyło, to pasja i miłość do własnych wariacji. Chcieliśmy się nimi dzielić, słuchać o nich i rozmawiać. Było wiele dyskusji, wiele pytań, ale co najważniejsze – wiele odpowiedzi.* Takie kilkudniowe, pozornie epizodyczne, poczucie wspólnoty z innymi pasjonatami może okazać się znaczącym bodźcem do rozwoju. *Jednym z najbardziej motywujących spotkań było właśnie*

[to] z Wami, Marto i Piotrze, jako założycielami Towarzystwa Inicjatyw Twórczych „e”. Wtedy po raz pierwszy jako młody człowiek zrozumiałam, że najważniejsze jest, aby robić to, co się uwielbia, żyć i pracować z pasją. Udowodniliście mi namacalnie, że ważny jest pomysł na siebie, zdanie sobie sprawy ze swoich mocnych i słabych stron, z rzeczy, które wykonujemy najlepiej.

Po trzech intensywnych dniach warsztatów nadszedł czas samodzielnej realizacji własnego projektu. Swój projekt Diana zatytułowała: „Dom – przestrzeń życia”. Inspiracje były dwie: bośniacka i portugalska. Ta pierwsza to radiowy reportaż o odbudowie zabytkowego mostu w Mostarze wysłuchany w lokalnej rozgłośni (pomimo że nie rozumiałam słów, to słuchając, mogłam sobie dużo wyobrazić). Ta druga to film „Lisbon story”, o poszukiwaczu dźwięków do zrealityzowanych już obrazów w mieście pełnym starych, uświęconych domów. Tak narodził się pomysł na spotkanie młodych sejneńskich fotografików i muzyków, aby wspólnie uchwycić i zestawić fotografie oraz dźwięki starych domów. *Chciałabym, abyśmy się nie bali łączenia różnych dziedzin sztuki i patrzyli trochę głębiej*, pisała Diana we wniosku. Ośrodek „Pogranicze” udostępnił sprzęt (dvd, dyktafon, aparaty). W trakcie zbierania materiałów młodzi ludzie z Sejnu odwiedzili sporo starych, drewnianych budynków. Wiele z nich było wciąż zamieszkanym. Szczególnie inspirujące były spotkania ze starszymi ludźmi. Historia to nie tylko szkolne podręczniki, to także opowieści przechowywane w pamięci – okazje do zapoznania się z przeszłością niezwykłych sejneńskich domów uświadomiły nam, że domy to nie tylko budynki, ale również rodziny. Projektowi towarzyszyły warsztaty i spotkania, np. nauka techniki fotogramu i szybki kurs nakładania kliszy dla niewtajemniczonych (zdecydowali się na używanie aparatów analogowych, bo zdjęcia nimi zrobione lepiej oddają klimat fotografowanych miejsc). Dzięki Michałowi Moniuszce poznaliśmy światowych mistrzów fotografii i mieliśmy okazję obejrzeć wiele albumów klasycznych dla tego gatunku sztuki. Spotkanie ze Stanisławem Wosiem to dla większości z nas było pierwsze bliskie spotkanie z fotografem-profesjonalistą. Zwieńczeniem projektu była wystawa zorganizowana w sta-

rym, opuszczonym sejneńskim domu. Ogromnym zrozumieniem okazał się burmistrz, który udostępnił nam odpowiednie [...] miejsce. Była to wystawa fotografii z „muzyką domów” w tle (aby lepiej poczuć pokazywane miejsca). Choć projekt zakończono, on nadal wpływa na rzeczywistość: muzycy zainspirowani tą pracą planują wydać płytę z muzyką miejsc wykorzystującą również tradycyjne pieśni pogranicza polsko-litewskiego. Przede wszystkim udowodniliśmy jednak, że czasem warto zaufać młodym i dać wolną rękę w realizacji marzeń i pomysłów.

Jak Diana postrzega swój udział w programie „e” po czterech latach? Projekt MMK dodał mi przede wszystkim kilka piór do skrzydeł, które niezaprzeczalnie rosną mi do dziś i jeszcze pewnie trochę zaczekam, aż się uformują. Wtedy będzie to ptak, któremu – mam nadzieję – uda się pomóc w taki lub inny sposób kolejnym poszukującym. Czas pokaże. To całe zamieszanie zawdzięczam w dużej mierze Wam, moi drodzy, i jestem dumna, że mogłam wtedy być i pracować z Wami.

Spytaliśmy Dianę, co powiedziała by potencjalnym przyszłym uczestnikom MMK. – Udział w projekcie MMK to przede wszystkim sprawdzian dla każdego młodego, początkującego menedżera kultury, który w jakiś sposób wiąże z tym swoją przyszłość. Nieważna jest tutaj wysokość grantu, ale to, na ile ma się fantazji i samodzielności, żeby go dobrze wykorzystać, zaangażować w to innych i co najważniejsze, samemu pokierować tym przedsięwzięciem. Zanim jednak początkujący animator zabierze się za to, projekt MMK stwarza ku temu bardzo stabilny grunt i podstawę do pracy. Warsztaty pisania projektów, pozyskiwania dodatkowych funduszy czy kontaktu z mediami to tylko kropla w morzu tego, co nas czekało później. Spotkania z przedstawicielami firm, galerii, kin, stowarzyszeń czy fundacji to było coś naprawdę motywującego i fantastycznego! Możliwość rozmowy z kimś, kto jest żywym przykładem tego, że nie ma rzeczy niemożliwych, jest chyba najbardziej przekonującą i motywującą rzeczą, jaka istnieje. Wydobywanie z pamięci tamtych doświadczeń, przywołuje również wspomnienia o ludziach. Szczególnie pamiętam dziewczynę reprezentującą

Ludzie nie wierzyli, że nam się uda, niechętnie i bez zaufania patrzyli na grupę nastolatków. Gdy przyznana została nam dotacja, zaczęto nas traktować poważniej, a nie jak dzieciaki [...]

– Oksana

To było nie-samowite przeżycie. Moment otwarcia na nową przestrzeń działania. Spotkania z ludźmi, słuchanie historii, łapanie pomysłów. To jest bardzo barwne i żywe wspomnienie. Takich wspomnień życzę każdemu młodymu animatorowi kultury

– Marcin



stowarzyszenie SIM. Spotkanie z nią było fantastyczne! Taka mała blondyneczka, a po prostu bomba pomysłów i energii! Najbardziej żałuję, że gdzieś po drodze [...] urwał mi się kontakt z innymi uczestnikami. Początkowo utrzymywaliśmy go przez dość długi czas, były nawet wymieniane zaproszenia na zwieńczenia naszych projektów. Oczywiście byliśmy bardzo ciekawi zwieńczeń naszych działań, relacji z przebiegu, szczególnie przez fakt, że znaleźliśmy dobrze nasze pomysły, wiele z nich przyszło nam do głowy jeszcze podczas trwania projektu w Warszawie. Wtedy ta ogromna burza mózgów, bardzo intensywny czas i możliwość spotkania wielu ciekawych ludzi dała nam bardzo pozytywnego kopa, który myślę, że wielu eksuczesników motywuje [...] do dziś. Wydaje się, że Diana pisząc o eksuczesnikach, ma też po części na myśli siebie samą. Obecnie studiuje na Wydziale Nauk Politycznych i Stosunków Międzynarodowych, z listu do „ę” wylania się obraz osoby już trwale zaangażowanej społecznie: w miarę jak człowiek dorasta [...] otwierają mu się oczy, tym bardziej go wszystko dotyka i tym mniej rzeczy jest mu obojętnych. Skoro dane jest nam oglądać ten świat tylko raz, zróbmy to w sposób taki, abyśmy go zapamiętali i z uśmiechem na twarzy wspominali. Tylko pracę i wytrwałością można do tego dojść.

Magda: odwaga marzeń i strategiczne myślenie

Teraz, jak spoglądam wstecz, zastanawiam się, skąd mieliśmy w sobie tyle odwagi. Pomysł na konkurs filmów offowych był ryzykowny, nie mogliśmy przecież mieć pewności, jaki będzie odzew i czy w ogóle będzie co pokazać...

W tamtych czasach Magda studiowała kulturoznawstwo na Uniwersytecie Gdańskim, na który dojeżdżała z rodzinnej Rumi. Rumia wraz z Redą i Wejherowem nazywane są przez ich mieszkańców „małym trójmieściem kaszubskim”. Miasteczka spocone szybko koleją miejską egzystującą w cieniu prężnego Trójmiasta. Bliskie sąsiedztwo dużej aglomeracji to zarazem gospodarcze dobrodziejstwo i kulturalne przekleństwo. Panuje tutaj kulturalna stagnacja, utarło się, że po kulturę jeździ się do dużego Trójmiasta – to tam



PROJEKT STREET FOTO, DÉBICA – 5 EDYCJA

Mój udział w MMK był jakby furtką do innego świata
– Grzegorz

są teatry, kina, wydarzenia. Rumia tymczasem po-grąza się w senniej atmosferze przedmieścia. Głównym zamierzeniem było rozbudzenie żywej kultury tu, na miejscu, zmiana postawy młodych, którzy nie wierzą w możliwości Rumi oraz pokazanie władzom miasta, że jest zapotrzebowanie na świeże kulturalne przedsięwzięcia – pisała Magda we wniosku MMK.

Tak właśnie narodził się pomysł na Amator'Kę, imprezę, jakiej jeszcze w Rumi nie było. To ogólnopolski konkurs na 15-minutowe amatorskie filmy w czterech kategoriach (fabuła, video-art, dokument oraz teledysk). Filmy miały być oceniane przez profesjonalne jury, m.in. Michała Grubmana (organizator Sopot Film Festival) i Mateusza Macura (operator, reżyser, scenarzysta, realizator wielu teledysków).

Warsztaty MMK były okazją do dopracowania pomysłu, wykrystalizowania i oszlifowania szczegółów, ale również do intensywniej pracy nad sobą. Uczestnictwo w programie było jednym z najważniejszych doświadczeń w moim życiu. To był moment odkrycia własnego potencjału. Wśród specjalistów od psychologii rozwoju i pedagogów wzrasta zainteresowanie procesem samokształtowania (nie mylić z samokształceniem). Samokształtowanie to samodzielna aktywność ukierunkowana na własny rozwój poprzez realizację indywidualnego potencjału, urzeczywistnienie wartości twórczą postawą wobec siebie i świata oraz współpracą z innymi. To zdobywanie wiedzy i umiejętności poprzez doświadczanie różnych zdarzeń, miejsc, ludzi. Sytuacje zadaniowe tworzą doskonałą sposobność rozwijania się. Tym, którzy chcą z niej skorzystać.

Magda znalazła w sobie odwagę zmienienia siebie i świata wokół. Kiedy otrzymałam dotację, a tym samym przyjął na siebie ogromną odpowiedzialność, nie było już odwrotu. Trzeba było postawić siebie i innych w stan największej gotowości i zacząć działać. Pamiętam, jak po warsztatach, w pociągu powrotnym z Warszawy, z wypiekami na twarzy rozrysowywałam plan działania. Nie mogłam zatrzymać pędzącej wyobraźni, co chwilę kolejny wybuch pomysłów wypełniał kartkę papieru. Kiedy pociąg za-

trzymał się na stacji końcowej w Gdyni, ja miałam już gotowy grafik na kolejne dwa miesiące.

Choć suma 1500 zł wydaje się być raczej skromna, to w przypadku MMK niesie ona ze sobą dodatkową wartość. To namacalny wyraz wiary w sensowność pomysłów uczestników warsztatów oraz w nich samych. To nie jest akt filantropii, lecz dotacja przyznana przez instytucję i stojących za nią doświadczonych animatorów kultury, którzy są przekonani, że właśnie ci młodzi ludzie będą potrafili odpowiednio spożytkować przyznane im środki. Z chwilą złożenia własnoręcznego podpisu pod wnioskiem i projektem budżetu, osoby obdarzone zaufaniem same zaczynają bardziej wierzyć w siebie i swoje możliwości. Uruchomiona zostaje reakcja łańcuchowa, a wtedy wiele rzeczy staje się możliwych i wiele się faktycznie wydarza. Cztery lata temu, jeszcze przed MMK, zobaczyłam kino i zatopionych w ciemności ludzi, jurorów oświetlających sobie latarkami formularze do oceny, ekscytację i radość. Ale potem każdy z najmniejszych elementów z mojego wyobrażenia musiałam rozpisać na konkrety, a więc: potrzebowałam sali, ekranu i projektora, filmów, jurorów, latarek oraz formularzy. Potem zadawałam sobie pytanie, jak mogę te elementy powołać do życia. Przypominało to pracę chemika w laboratorium, który rozkłada substancje na czynniki pierwsze. W końcu doszłam do początku wszystkich działań: wziąć do ręki słuchawkę i wykonać pierwszy telefon. Marzenie jest jak kino. Żeby powstał film i popłynęła historia, trzeba zrobić montaż wszystkich scen na podstawie wcześniej napisanego scenariusza. Nie wiem, czy strach przed konfrontacją naszych fantazji z niekiedy oporną rzeczywistością kiedykolwiek mija. Wiem natomiast, że jeżeli uda się zrealizować jeden projekt, budzi się w nas twórczy demon. Już nie dajemy rady spokojnie siedzieć przed telewizorem, bo on zaraz się odzywa i mówi, że jest znowu głodny...

Grupa •REC, czyli Rumski Element Kultury, składała się z Magdy (główny organizator festiwalu, odpowiedzialna za kontakty), Ani (biuro festiwalowe), Agnieszki (bufet), Łukasza (wsparcie techniczne) oraz Soni i Marty (oprawa plastyczna – m.in. plakaty, strona internetowa, wystrój sali, statuetki). Z listu do

Nauczyłam się pa-
trzeć pozytywnie na
świat, зараżać in-
nych optymizmem
i chęciami do działania.
Pokazałam im, że
rzeczy z pozoru niere-
alne są wykonalne.
A co najważniejsze,

poznałam wielu
wspaniałych
ludzi, z którymi
współpracowałam
podczas realizacji mo-
jego projektu, które-
go na pewno bym się
nie podjęła, gdyby
nie te warsztaty

– Natalia

„ę” wyłania się obraz Magdy jako osoby rzeczowej i zorganizowanej, zdecydowanej na osiągnięcie raz obranych celów, umiejętnie balansującej pomiędzy entuzjazmem a metodycznością. Działanie było dla niej pierwszorzędną i intensywną lekcją, która miała dwa zasadnicze tematy: „Ćwiczenia praktyczne z organizacji i zarządzania projektem” oraz „Potencjał własny”.

Zaangażowałam ekipę znajomych, podzielił się zadaniem bojowym i zaczęliśmy walczyć o życie na naszej kulturalnej pustyni. Nie mogliśmy mieć pewności, jaki będzie odzew i czy w ogóle będzie co pokazać. Postawiliśmy więc na promocję. Założyliśmy stronę internetową, opowiadaliśmy o projekcie w radiu, wypełnialiśmy strony lokalnych gazet, obklejaliśmy plakatami wszystkie możliwe przestrzenie w Rumi i Trójmieście. Byliśmy jak wirus, który atakuje miasto swoją twórczą energią. Po miesiącu naszych działań, zaczęliśmy widzieć pierwsze efekty. Wprawiona w ruch machina, zaczęła żyć własnym życiem. Dwa tygodnie przed naszą skromną „galą finałową” listonosz nie nadął z donoszeniem przesyłek ze zgłoszeniami. Baliśmy się, że ekran nie rozbłyśnie światłem projekcyjnym, a koniec końców, trzeba było robić selekcję z kilkudziesięciu nadesłanych prac.

Samodzielna realizacja projektu to także nauka radzenia sobie z nieuniknionymi problemami i okazja do wyciągania wniosków. Autokrytyczne spojrzenie jest bardzo cenne, bo nic tak nie wzmacnia, jak świadomość własnych słabości. Tego nie można się nauczyć, siedząc nad książką czy w ławce. Musiałam ekspresowo zlikwidować nadmiar nieśmiałości. Popelniłam też błędy, nie potrafiłam dzielić się odpowiedzialnością za projekt z innymi ludźmi, a jednocześnie wymagałam, aby wszyscy pracowali tak intensywnie jak ja. Pod presją czasu, zamiast mobilizacji wprowadzałam terror, a splendory odbierałam sama. Nie zawsze też radziłam sobie ze stresem, czasem miejsce racjonalnych decyzji zajmowała panika i egzaltacja. Dziś wiem, że podstawą jest prawdziwa praca zespołowa. Młodzi Menedżerowie Kultury nauczyli mnie także, że spełnianie marzeń to nie zawsze opowieści w hollywoodzkim stylu, ale też wytężona praca i strategiczne myślenie.

Zgłoszenia filmowe napływały z różnych stron kraju, a festiwal przyciągnął uwagę młodych mieszkańców Rumi. Finał Amator’Ki skupił ciekawych [...] ludzi, którzy wspólnie mogli podyskutować nad charakterem i rozwojem miasta, zostały nawiązane kontakty z różnymi stowarzyszeniami i grupami nieformalnymi. Nagrodzone filmy dzięki pomocy „ę” zostały wyświetlone na przeglądzie zorganizowanym w warszawskim klubie Le Madame. Wreszcie, skorzystali też sami organizatorzy, którzy uwierzyli, że idee pozornie niedostępne, są możliwe do zrealizowania. Grupa •REC postanowiła nie poprzestawać na festiwalu i wykorzystać swój potencjał i nabytą wiedzę, aby dalej wspierać życie kulturalne Rumi – w przygotowaniu festiwal teatralny Dwie Maski – pisała Magda w swym sprawozdaniu. Projekt realizowany pod egidą MMK okazał się więc furtką do kolejnych przedsięwzięć.

Kim jestem teraz? Pamiętam, jak cztery lata temu, podczas pierwszych godzin warsztatów MMK poznawaliśmy się ze wszystkimi uczestnikami. Opowiedziałam wtedy, kim jestem, gdzie mieszkam i co robię. Wspomniałam też o tym, że chciałabym studiować filmoznawstwo w Poznaniu. Bez skrępowania wypowiedziałam marzenie o filmoznawstwie, nie mając pojęcia, że jak w dominie, rozpocznie ono falę zmian. Rok później dostałam się na upragnione studia i rozpoczęłam długą podróż, która trwa do dzisiaj. Pracowałam przy różnych festiwalach filmowych, na dłuższy czas związałam się z poznańską Fundacją Edukacji Kulturalnej „Ad Arte”, próbowałam swoich sił w produkcji filmowej.

A gdyby zapytano Magdę, czy i dlaczego warto wziąć udział w MMK? Poleciałabym udział w projekcie bez żadnego wahania, ponieważ jest to rewelacyjne doświadczenie. Po pierwsze, ze względu na same warsztaty. Możliwość poznania ludzi, miejsc, instytucji otwierała oczy i uszy, uruchamiała wyobraźnię, inspirowała. Wchodzenie nawet na chwilę do innego świata powoduje, że nasza szyja jest elastyczniejsza i głowa sprawniej rozgląda się na wszystkie strony. Spotkanie z innymi ludźmi i ich planetami zapewnia rewelacyjną wymianę energii. Dwa warszawskie dni warsztatów zapewniają głęboki oddech i możliwość

MMK dał mi podstawę do działania oraz świetny start do świata, który dopiero poznaję.
– Marcin

PROJEKT DWA TEATRY. SIEDLEC – 4 EDYCJA



zobaczenia, że linia horyzontu jest zawsze dalej, niż nam się wydaje. Po drugie, realizacja samego projektu wpływa na całe życie (a przynajmniej tak było w moim wypadku). Jestem przekonana, że każdy z nas zdobył bardzo konkretne umiejętności: planowania, organizacji czasu, przestrzeni, pracy z ludźmi i [zarządzania] zasobami finansowymi. Każdy projekt dawał możliwość sięgnięcia po pewne narzędzia i sprawdzenia ich w działaniu na polu animacji kultury. To szkoła życia i doświadczanie samych siebie. Nie ma nic lepszego niż wchodzić na kolejne poziomy wtajemniczenia i wiedzieć coraz bardziej, kim się jest.

Tomasz: worek pełen optymizmu, inspiracji, nowych znajomości

Dzwoni telefon, ciepłym głosem przedstawia się Agnieszka Pajęczkowska. Dostałam się na warsztaty w Warszawie. Szok.

List Tomasza otwiera skrupulatna relacja, „jak to się wszystko zaczęło”, by w dalszej części ewoluować w bardziej emocjonalny opis wrażeń, wspomnień, emocji. Dnia drugiego września 2009 roku wsiadam do pociągu Lublin–Warszawa. O godzinie jedenastej na stacji Warszawa Centralna zaczęło się coś, co wpłynęło na to, co teraz robię.

Podsumowując warsztaty, Tomasz pisze o nowym dla niego doświadczeniu: *To były trzy dni, które zainspirowały mnie jeszcze bardziej do działalności kulturalno-społecznej. Ludzie, których poznałam, zaszczerpili we mnie mnóstwo energii i wiary. Wyjeżdżałam z workiem pełnym inspiracji, nowych znajomości oraz optymizmu, że dokonam czegoś dobrego dla społeczności lokalnej w swojej miejscowości.*

Pierwsza lekcja, warszawska, skłoniła go do wypełnienia wniosku o dotację na projekt „Co było, a nie jest”, który chciał przeprowadzić w swojej rodzinnej Bychawie.

Licząca około 7000 mieszkańców Bychawa to małownicze miasteczko przesiąknięte historią. Są tu ruiny zamku, jest centrum zabudowane kamieniczkami



PODAJ DALEJ, WARSZTATY EWALUACYJNE – 2010

To były trzy dni, które zainspirowały mnie jeszcze bardziej do działalności kulturalno-społecznej. Ludzie, których poznałem, zaaszczepili we mnie mnóstwo energii, mnóstwo wiary

– Tomek

z XIX wieku, czyli z czasów, gdy znaczącą mniejszością była tu ludność żydowska. *Niestety współcześnie dziedzictwo to jest zaniedbywane* – pisał Tomek we wniosku. *Teraz życie kulturalne, jak to w małych miastach bywa, bazuje głównie na corocznych festynach.* Recepta na to dość ograniczone lokalne menu kulturalne jest prosta i niezmienna od wielu lat: *zaproszenie komercyjnej gwiazdy i zabawa przy piwie.* Tomasz pamięta jeszcze lepsze czasy, gdy w Bychawie funkcjonowało kino. Dziś to już tylko wspomnienie: teraz zamiast sali kinowej jest sala weselna. Miasteczku pozostał jedynie dom kultury – niestety zajmuje się on głównie organizacją wesel we wspomnianej sali. Żywa kultura funkcjonuje tylko w zaciszu domowym.

Tomasz i jego znajomi założyli Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe „Liber Liber”, aby ubarwić przestrzeń miasta odrobiną żywej kultury oraz zaktywizować samych mieszkańców. Plany mają ambitne: Dni Kultury Żydowskiej, impreza rycerska, dyskusyjny klub filmowy, wieczory poezji. *Mimo nauki, pracy i obowiązków rodzinnych chcemy coś zrobić dla rozwoju kulturalnego miasta – uczestniczyć i współtworzyć.*

To właśnie przy wsparciu znajomych ze stowarzyszenia oraz zaprzyjaźnionych nauczycieli i działaczy organizacji pozarządowych Tomasz zamierzał zrealizować swój powarsztatowy projekt. Przedsięwzięcie „Co było, a nie jest” zostało pomyślane jako sposób na zainteresowanie przeszłością i tradycją kulturową ziemi bychawskiej, a przez to poszerzenie świadomości historycznej młodszych mieszkańców tych okolic.

Podstawą projektu były dwa pomysły. Pierwszy to zestawienie archiwalnych fotografii wyjętych z prywatnych albumów oraz współczesnych zdjęć Bychawy. Drugim pomysłem było stworzenie fotokastu – rodzaju audiowizualnego reportażu bazującego z jednej strony na opowieściach z przeszłości zebranych wśród najstarszych mieszkańców miasta, z drugiej zaś na fantazjach i wyobrażeniach dzieci w wieku przedszkolnym o tym, jak wyglądało życie w Bychawie w początkach XX wie-

ku. Na miejsce wernisażu wybrano park miejski, a wystawę miały uzupełnić wystąpienia członków Bychawskiego Towarzystwa Regionalnego.

Została przyznana dotacja i zaczęło się. Pełno roboty, formalności, rozmów, negocjacji. Okazało się, że koordynacja tak złożonego, angażującego wiele osób przedsięwzięcia nie jest zdaniem prostym, a ludzie bywają różni – czasem bardziej, a czasem mniej solidni. *Myslałem, że będzie więcej pomocy ze strony znajomych.* Częściowe rozczarowanie kolegami zrekompensowały nowe znajomości zawarte w trakcie realizacji projektu. *Poznałem mnóstwo ciekawych starszych ludzi, których istnienia jakby nikt do tej pory nie zauważał* – zamknięci dotąd w swoich czterech ścianach, początkowo byli nieufni wobec zainteresowania obcej osoby z mikrofonem i aparatem. *Trzeba było spędzić wspólnie trochę czasu, aby starsza osoba mogła mnie zaakceptować, ostatecznie zaczęli mi się zwierzać ze swoich najgłębszych rozterek życiowych, o które nie miałem nawet wcale zamiaru pytać.* Dzięki temu projektowi bardzo zwiększyła się moja wrażliwość na drugiego człowieka.

Ostatecznie to właśnie starsi ludzie okazali się najbardziej zaangażowanymi uczestnikami projektu: promowali projekt wśród znajomych, rodziny i sąsiadów, udostępniali zdjęcia z dawnych lat oraz namawiali kolejne osoby do opowiedzenia swych historii i wspomnień o tym, co było, a czego już nie ma.

Jak dalej potoczyło się życie Tomasza? *Wciąż organizuję wydarzenia kulturalne w swojej miejscowości za pośrednictwem stowarzyszenia. Mam sprawdzonych znajomych, którzy wspierają moje działania. Aktualnie wydaję płytę DVD z opowieściami najstarszych mieszkańców Bychawy. Wciąż chciałbym poszerzać grono osób, którym zależy na kwestiach społeczno-kulturalnych. Niestety, wiąże się to niekiedy z zawodem, a także zniechęceniem. Miejscowość, w której mieszkam, nie liczy zbyt wiele osób, które chcą w jakiś sposób działać na rzecz kultury. Chciałbym, aby to był nie tylko mój pomysł na życie, ale i innych.*

MMK oczami absolwentów – wartościowe doświadczenia

Program MMK składa się z dwóch głównych komponentów: trzydniowych warsztatów w Warszawie oraz samodzielnej realizacji własnego projektu. Listów opisujących czas spędzony na warsztatach i późniejsze poczynania uczestników MMK otrzymaliśmy mnóstwo. Łącznie 35 osób odpowiedziało na nasze zapytanie, co jest wynikiem robiącym duże wrażenie, zważywszy na pracochłonność zadania. Ponadto otrzymaliśmy 46 ankiet wypełnionych przez absolwentów programu (dotychczas w pięciu edycjach MMK wzięły udział łącznie 94 osoby). Każda opowieść jest jedyna w swoim rodzaju, jednak lektura wszystkich listów pozwoliła wyłuskać najczęściej przewijające się motywy. Poniżej znajduje się podsumowanie opinii o programie, napisanych przez jego uczestników, oraz syntetyczne wnioski badawcze na temat obu komponentów MMK.

Warsztaty

Trzy dni spędzone na warsztatach MMK to nie tylko czas na zdobywanie umiejętności i wiedzy, lecz także okazja do kontaktu z młodymi ludźmi z całej Polski – mającymi różne pomysły, ale podobne nastawienie do świata. Po trzech dniach wszyscy wracają do siebie z optymistycznym poczuciem, że nie są osamotnieni w swym entuzjazmie.

Warsztaty stwarzają także możliwość poznania doświadczonych pasjonatów, animatorów z „ę”. Ci, którzy na co dzień zajmują się organizowaniem przedsięwzięć kulturalnych, poważnie traktują uczestników MMK, dają im wskazówki i rozmawiają na temat ich indywidualnych projektów. Pozwala to młodym ludziom pewnie stawiać swe pierwsze

kroki w animacji kultury. Uczestnicy MMK, mając świadomość, że są poważnie traktowani przez profesjonalistów, sami zaczynają poważnie traktować siebie i swoje projekty.

Kolejną zaletą warsztatów są bardzo pouczające spotkania z ludźmi kultury, sztuki, mediów i biznesu – praktykami w różnych dziedzinach. Jak to podsumowuje w swym liście Piotr: *Udział w warsztatach, poznanie podobnie myślących i czujących osób z całego kraju, dodatkowo utwierdziły mnie w przekonaniu, że warto działać. Zobaczyłem, że nie jestem jedynym, którego uwiera zastana sytuacja, i że są narzędzia do tego, by ją zmienić.*

Dla młodych ludzi biorących udział w programie warsztaty to przede wszystkim:

- **zastrzyk energii:** w listach i ankietach często powtarzał się zwrot „infekowanie entuzjazmem”. Warsztaty w odczuciu uczestników zwielokrotniają chęć działania – wymyślania i realizowania przedsięwzięć;
- **kontakt z innymi młodymi pasjonatami:** poznawanie podobnych sobie zapaleńców z całej Polski wzmacnia pewność siebie – daje cenne poczucie, że nie jest się osamotnionym w swoich dążeniach. To pozwala uwierzyć w sens własnej pasji oraz rozbudzić postawę aktywisty, który bardziej skłonny jest do myślenia o tym, jak można zmieniać rzeczywistość, niż o tym, jak się do niej w pełni dopasować;
- **porcja wiedzy:** warsztaty to m.in. nauka pisania projektów, planowania działań oraz wiedza przekazywana przez praktyków. Są nimi zarówno animatorzy z „ę”, jak i pracownicy szeroko rozumianego sektora kultury, czyli artyści oraz ludzie mediów i biznesu, których działalność jest powiązana z kulturą. Dzięki temu młodzi ludzie poznają różnorodne mechanizmy związane z funkcjonowaniem przedsięwzięć kulturalnych.

Dostałam szansę na realizację mojego wydarzenia, mimo że byłam taka młoda. Teraz, z tej perspektywy, mogę powiedzieć, że było to niezwykle ważne dla mojej przyszłości. Taką pewnością i zaufaniem dały mi dużo wiary w siebie. Pomo-gło to osią-gać później-sze cele

– Beata



MMK był dla mnie
czymś wyjątkowym
i naprawdę
przełomowym. To
pierwsza samodzielna
podróż przez pół
Polski w wieku 16 lat.

Warsztaty i spotkania
z ludźmi, którzy są
pasjonatami, dla
których działania,
o jakich marzyłam,
stanowią sens życia

– Kalina



**Teraz do-
strzegam,
co moż-
na zmie-
nić w moim
otoczeniu.
Jestem
świadomo-
ma, że ja
również na
te zmiany
mam wpływ**

– Joanna

W dalszej kolejności uczestnicy warsztatów wymie-
niali takie ich aspekty jak:

- **przyjazna atmosfera:**
dużo osób wspominało początkową niepewność
i obawy towarzyszące im w podróży do Warszawy
(obce miejsce i ludzie). I zaskoczenie tym, jak szyb-
ko doszło do integracji, oraz ogólny klimat swobody
i wzajemnej życzliwości panujący na warsztatach;
- **kontakt z profesjonalistami:**
młodzi ludzie są przyzwyczajeni do tego, że nauk
udzielają im przede wszystkim dydaktycy-teo-
retycy. Tymczasem na warsztatach wiedza jest
przekazywana bezpośrednio przez praktyków;
- **otwarcie na nowe perspektywy działania:**
w ramach warsztatów uczestnicy dyskutują o swo-
ich pomysłach na projekty, urządzają burze mó-
zgów. Absolwenci MMK wspominają w tym kon-
tekście o ładunku inspiracji, otwieraniu oczu i uszu,
rozpalaniu wyobraźni i rozwijaniu kreatywności.

Własny projekt

Wypożyczeni w wiedzę i „zainfekowani entuzjazmem” uczestnicy warsztatów wracają do swoich środowisk, by wcielać idee w życie. Nieraz okazuje się, że realizacja projektu to zmaganie się z licznymi przeciwnościami, które wymaga pewnej dozy heroizmu. Bywa, że młodzi animatorzy muszą przełamywać uprzedzenia i mierzyć się z nieufnością otoczenia, sceptycyzmem dorosłych, biernością rówieśników, niewydolnością rozmaitych instytucji. Innymi razy, to właśnie ludzie z lokalnego środowiska dają im największe wsparcie: życzliwy burmistrz, energiczny pracownik miejskiego domu kultury, pomocni przyjaciele, serdeczni rodzice. *Kiedy ma się wokół siebie przychylnych ludzi, można naprawdę wiele zdziałać* – pisze Oksana. Choć większość projektów kończy się sukcesem, są jednak i takie, których nie udało się zrealizować. Uczestnictwo w MMK nie zawsze jest więc doświadczeniem łatwym, za to zawsze niezwykle rozwijającym – piszą o tym także ci, którzy swoje projekty uważają za nie do końca udane. To praktyczna nauka zdobywania środków, efektywnego wykorzystania

zasobów, planowania i współpracy. To wykuwanie własnej osobowości, pracowanie nad motywacją, nabywanie umiejętności decyzyjnych i organizacyjnych. Alicja, która w ramach MMK zrealizowała projekt „Dwa teatry”, ujmuje to tak: *własny projekt, specjalna dotacja – marzenie. Jego realizacja okazała się dla mnie potężnym kopniakiem. Małym przedsięwzięciem sprawiającym nieoczekiwane problemy, wymagającym ogromnego zaangażowania od niedoświadczonej siedemnastolatki. Z dzisiejszej perspektywy mogę stwierdzić, że miałam jednak dzięki temu okazję uczyć się na swoich błędach i sprawdzić funkcjonowanie różnych metod. Kopniak ten nauczył więc pokory, ale także zmobilizował, sprawił, że chciałam się doskonalić, zorganizować coś po raz kolejny: lepiej i efektywniej. Alicja wciąż zajmuje się teatrem, a ówczesna odwaga do wykonania skoku na głęboką wodę i poczucie mocy płynące z pierwszego samodzielnie zrealizowanego projektu procentują do dziś.* Kluczowym kryterium decydującym o skuteczności programów o charakterze aktywizującym jest rozpoznanie właściwego czasu i miejsca interwencji. Dorota Mroczkowska, socjolożka zajmująca się badaniem momentów przełomowych w biografii jednostkowych i społecznych, definiuje te momenty w następujący sposób: to sytuacje, które wytrącają z rutyny codziennych czynności, schematów i doświadczeń. Momenty, które niosą poważniejsze następstwa niż pozostałe i wywierają wpływ na późniejsze losy jednostki. Mówiąc o indywidualnych momentach przełomowych, mamy najczęściej na myśli zdarzenia o charakterze kryzysowym – zapominamy o tym, że momentem przełomowym może być też wydarzenie o charakterze *stricte* konstruktywnym. Program MMK tworzy taki właśnie konstruktywny moment przełomowy. Animatorzy z „ę” wspólnie z uczestnikami warsztatów wypracowują i optymalizują intensywnie rozwijającą sytuację: pierwszą próbę samodzielnej działalności. W tym procesie istotne jest partnerskie podejście do młodych ludzi, którzy są traktowani nie jak domorośli animatorzy, lecz jak profesjonalni animatorzy – choć początkujący, to jednak dojrzały i zdolny do samodzielnego udźwignięcia odpowiedzialności. Kreatywni i chłonni młodzi ludzie, którzy przyjeżdżają do „ę”, potrafią tę sytuację wykorzystać. MMK to dla nich rozwijająca przygoda, ale też często ważny

klocek w dominie życia, który przekierowuje je na nowe trajektorie. *Projekt MMK udowodnił mi, że nawet 16-letnia dziewczyna z małej miejscowości może coś zrobić dla społeczeństwa lokalnego. Teraz mam 20 lat, jestem na pierwszym roku studiów i działam w międzynarodowej organizacji studenckiej AIESEC. Staram się wprowadzać w jej działalność elementy tego, co przez ten czas zapoczątkowany MMK udało mi się zrobić. A działa się dużo, od warsztatów bębniarskich, teatralnych, fire-show i tańca po parady ludzi aktywnych czy warsztaty dziennikarskie. I właśnie za to wszystko, co udało mi się przeżyć, za tych wszystkich ludzi, których w ciągu tych 4 lat udało mi się poznać, jestem wdzięczna.*

Realizacja własnego projektu w swojej miejscowości to przede wszystkim:

- **nauka samodzielności:** podjęcie się wykonania projektu to wzięcie na siebie odpowiedzialności za całokształt. To bezpośrednio doświadczenie tego, co to znaczy samemu realizować projekt – nauka poprzez praktykę jest nieporównywalna z żadną inną formą uczenia się;
- **rozwijanie umiejętności organizacyjnych i menedżerskich:** z jednej strony jest to rozwijanie umiejętności interpersonalnych, takich jak choćby umiejętność kierowania grupą i bycia liderem projektu. Z drugiej strony to umiejętności „prozaiczne”: planowania, organizacji czasu, przestrzeni i finansów;
- **wzmocnienie postawy proaktywnej:** realizacja własnego projektu owocuje wiarą w sens podejmowanego działania, umacnia przekonanie o możliwości współkształtowania rzeczywistości;
- **sprawdzenie się:** sprawdzenie się w działaniu to szansa na rozpoznanie własnych predyspozycji oraz kompetencji jako przyszłego animatora kultury, swoich silnych i słabych stron. To także okazja do identyfikacji osobistych deficytów oraz pobudzenie motywacji do dalszej pracy nad sobą i swoim rozwojem.

W dalszej kolejności wśród zalet realizacji własnego projektu wymieniano:

- **poznanie ludzi w czasie realizacji projektu:** na różnych etapach realizacji projektu – złożonego, wieloosobowego przedsięwzięcia – poznaje się nowych ludzi (przedstawiciele NGO-sów, administracji i inni pozyskani współuczestnicy oraz odbiorcy działań), ale też dotychczasowi znajomi są na nowo odkrywani podczas wspólnego działania, które daje wiedzę, na kim można polegać i jakie kto ma umiejętności;
- **wsparcie doświadczonych animatorów kultury:** wsparcie oferowane jest tu zamiast dyrektywności. Wielokrotnie podkreślano, że swobodzie działania towarzyszyła zachęta do realizacji projektu;
- **prosty mechanizm rozliczania dotacji:** jest on doceniany szczególnie po doświadczeniu realizacji późniejszych projektów, obwarowanych nieraz skomplikowanymi systemami rozliczeń i sztywnym budżetowaniem środków zawczasu. Możliwość przesuwania środków w ramach dotacji nie paraliżuje działań i jest ważna zwłaszcza dla początkujących menedżerów kultury;
- **poznanie schematu realizacji projektu:** przejście kolejno przez etapy planowania, wdrażania i ewaluowania projektu pozwala docenić wagę i znaczenie każdego z nich, jako elementu całości.

Specyfikę pomysłu na program MMK stanowi podejście do młodych ludzi odwołujące się do ich poczucia odpowiedzialności i samodzielności, przy jednoczesnym obdarowaniu ich dużą swobodą. Warsztaty są ważnym elementem przygotowania, ale to możliwość zrealizowania w ramach dotacji własnego pomysłu na projekt jest tym, co faktycznie mobilizuje uczestników do działania. Działanie jest natomiast najlepszym sposobem sprawdzenia się oraz doświadczeniem, które lepiej niż cokolwiek innego ugruntowuje przekonanie, że można współkształtować otaczającą nas rzeczywistość. A potem angażować w to innych – bo tacy ludzie, jak absolwenci MMK, mają predyspozycje, aby zarażać aktywnością i pociągnąć za sobą kolejnych młodych w swoich miejscowościach.

Do dziś nad moim biurkiem wisi nasze wspólne zdjęcie sprzed kilku lat, kiedy stoimy pod hostelem ułożeni w literkę „ę”. Do dziś uśmiecham się na samo wspomnienie
– Katarzyna

MMK w liczbach

Wśród przebadanych jest niemal tyle samo osób ze wsi i małych miasteczek (do 20 tys. mieszkańców) oraz tych z większych miast (powyżej 100 tys. mieszkańców). Również rozkład płci uczestników badania jest dość równomierny: 57% stanowią kobiety, 43% to mężczyźni. Średni wiek osoby w momencie uczestnictwa w programie wynosi 20 lat, przy czym rozpiętość wiekowa jest dość znaczna i zawiera się w przedziale 15–25 lat (odpowiednio: najmłodszy i najstarszy uczestnik programu).

Ankieta wypełniana przez absolwentów MMK zawierała również pytanie o aktualną aktywność zawodową – na 25 osób obecnie pracujących (a warto pamiętać, że większość ankietowanych osób wciąż uczy się w liceum bądź studiuje) 68% ankietowanych związanych jest zawodowo z kulturą. Ich działalność obejmuje m.in. koordynację projektów kulturalnych, prowadzenie własnej firmy fotograficznej, kierowanie Stowarzyszeniem Pedagogów i Psychologów, prowadzenie warsztatów dla młodzieży, pracę jako animator

**Zaangażowani
87%**



Czy poza pracą działasz obecnie w obszarze kultury lub angażujesz się społecznie?

**Niezaangażowani
13%**

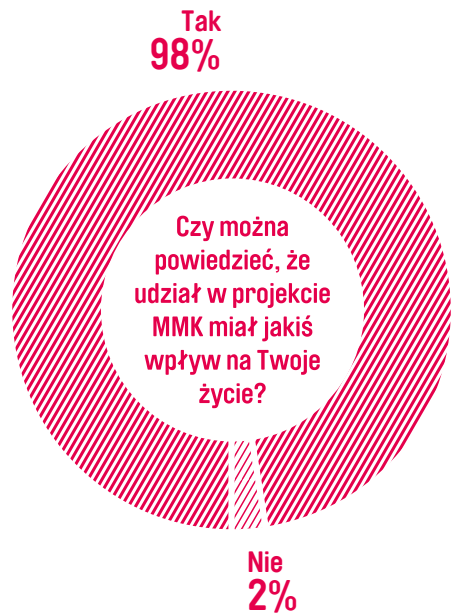
**Tak
84%**



**Nie
16%**

kultury, projektant graficzny, operator kamery, kierownik biura festiwalowego Ogólnopolskiego Festiwalu Sztuki Filmowej „Prowincjonalia” czy dziennikarz.

Jednym z naczelnych zamierzeń MMK jest wspieranie oddolnej aktywności kulturalnej. Według modelowych założeń, MMK wspiera rozwój początkujących animatorów, aby ci mogli w przyszłości wejść w rolę lokalnych liderów jako organizatorzy przedsięwzięć o charakterze społeczno-kulturalnym w swoich miejscowościach. Dlatego też jedną z ważniejszych kwestii w badaniu kwestionariuszowym były postawy i plany absolwentów dotyczące zmiany miejsca zamieszkania. Wstępna hipoteza zakładała, że mimo wszystko mieszkańcy małych miejscowości będą wykazywali większą chęć zmiany miejsca zamieszkania, widząc znacznie większe możliwości rozwoju i działania w dużych miastach. Jednak porównanie rozkładu odpowiedzi udzielonych na pytanie o ewentualną zmianę miejsca zamieszkania przez mieszkańców małych i dużych miejscowości nie potwierdziło tego przypuszczenia. Przeprowadzkę rozważa 50% mieszkańców wsi i małych miasteczek, wobec 66% mieszkańców miast powyżej 20 tys. mieszkańców. Tak więc gotowość mobilności wśród mieszkańców małych miejscowości jest niższa niż wśród wielkomiejskich absolwentów programu. Pozwala to zachować pewien poziom optymizmu wobec wizji głównego,



długofalowego efektu programu jako dyfuzora oddolnej aktywności kulturalnej, także we wsiach i małych miastach. Z drugiej jednak strony, bardziej wnikliwa analiza korelacji czynników powiązanych z mobilnością pokazuje, że wprawdzie nie ma różnicy pomiędzy nasileniem samego zjawiska mobilności, lecz pojawiają się różnice w obieranych kierunkach mobilności. Ludzie z mniejszych miejscowości wyraźnie prą w stronę większych miast. Jedynie 18% planuje przenosiny z małej miejscowości do innej podobnej wielkości lub mniejszej (wśród ogółu jest to 48%). Kolejna rzecz, która zwraca uwagę, to zależność mobilności od wieku osoby ankietowanej. Łatwo zauważyć następującą prawidłowość: im uczestnik programu MMK jest starszy, tym mniejsze prawdopodobieństwo, że będzie planował przenosiny do większej miejscowości. Średni wiek osoby ze wsi lub małego miasteczka, która nie planuje zmiany miejsca zamieszkania, to 26 lat. Natomiast średni wiek osoby ze wsi lub małego miasteczka, która planuje przeprowadzkę to 21 lat. Mimo przywiązania do swojej małej ojczyzny, większość młodych – którzy mają poczucie, że cały świat staje przed nimi otworem – nie widzi tam dla siebie zbyt dużych możliwości rozwoju. A właśnie chęć samorozwoju jest jedną z ważniejszych motywacji tych społeczników. Programy mające na celu wspieranie młodych z terenów

pozawielkomiejskich w nadziei, że w przyszłości to oni będą trwale i długofalowo aktywizować społeczność lokalną oraz intensywnie współkształtować miejscowy pejzaż społeczno-kulturalny, powinny to uwzględniać. Być może w takich przypadkach bardziej wskazane byłoby koncentrowanie się na nieco starszych przedstawicielach młodego pokolenia. Jeśli ktoś w wieku 25 lat nadal mieszka w małej miejscowości, to często jest to rezultat świadomego, samodzielnego wyboru, podczas gdy dla nastolatków to wciąż jeszcze życiowa konieczność, z której wielu w ciągu najbliższych lat zechce się wyswobodzić.

Wyniki ankiety pozwalają też wskazać na pewien potencjał, który mimochodem wytwarza się podczas MMK. Chodzi mianowicie o sieć powiązań, która powstaje podczas spotkania uczestników programu zjeżdżających z różnych zakątków kraju na warsztaty do Warszawy. 52% absolwentów utrzymywała przez jakiś czas kontakt z innymi uczestnikami projektu (e-mail, gadu-gadu, Nasza Klasa, blogi, Facebook), z czasem jednak kontakt ten się urywał. Jedynie w kilku wypadkach powstałe wtedy relacje trwają do dziś. Podstawowym problemem jest brak żywego spoiwa, które stanowiłoby bazę dla podtrzymania kontaktów. Rozwiązaniem mogłoby być nadanie bardziej sieciowego charakteru programowi MMK, który w tym momencie działa w sposób raczej punktowy, tzn. wytuskuje i wspiera pojedyncze osoby rozsiane na terenie całego kraju. Tymczasem podejście sieciowe (tzw. metoda gronowa – vide: A. Nowak) mogłoby polegać na tym, żeby kreować i wspierać skupiska początkujących działaczy. Edycje regionalne, zamiast ogólnopolskich, mogłyby stanowić zaczątek formowania się grup osób, które współtworzyłyby lokalne środowisko przyjazne działalności kulturalnej. Niewielka odległość sprzyja podtrzymywaniu kontaktów i zwiększa prawdopodobieństwo organizowania wspólnych przedsięwzięć. Kontakt online ułatwia wprawdzie podtrzymanie relacji, ale kluczowy dla ich trwania jest kontakt w świecie rzeczywistym, choćby sporadyczny (vide: M. Filiciak et al.). Warsztaty regionalne dawałyby szansę na oddolne, spontaniczne sieciowanie się już po zakończeniu programu. Kolejną zaletą takiego podejścia jest to, że zwiększa ono prawdopodobieństwa trwalszego zakotwiczenia młodych ludzi w środowisku, z którym

**Udowodni-
łem sobie
i wszyst-
kim niedo-
wiarkom,
że można
niskim
nakładem
środków
zrobić coś
interesują-
cego**

– Radosław

obecnie są związani. Młodzi społecznicy, którzy będą dysponować własnymi lokalnymi zasobami powiązań (znajomi młodzi animatorzy, a przez nich również przychylni pracownicy NGO i lokalnych instytucji rozsianych w promieniu kilkudziesięciu kilometrów) być może poczują, że większe możliwości działania i rozwoju mają właśnie u siebie, a nie w dużym i obcym mieście.

Na koniec warto wspomnieć o ocenie przez absolwentów ich własnego uczestnictwa w programie MMK – wyniki ankiety potwierdzają w wymierny sposób to, co w bardziej rozbudowanej formie można wyczytać w listach do „ę”. Z perspektywy czasu, udział w MMK niemal wszystkim ankietowanym jawi się jako znaczący moment w ich życiu, przez które idą, pogłębiając wciąż wiedzę o sobie i świecie. Wierzą w działanie jako sposób zmieniania otaczającej ich rzeczywistości. Spośród ankietowanych 87% planuje wciąż angażować się pozazawodowo w działalność kulturalną, 84% chce również pracować w obszarze kultury w przyszłości. 98% uważa, że udział w MMK miał wpływ na ich życie. Wszyscy polecają innym udział w programie.

Bibliografia

M. Adamska-Staroń, *Samokształtowanie w świadomości młodzieży*, 2006

M. Filiciak, M. Danielewicz, M. Halawa, P. Mazurek, A. Nowotny, *Młodzi i media. Nowe media a uczestnictwo w kulturze*, 2010 (publikacja dostępna pod adresem: <http://www.swps.pl/mlodzi-i-media.html>)

A. Keplinger (red.), *Młodzież w zmieniającym się świecie*, 2001

W. Kopińska, *Współczesna młodzież wobec problemu wolności*, 2008

D. Mroczkowska, *Momenty przełomowe, sytuacje losowe w przebiegu biografii jednostkowych i społecznych*, w: R. Drozdowski i M. Krajewski (red.), *Wyobrażenia społeczna. Horyzonty – źródła – dynamika*, 2008

A. Nowak, *Bąble nowego w morzu starego. Podwójna rzeczywistość okresu przemian społecznych*, 1996

H. Świda-Ziemba, *Młodzi w nowym świecie*, 2005

* Wyróżnione cytaty pochodzą z listów, które absolwenci MMK napisali do Towarzystwa Inicjatyw Twórczych „ę”.

1 2 3 4 **5** 6

**kilka pytań
do przyjaciół
projektu**

Jadwiga Czartoryska

prezes Fundacji Orange

Po co nam edukacja kulturalna?

Młodzież ma w dzisiejszych czasach niezwykle szeroki dostęp do świata. Do wiedzy, nauki, sztuki. Do kultury. Niestety, często jest to dostęp pozorny, niekoniecznie wiążący się z głębszym rozumieniem treści, które młody człowiek otrzymuje. Nie zawsze też w parze z dostępem do kultury idą kompetencje w jej odczytywaniu.

Zadaniem edukacji kulturalnej jest m.in. uświadomienie młodym, że cała sfera szeroko rozumianej kultury i sztuki, zarówno od strony biernego odbiorcy, jak też aktywnego twórcy, jest niezwykle ważnym elementem życia społecznego i intelektualnego. Naszą powinnością jest dać młodzieży możliwość jak najwcześniejszego wejścia w obszar kultury, pomóc w otwarciu na różne wartości, zarazić bakcylem czytania, oglądania, interesowania się tym, co powstaje, co tworzą inni, zachęcić do własnej twórczości.

Edukacja kulturalna poszerza horyzonty. To szansa na odkrycie w sobie nowych pasji, na poznanie i wejście w zupełnie nieznany świat. Zmienia się perspektywa, kultura staje się nam bliższa. Głęboko wierzę, że dzięki

temu można nadać życiu sens. Ponadto jestem przekonana, że poprzez edukację kulturalną jesteśmy w stanie nie tylko rozwijać wrażliwość, ale też przekazać konkretną wiedzę. Wiedzę, dzięki której możemy dogłębniej analizować rzeczywistość. To bezcenne.

Kultura może być również doskonałym pretekstem do animacji lokalnej. Działalność młodych społeczników i artystów jest fantastyczną okazją do wzbogacenia społeczności, do otwarcia jej na nowe wartości. Młodzi, znając lokalne realia i koloryt, są w stanie działać skuteczniej, trafniej odczytywać potrzeby mieszkańców, swobodniej angażować innych ludzi. Zarażać.

Warto mieć takie osoby. Warto w nie inwestować, dać możliwość, żeby gdzieś wyjechały, zainspirowały się, poznały dobre praktyki, zaczerpnęły pomysły. Warto stworzyć sytuację wymiany, zaprosić twórcę z zewnątrz. To dowartościowuje lokalną społeczność, daje przykład, powód do satysfakcji, do dumy!

Roman Gutek

twórca festiwalu Era Nowe Horyzonty, prezes Gutek Film

Czy warto być pięknoduchem?

Oczywiście, że warto. To jest najpiękniejsza sytuacja, kiedy można zajmować się kulturą i jednocześnie pozostać pięknoduchem. Najważniejsze, żeby być stale blisko tego, co nas pociąga, czym się interesujemy.

Zapewne jestem pięknoduchem. Zawsze bliskie były mi idee i wartości. Fascynowały mnie dzieła sztuki i ich odczytywanie. Uczestniczę w wielu wydarzeniach kulturalnych, spotykam wspaniałych ludzi. Uwielbiam to. Obcowanie z kulturą było i jest dla mnie najważniejsze. Czuję, że mnie to rozwija. Zawsze marzyłem, żeby się zajmować sztuką i jednocześnie wiem, że taka możliwość to prawdziwy komfort. Luksus. Jestem szczęściarzem, że tak mi się ułożyło.

Mam taką naturę, że lubię coś robić dla innych, dzielić się tym, co uznaję za wartościowe. Kino było i jest mi najbliższe. Filmy od zawsze stawiały bardzo ważne pytania. W ciemnej sali kinowej poszukiwałem na nie odpowiedzi. Tak jest w dalszym ciągu. To wielka frajda, gdy okazuje się, że komuś przypadło do gustu to, co mu zaproponowałem. Zawsze mnie to napędzało.

Tak się zaczęło, mój pierwszy DKF w czasie studiów to było właśnie to: dzielenie się. Wciąż robię podobne rzeczy. Wprowadziłem do kin ponad 300 tytułów, które obejrzało blisko 10 mln widzów. Dziś wiele z tych filmów to klasyka kina.

Warto być pięknoduchem. Czy jest trudniej? Zawsze mi się wydawało, że o wiele łatwiej jest działać, gdy ma się pasję, jakąś ideę do przekazania. Jeśli wiemy, czego chcemy i jesteśmy konsekwentni, mamy większą siłę w przekonywaniu do swoich pomysłów. To oczywiście wymaga też większego wysiłku, ale warto. To wraca i wzmacnia. Gdy widzę tysiące osób na festiwalu Era Nowe Horyzonty, zapominam o tej całej papierkowej robocie, o godzinach spędzonych nad pracą administracyjną, kompletowaniem załogi itd. Ludzie przychodzący na seanse pokazują, że to wszystko ma sens. Otrzymuję od nich bardzo dużo pozytywnej energii. I potem mam z czego czerpać.

Ryszard Romanowski

prezes Fundacji Pro Bono PL

Czy można stworzyć lidera?

Potrafimy wiele. Czasem robimy rzeczy, wydawać by się mogło, niemożliwe. Ale tworzenie osób? Nie, od tego są wyższe instancje. Lidera można natomiast obudzić albo – mówiąc inaczej – pobudzić.

Lider jest potrzebny w każdej społeczności. Rozpala w ludziach chęć do działania, uświadamia potrzeby, pozwala wierzyć w pomysły, które wydawały się nierealne.

Liderzy lokalni to bardzo cenne jednostki, dzięki którym uruchamia się aktywność kulturalna i społeczna. Takie osoby trzeba wyszukiwać i wspierać. Koniecznie. Ujmując rzecz szerzej: w każdym człowieku drzemie jakiś potencjał. Jedni mają predyspozycje do przewodzenia grupie, inni lepiej się czują w drugim rzędzie, wykonując mrówczą pracę. Sztuka polega na tym, aby skłonić do aktywności zarówno jednych, jak i drugich. Cóż warty będzie lider, nawet ten najbardziej energiczny i pomysłowy, gdy nie będzie miał wsparcia skrupulatnych „zadaniowców”? Dlatego też, tworząc programy aktywizujące społeczności lokalne i zapraszając ich przedstawicieli na szkolenia, trzeba zawsze

pamiętać o stworzeniu takiej atmosfery i takich mechanizmów, żeby nikt nie czuł się odrzucony. Każdy powinien odnaleźć miejsce dla siebie, ze świadomością swoich mocnych stron i swojej przydatności w grupie.

Może się okazać, że tworząc zgrany zespół ludzi, których łączy wspólny cel, każdy znajdzie najbardziej mu odpowiadający zakres działania. Może się okazać, że ktoś się odnajdzie, będzie znakomity w jakiejś wąskiej specjalności, a to znaczy, że choć na niewielką skalę, też jest liderem. Czy wtedy wszyscy są liderami? Owszem, tak, bo prawda jest taka, że każdy, kto podejmuje trud aktywności na rzecz społeczności lokalnej i dobra wspólnego, każdy, kto próbuje przełamać paraliżujące poczucie niemożności, już zasługuje na miano lidera!

Jednych bardziej widać i słyszą, innych mniej. Wszyscy jednak przyczyniają się do rozwoju społeczności lokalnej. Wszyscy są bezcenni.

Piotr Szczepański

prezes Fundacji Wspomagania Wsi

Dlaczego kształcimy młodych liderów?

Zadano mi przewrotne pytania. Czy kształcąc młodych liderów, nie przyczyniamy się do opuszczania przez nich wsi i miasteczek, z których pochodzą? Czy wspierając jednostkę i sprawiając, że ona opuszcza swoją małą ojczyznę, nie działamy na niekorzyść społeczności lokalnej?

Udzielenie odpowiedzi zacząć trzeba od postawienia kilku innych pytań. Czy w normalnym procesie edukacji szkolnej młody mieszkaniec Polski zdobywa umiejętności niezbędne do świadomego i efektywnego życia we współczesnym świecie? Czy jest mobilny i rozumie procesy, jakie zachodzą w jego otoczeniu? Czy umie pracować w zespole? Czy potrafi dostosowywać się do kultury środowiska, w jakim się znalazł (nowe miejsce pracy, uczelnia, grupa)? Czy umie praktykować demokrację? Czy ma wystarczający kapitał kulturowy, by rozumieć, skąd pochodzi w sensie geograficznym, historycznym, socjologicznym? Czy ma potrzebę uczenia się, poznawania świata i czy potrafi to robić? Czy ma zadatki na to, by stać się *homo elicens* – człowiekiem dokonującym wyborów? Jeśli na wszystkie powyższe pytania odpowiemy: „tak”, będzie to oznaczało, że żadne dodatkowe programy, warsztaty i kursy nie są młodemu Polakowi potrzebne. Jeśli zaś nie możemy dać takiej odpowiedzi, to kursy, szkolenia, warsztaty, zabawy i wszystko, co rozwija wymienione kompetencje, jest potrzebne i pożyteczne.

Warto kształcić młodych liderów także dlatego, że dzisiaj edukacja nie kończy się na uzyskaniu świadectwa czy dyplomu. Im więcej programów takich jak MMK, tym lepiej. Chyba że wolimy wsie zaludnione coraz większą liczbą sfrustrowanych ludzi, dla których nie ma pracy. Ludzi, którzy nie mają nawet świadomości, że mogą robić coś innego, niż to, co zobaczyli w miejscu, w którym dorastali. Ludzi, dla których szczytem kariery będzie udział w zbiorowym striptizie na sobotniej dys-

kotece i popijanie taniego wina z kolegami i koleżankami w dni powszednie.

Niezwykle istotną kwestią jest też jakość programów i szkoleń oferowanych młodym aktywistom, tego, kim staje się ich absolwent: autorytetem czy celebrytą? Inicjatywy, które faktycznie pomagają pokonywać różne bariery (brak kapitału kulturowego, prowincjonalizm, ograniczone wyobrażenia o możliwościach działania i pracy), są potrzebne w dzisiejszym świecie. Uczestnictwo w takich programach jak MMK powoduje, że młodzi (ale i dorośli!) ludzie zyskują odwagę i kompetencje, poszerzają horyzonty, czego efektem może być zmiana planu na życie, wybór innego kierunku studiów, kandydowanie w wyborach, a także wyjazd z rodzinnej miejscowości.

Taka emigracja jest zjawiskiem bynajmniej nie nowym i jak najbardziej normalnym. Ludzie muszą się sprawdzić, szukają swojego miejsca, sposobu samorealizacji i również lepszego zarobku. Bez tego nie ma rozwoju. Młodzi ludzie wręcz powinni wyjechać i zobaczyć, jak jest gdzie indziej. Część z nich wróci, by spróbować ułożyć sobie życie w miejscu, z którego pochodzą. Poza tym nie wszyscy wyjadą. Niektórzy przecież zostają i często udaje im się dokonać pozytywnej zmiany w swoim środowisku. Wielu młodych ludzi po różnych kursach chociażby startuje w wyborach samorządowych.

A straty społeczności lokalnej? Czy faktycznie można wybierać pomiędzy biernością wobec zwiększania się liczby bezrobotnych i sfrustrowanych ludzi a dawaniem szansy choć niektórym (oby ich było jak najwięcej!), by jednak coś osiągnęli? Jeśli nawet społeczność lokalna coś traci, to zyskujemy na tym my wszyscy: mamy coraz więcej wykształconych liderów, co w dłuższej perspektywie opłaca się całemu społeczeństwu.

123456

100
pomysłów
mmk

sześć edycji mmk

1 2002

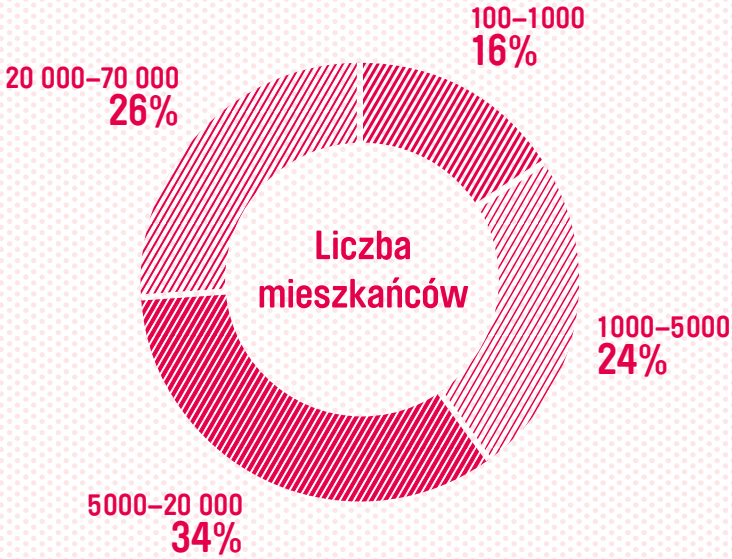
2 2005

3 2006

4 2008

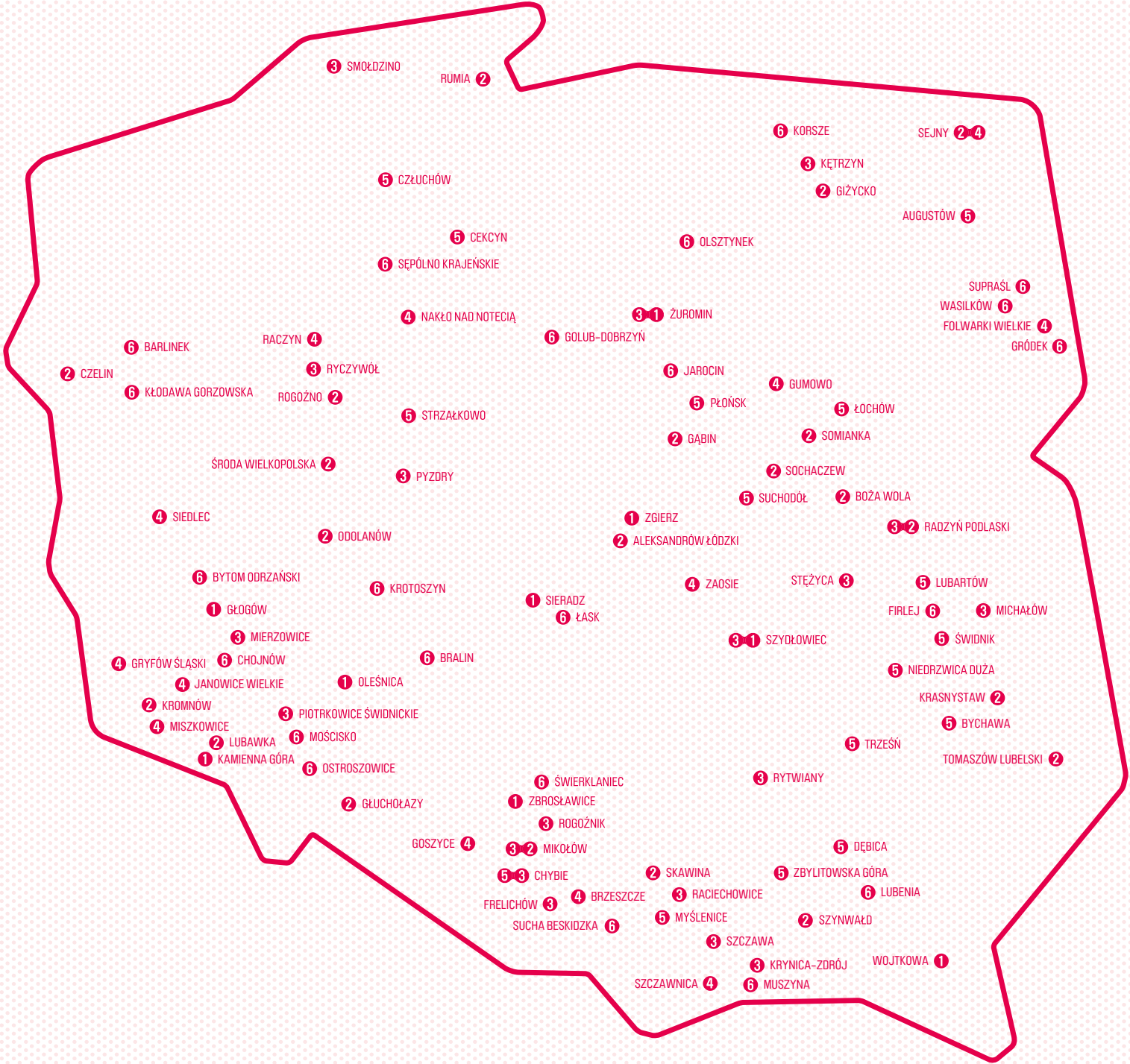
5 2009

6 2011



Miejsca realizacji projektów Młodych Menedżerów Kultury

mapa projektów



DRAKA 2002 – NOCNE SPOTKANIA TEATROW NIEISTNIEJĄCYCH

INGA PYTKA
SZYDŁOWIEC

Inga Pytka połączyła siły młodych z Szydłowca i Pińczowa. W szydłowieckim zamku zorganizowali dwudniowe spotkania teatralne, zaprosili ponad 10 grup teatralnych z całej Polski i nakręcili film o Szydłowcu. Projekt zwieńczyła wystawa zdjęć z festiwalu, którą można było obejrzeć w obu miejscowościach.

POZNAJ INNY ŚWIAT – WARSZTATY TEATRALNO-FOTOGRAFICZNO-FILMOWE

KLAUDIA ŻARSKA
WOJTKOWA

Klaudia Żarska skorzystała z potencjału grupy młodych menedżerów kultury, którzy uczestniczyli w szkoleniach zorganizowanych przez „ę”. Razem przygotowali warsztaty dla dzieci w dwóch bieszczadzskich wsiach – Wojtkowej i Nowosielcach Kozickich. Zajęcia przybliżały dziedziny, które pasjonują młodych animatorów: teatr, muzykę, fotografię...

DYSKUSYJNY KLUB RACZEJ FILMOWY

PIOTR KAŁUŻNY
ZGIERZ

Piotr Kałużny stworzył klub dyskusyjny z prawdziwego zdarzenia. W ramach projektu raz na dwa tygodnie wyświetlano film należący do klasyki kina. Po projekcjach zaczynały się rozmowy, organizowano też spotkania z twórcami, studentami szkoły filmowej z Łodzi i zawodowymi filmowcami.

Z.U.P.A KULTURALNA, CZYLI ZOBACZ, USŁYSZ, POCZUJ – AKCJA „PREZEN- TACJE TWÓRCZE”

REMIGIUSZ CHUDAŚ
GŁOGÓW

Remik Chudaś wraz z grupą znajomych zorganizowali przegląd kina niezależnego połączony ze spotkaniem z twórcami i krytykami filmowymi, a także wystawę malarstwa i grafiki oraz koncert zespołu Terefere. Zwieńczeniem trzech dni wypełnionych także wieloma innymi działaniami artystycznymi była impreza w niedawno zrekonstruowanej wieży ratuszowej w Głogowie.

KOSMOLNICA – CZŁOWIEK, PRZESTRZEŃ, OLEŚNICA

PIOTR SPIGIEL
OLEŚNICA

Piotr Spigiel i jego grupa KAKTUS, czyli Klub Animatorów Kultury i Twórczego Uczestnictwa w Społeczeństwie, chcieli pokazać młodym ludziom w swoim mieście, że i tam można robić twórcze, ciekawe rzeczy. Kosmolnica to tydzień warsztatów: filmowych, teatralnych, muzycznych, plastycznych i fotograficznych, które zakończyły się pokazem multimedialnym dla mieszkańców Oleśnicy.

PROJEKT_OR

JULITA JANUSZKIEWICZ
KAMIENNA GÓRA

Julita Januszkiewicz mówiła, że *w porównaniu z przesycanym wszelkiego rodzaju imprezami Wrocławiem, Kamienna Góra wydaje się chłonącą wszystko pustynią*. Festiwal filmowy, który zorganizowała, to odpowiedź na potrzeby mieszkańców miasta. Oprócz obrazów należących już do klasyki kina europejskiego podczas przeglądu pokazywano etiudy filmowe studentów łódzkiej filmówki, teledyski i spoty reklamowe.

1

EDYCJA
2002
01-09

2

EDYCJA
2005
10-29

PREZENTACJE ARTYSTYCZNE

TOMASZ GUT
ZBROSŁAWICE

Tomek Gut i grupa studentów Uniwersytetu Śląskiego ubarwiła życie kulturalne swojego miasta różnymi spotkaniami i działaniami artystyczno-kulturalnymi. Były wśród nich wykłady z historii sztuki, pokaz amatorskich etiud filmowych, koncert jazzowy, wernisaże, klubowe granie.

ROZRUSZNIK – CYKL WARSZTATÓW REANIMACJI KULTURALNEJ

ŚONIA SOBIECH
ŻUROMIN

Sonia Sobiech tak uzasadniała potrzebę utworzenia ROZRUSZNIKA – *Wakacje dobiegły końca. Widmo zbliżającego się nieuchronnie roku szkolnego nappełniło nas grozą. Postanowiliśmy nie poddać się szkolnemu marazmowi*. Gimnazjaliści z Żuromina zorganizowali cykl weekendowych warsztatów – teatralnych, tanecznych i literackich. Projekt był przeznaczony – jak mówili – *dla wszystkich nudzących się w mieście*.

MÓJ PIERWSZY FILM

MARIUSZ ŚWIDZIŃSKI
SZYNWAŁD

Mariusz Świdziński ogłosił w szkole konkurs na scenariusz filmu dokumentalnego. Ekipa filmowa – montażyści, reżyser, aktorzy – zebrała się bardzo sprawnie. Przez trzy tygodnie powstawały zdjęcia, kilka dni trwał montaż. Jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia odbyła się premiera filmu „Szynwałd – tu mieszkam, tu żyję”.

SUBIEKTYW – DYSKUSYJNY KLUB FILMOWY

JAKUB PIĄTEK
SIERADZ

Kuba Piątek wraz z grupą (Re)Animacja Kultury założyli DKF w mieście, w którym jeszcze do 1999 roku istniały dwa kina. W czasie realizacji projektu w budynku jednego z nich działał sklep z odzieżą używaną, w drugim można było obejrzeć tylko komercyjne hity. I dlatego młodzi ludzie zorganizowali własne kino – pokazywali nowe, ambitne filmy, wydawali biuletyn DKF-u i prowadzili długie rozmowy po projekcjach.

GRAF MANIA I – WARSZTATY DRUKU PŁASKIEGO

MAREK SZYSZKA
MIKOŁÓW

Marek Szyszka zamienił budynek starego młyna w Mikołowie w warsztat litograficzny. Warsztaty trwały trzy dni, była część teoretyczna i praktyczna. Pracownia, którą udało się uruchomić na ich potrzeby, funkcjonuje do tej pory, prawie codziennie przychodzą osoby, które chcą z niej skorzystać. O wystawie kończącej projekt pisała lokalna prasa, co przyniosło GRAF MANII dużą popularność.

PRZEGLĄD KINA ALTERNATYWNEGO KLAPS 2005

JAROSŁAW STADNIK
KRASNYSTAW

Jarosław Stadnik zorganizował pierwszy w Krasnymstawie przegląd kina alternatywnego. Pokazom filmów – Lubelskiego Koła Filmowego, lokalnych twórców, Telewizji Kino Polska – towarzyszyły warsztaty dotyczące praw człowieka i spotkania z ludźmi zajmującymi się kinem. Uczestników imprezy udało się zachęcić do tworzenia własnych, autorskich filmów krótkometrażowych. Na jakiś czas ożyło także kino miejskie. Festiwal ma swoje kolejne odsłony każdego roku.

13
AMATOR`KAMAGDALENA CHOŁYST
RUMIA

Magdalena Chołyst rozkręciła konkurs filmowy, który był zupełnie inny niż imprezy kulturalne wcześniej organizowane w Rumii. Ta odmienność zaskoczyła młodych i przyciągnęła ich uwagę. Dom Kultury stał się na pewien czas miejscem spotkań reżyserów, artystów, miłośników kina i przypadkowych gości, a nagrodzone filmy zostały pokazane w warszawskim klubie Le Madame.

14
WOLNA GAZETA DLA WOLNYCH LUDZI –
WARSZTATY NA PERYFERIACHMATEUSZ PIOTROWSKI
TOMASZÓW LUBELSKI

Mateusz Piotrowski zorganizował warsztaty dziennikarskie i spotkania z ludźmi pióra. Podczas zajęć zajmowano się m.in. kwestią wolności dziennikarskiej, szukaniem ciekawych tematów w małym miasteczku, pisanem felietonów, łączeniem literatury pięknej z publicystyką, tworzeniem chwytliwego tytułu i lidu. Uczestnicy projektu odwiedzili krakowską siedzibę „Gazety Wyborczej”, a także spotkali się z księdzem Adamem Bonieckim z „Tygodnika Powszechnego”.

15
DOM – PRZESTRZEŃ ŻYCIADIANA JANCZEWSKA
SEJNY

Diana Janczewska zebrała grupę początkujących fotografików i młodych muzyków, którzy postanowili utrwaląć odgłosy podwórka i łącząc je z fragmentami instrumentalnymi, tworzyć „muzykę miejsca”. Temat projektu – dom – był też pretekstem do spacerów po miasteczku i odwiedzania jego mieszkańców, przede wszystkim tych najstarszych. Zorganizowana później w starym sejneńskim domu wystawa fotografii stała się okazją do spotkań i długich rozmów.



PROJEKT DWA TEATRY. SIEDLEC – 4 EDYCJA

16
PRL NA WESOŁOMICHAŁ KUCZER
SOMIANKA

Michał Kuczer wypełnił długie zimowe wieczory pokazami komedii PRL-owskich zorganizowanymi w Gminnym Ośrodku Kultury. Spotkania i rozmowy zaczynające się po seansach zaowocowały utworzeniem podczas ferii zimowych lodowiska oraz ślizgawki na placu zabaw. Projekt filmowy jest kontynuowany, a pomysły, które rodzą się „przy okazji”, wcielane w życie.

18
ENTER – S(T)YMULACJE, INSPIRACJE
I RÓŻNE WARIACJE NA TEATRU TEMAT...KAROLINA TURCZYN
ODOLANÓW

Karolina Turczyn zaprosiła mieszkańców do pisania scenariuszy teatralnych, tworzenia masek, scenografii i rekwizytów. Chętni ćwiczyli scenki do przedstawienia razem z odolanowskimi parkourowcami. W czasie trwania projektu ENTER zrodził się też pomysł happeningu, a dodatkowo pod wpływem ENTER-u Dom Kultury poparł inicjatywę stworzenia Teatru Eksperymentalnego.

20
KULTURA BEZ GRANIC... ABY RÓWNAĆ
SZANSEPAULINA WIELICZKO
KROMNÓW

Paulina Wieliczko zainteresowała maluchy, a także młodzież z okolic Kromnowa sztuką, rękodziełem i fotografią. Dzieciaki lepiły z masy solnej, robiły ozdoby z papieru, zdobyły batikiem koszulki, malowały ceramiczne kubki i ozdabiały butelki. Fotograficy biegali z aparatami po wsi, a potem mogli wywoływać swoje zdjęcia w ciemni. Projekt zwińczyła wystawa plastyczno-fotograficzna – pod portretami znalazły się słowa przedstawianej osoby, a małe dzieła sztuki zostały wyeksponowane zgodnie z koncepcją młodych twórców.

17
ZMARTWYCHSTANIE LUBAWKI – TEATRY
ULICZNEMACIEJ PIERZCHAŁA
LUBAWKA

Maciej Pierzchała ożywił Lubawkę happeningiem. Rankiem 19 listopada ruszyła akcja zapowiadająca wydarzenie: ludzie przebrani w „dziwne stroje”, z pomalowanymi twarzami rozdawali pudełka-zaproszenia na wieczorne pokazy (m.in. tańce ognio-we). Wieczorem na rynku, mimo przenikającego zimna, zgromadziło się bardzo dużo osób. Odbyły się również warsztaty teatralne dla dzieci z Wiktorem Wiktorczykiem z „Kliniki lalek”. Zajęcia były okazją do intensywnej nauki i świetnej zabawy.

19
O CZYM NIE MOŻNA MÓWIĆ – SPOTKANIA
FILOZOFICZNEPAULINA DANECKA
SOCHACZEW

Paulina Danecka zorganizowała warsztaty filozoficzne. Można było wysłuchać wykładu bądź referatu, spróbować swoich sił w pracy z tekstem i dyskusji, był także konkurs na najlepsze eseje filozoficzne. Projekt odbił się szerokim echem w mieście, relacje z warsztatów trafiły na portal e-sochaczew.pl oraz do dwóch tygodników – „Echa Powiatu” i „Ziemi Sochaczewskiej”, a w lokalnym radiu wyemitowano audycję o projekcie. Paulina okazała się pionierką nie tylko w Sochaczewie – jej pomysł był nowatorski w skali kraju...

21
MUZYCZNA PARTYZANKAANNA DRANKA
GIŻYCKO

Anna Dranka wyświetliła cztery krótkometrażowe filmy o tematyce białoruskiej i ukraińskiej oraz zorganizowała koncerty polskiego zespołu Stickness i ukraińskiego Flit. Wydarzenia te przyciągnęły wielu ludzi w różnym wieku. Projekt wywołał dyskusję na temat sąsiedztwa polsko-ukraińskiego oraz wielonarodowej i wielokulturowej historii regionu. Dużo na ten temat można było przeczytać w prasie lokalnej: „Tygodniu Giżyckim” i „Gazecie Współczesnej”.

FOTOWIOSKA 2005

MATEUSZ KAROLAK
CZELIN

Mateusz Karolak zorganizował cykl warsztatów fotograficznych dla młodych mieszkańców Czelina, Zielina i Namysłina. Tematem zdjęć mogło stać się praktycznie wszystko: gospodarstwo, dom, jezioro, kościół, pole, ale i portret babci lub koleżanki. Uczestnikom zajęć wiele satysfakcji przyniosła praca w ciemni, duże wrażenie robiły też pokazy multimedialne, które poprzedzały warsztaty. Efektem projektu było zorganizowanie dwóch wystaw i powstanie ciemni fotograficznej.

MAGICZNE PUDEŁKO – UWAŻAJ, BO CIĘ
ZŁAPIEGRZEGORZ PTAK
GŁUCHOŁĄZY

Grzegorz Ptak zorganizował amatorski festiwal fotografii stworzonych w Głucholazach przez dzieci i młodzież. Uczestnicy warsztatów nauczyli się posługiwać prostym sprzętem fotograficznym. Wszyscy byli bardzo dumni i przejęci, gdy mogli odwiedzić radio, udzielić wywiadów, opowiedzieć o swoim pomysle – nowej formie imprezy kulturalnej: festiwalu fotografii. Projekt zakończyła nietypowa wystawa – wszystkie zdjęcia powieszone zostały jak pranie: na rozciągniętym wzdłuż ulicy sznurku.

CHODŹ, POMALUJ SWÓJ ŚWIAT!

MACIEJ GRACZ
ROGOŹNO WIELKOPOLSKIE

Maciej Gracz wyciągnął dzieciaki z domu, ściągnął z ulicy i odciągnął sprzed telewizorów. Miał dla nich wiele propozycji spędzenia wolnego czasu. Było rysowanie ołówkiem i pastelami, malowanie akwarelami, lepienie z plasteliny, wyklejanie wetną, papierem ozdobnym. Były też niekończące się spaceru po wsiach, wspólne zabawy i rozmowy.

KATEM OKA – FESTIWAL SZTUK
WSZELAKICHKATARZYNA KICIŃSKA
ŚRODA WIELKOPOLSKA

Katarzyna Kicińska zorganizowała festiwal, podczas którego odwiedzający mogli zwiedzić 10 pokoi – każdy poświęcony innej dziedzinie sztuki. Był Pokój Rzeźby, Rysunku, Fotografii, Gier Karcianych, Magii, Poezji... Uczestnicy festiwalu okazali się bardzo kreatywni – pod wpływem projektu pojawiły się pomysły utworzenia kótek zainteresowań, organizowania własnych akcji. Patronat nad festiwalem objęła „Gazeta Średzka”.

POZYTYWY Z NEGATYWÓW

RAFAŁ BIL
GĄBIN

Rafał Bil postanowił zainteresować młodzież fotografią. Na początku do dyspozycji miał komputer, projektor i prezentację multimedialną. Potem okazało się, że wielką frajdą jest robienie zdjęć dużą lustrzanką w profesjonalnym studiu. Każdy uczestnik warsztatów dostał potrzebne materiały i wykorzystując zdobytą wiedzę i umiejętności, miał wykonać serię portretów. Wystawę zamykającą projekt zorganizowano w świetlicy, którą odwiedziło wówczas wielu mieszkańców wsi.

TARGOWISKO (P)RÓŻNOŚCI –
CZYLI RADZYŃSKIE TARGI SZTUKI
NIEOGRANICZONEJANNA GRZESIAK
RADZYN

Anna Grzesiak wypełniła zorganizowaną na potrzeby projektu „salę targową” kilkunastoma stoiskami artystycznymi. Na jednym z nich można było pobawić się plasteliną i ziarenkami, ulepić z nich ozdoby lub biżuterię, na innym malować grubymi markerami, stworzyć autoportret, zrobić strój karnawałowy. Była też okazja, by podziwiać prace uczniów liceum plastycznego – grafiki, zabawki, a nawet meble. Targowisko odwiedziło około 800 osób.

TEART MIMO

BARBARA KASPRZYK
ALEKSANDRÓW ŁÓDZKI

Barbara Kasprzyk zaprosiła gimnazjalistów i licealistów na warsztaty pantomimiczne, których podsumowaniem był spektakl. Podczas zajęć młodzi ludzie nauczyli się poruszać na scenie, dowiedzieli się także, na czym polega rola mima i specyfika „teatru bez słów”. Wiele osób zainteresowało się pantomimą i aktorstwem.

MAGIA PIĘKNEGO PISANIA – WARSZTATY
KALIGRAFIIAGATA GRZYWIŃSKA
ŻUROMIN

Agata Grzywińska zaprosiła młodych mieszkańców swojej miejscowości do starego, pięknego dworku na warsztaty kaligrafii. Do Żuromina udało się ściągnąć specjalistów i pasjonatów sztuki pisania, zgromadzono też potrzebne narzędzia. Projekt stał się okazją do wyciągnięcia ze strychów zeszytów i notatek babć i dziadków oraz do zbierania i opowiadania starych historii. Prace powstałe na zajęciach i skarby znalezione na strychach można było potem obejrzeć na wystawie.

WIOSKA CUDÓW – SMOŁDZINO
ART. FESTIWAL 2007AGNIESZKA ROMANOWSKA
SMOŁDZINO

Agnieszka Romanowska sprawiła, że w maleńkiej wiosce na Pomorzu działy się prawdziwe cuda – zniszczone nieciekawe meble zamieniły się w dzieła sztuki współczesnej, na łące wystąpił teatr cieni, pod niebo szybowwały wielkie bańki mydlane, a w tle rozbrzmiewała muzyka klasyczna. Podczas tych działań zawiązały się nowe znajomości, które owocują kolejnymi cudami.

WARSZTATOWISKA

ANNA KOSIŃSKA, JOANNA MOSKWA
SKAWINA

Anna Kosińska i Joanna Moskwa zorganizowały warsztaty body paintingu, grafiki i DJ-skie. Artyści prowadzący zajęcia byli mile zaskoczeni efektami zmagania uczestników z różnymi technikami artystycznymi, a także aktywnością i żywym zainteresowaniem młodych ludzi.

PATRZĘ – FOTOGRAFIA W TERENIE

JANUSZ PIETROSZEK
CHYBIE

Janusz Pietroszek dosłownie wyprowadził sztukę na ulicę. W centrum swojej wsi zorganizował wystawę, na której można było obejrzeć zdjęcia powstałe podczas plenerów fotograficznych. Zdjęcia wieszał w widocznych, dostępnych dla każdego miejscach, na przykład w witrynach sklepowych. Po raz pierwszy w Chybiu sztuka tworzona przez młodych ludzi w taki sposób zaistniała w przestrzeni publicznej.

ROCKOWISKO – CO ZROBIĆ
Z INSTRUMENTAMIKAROL KRUPA
RADZYN PODLASKI

Karol Krupa zorganizował dla mieszkańców Radzyna koncert swojego zespołu, a dla młodych muzyków warsztaty gitarowe. – *Wszystko zaczęło się od tego, że wraz z przyjaciółmi z zespołu szukaliśmy sposobu znalezienia funduszy na nagłośnienie i nowe instrumenty* – wspomina Karol. Okazało się, że może to być także początek projektu społecznego i danie czegoś innym.

3

EDYCJA
2006
30–48

OGIEŃ W MIKOŁOWIE, CZYLI WARSZTATY FIRE-SHOW

**PAULINA TOFILSKA
MIKOŁÓW**

Paulina Tofilska, zainspirowana widzianymi w Barcelonie ulicznymi pokazami żonglerki i tańca z ogniem, zaprosiła chętnych z całego Śląska na warsztaty fire-show. Uczestnicy sami robili rekwizyty do ćwiczeń, a potem uczyli się różnych sztuczek. Finałem był koncert i pokazy fire-show, na których bawiło się prawie 200 osób.

OB(D)JAZDOWE KINO WIEJSKIE

**DARIUSZ ARCZEWSKI
RYTWIANY**

Dariusz Arczewski jeździł przez kilka tygodni po wsiach województwa świętokrzyskiego ze swoim własnym kinem. W salach weselnych, remizach, szkołach czy domach kultury organizował pokazy filmowe. Widzami byli młodzi i starzy zachęceni informacjami rozgłaszanymi przez megafon. Dla dzieci organizowano oddzielne pokazy, warsztaty i zabawy z animatorami. Projekt wzbudził duże zainteresowanie mediów i środowisk artystycznych, m.in. Stowarzyszenia Filmowców Polskich i Kina Polska; TVP przygotowała materiał do programu 5-10-15.

GDY JA BYŁAM W TWOIM WIEKU... – CZYLI PRL W OCZACH MŁODZIEŻY

**BEATA KRZEMPEK
FRELICHÓW**

Beata Krzemppek chciała przywołać klimat PRL-u – ślad epoki widoczny jest jeszcze w architekturze Chybia i – jak ocenia menedżerka – mentalności mieszkańców. W ramach projektu zorganizowano koncert piosenek z PRL-u, pokaz filmów, wystawę starych zdjęć, plakatów, ubrań i mebli. Powstała też kawiarnia urządzona w „tamtym stylu”, a w „hyde parku” publiczność miała okazję na dużym plakacie zapisać swoje wspomnienia z czasów Polski Ludowej.

MIG – MŁODZIEŻOWA INICJATYWA GAZETOWA

**AGNIESZKA SZERWIŃSKA-PASIECZNIK
MIERZOWICE**

Agnieszka Szerwińska-Pasiecznik założyła gazetę redagowaną przez dzieciaki i młodzież, które po powrocie ze szkoły nudzą się w domach. Do tego trudnego zadania przygotował je cykl spotkań z profesjonalnymi dziennikarzami i literatami. Na pierwsze zajęcia przyszło ponad 40 osób, a utworzony wtedy zespół redakcyjny przygotował pięć numerów gazetki. W kontynuację projektu udało się wciągnąć innych mieszkańców Mierzowic i kilku pobliskich miejscowości.

KINOMANIA – HAPPENING FILMOWY

**KIRA KOWALSKA
PYZDRY**

Kira Kowalska w środku zimy ustawiła na ryneczku w Pyzdrach wielki namiot. Mieszkańcy miasteczka mogli w nim zobaczyć amatorskie filmy robione przez młodych twórców z okolicy. Dzięki projektowi Kiry działalność rozpoczął dyskusyjny klub filmowy, grupa młodych filmowców miała okazję do zaprezentowania swoich prac szerszej publiczności, powstał film dokumentalny i odbył się fantastyczny happening filmowy.

ŁUDZIE I ŁALKI – WARSZTATY TEATRALNE

**MAŁGORZATA CHWEDORUK
MICAŁÓW**

Małgorzata Chwedoruk robienie własnego teatru zaczęła od zbiórki śmieci i odpadów – starych gazet, pudełek, płyt itp., które wykorzystała do przygotowania dekoracji i kostiumów. Prowadzący warsztaty plastyczne i scenograficzne artysta pokazał uczestnikom różne rodzaje lalek – marionetki, kukiełki, jamajki, a potem dzieciaki uczyły się nimi operować. Nie zabrakło też zajęć aktorskich, na których grupa uczyła się pracy z ciałem i oswajała się ze sceną. Projekt zaowocował spektaklem dla wszystkich mieszkańców Urszulina.



WARSZTATY MMK W WARSZAWIE – 4 EDYCJA

NASZ KRAJ, NASZ OBYCZAJ, NASZA WIEŚ, NASZE SPOJRZENIE

**MARCIN BARTUSIK
ROGOŹNIK**

Marcin Bartusik stworzył w tzw. Sołtysówce galerię i centrum kultury. Pierwszym projektem zrealizowanym w nowym miejscu były warsztaty fotograficzne, a kolejnym krokiem będzie adaptacja poddasza i stworzenie w nim pracowni artystycznej. Dalsze ambitne plany menedżera związane są także z fotografią – tym razem starą, czarno-białą...

MAŁUJEMY OBIEKTYWEM

**EDYTA ŁASZCZYK
RACIECHOWICE**

Edyta Łaszczyk przygotowując warsztaty fotograficzne, wybrała bardzo prosty, ale jak się okazało interesujący temat. Zaprosiła ludzi do fotografowania ich miejscowości – Raciechowic. Na potrzeby projektu menedżerka zorganizowała ciemnię fotograficzną. Mieszkańcy sąsiedniej wsi, zainspirowani działaniami Edyty, postanowili zorganizować u siebie letnie zajęcia fotograficzne dla dzieci.

MŁODZIEŻOWE WARSZTATY DZIENNIKARSKIE

**OKSANA GRABAN
KRYNICA-ZDRÓJ**

Oksana Graban chciała z tłumu kuracjuszy i turystów wyłowić zwyczajnych mieszkańców uzdrowskiej Krynicy. To właśnie dla nich wspólnie ze swoimi znajomymi zorganizowała warsztaty i spotkania. Młodzi ludzie z Krynicy poznawali tajniki pracy dziennikarza i doskonalili swój warsztat, starali się pokazać specyfikę pogranicza, spotykali z zapraszającymi gośćmi – pisarzami i etnografami, którzy zajmują się tym tematem. Odwiedził ich m.in. Andrzej Stasiuk.

43 MY, LUDZIE Z KĘTRZYNA

DANIEL SAIK
KĘTRZYN

Daniel Saik wymyślił sposób na połączenie wielu różnych pasji młodych mieszkańców Kętrzyna: fotografii i malarstwa, teatru ulicznego, żonglerki i teatru ognia, filmu. Zorganizował festiwal, w ramach którego każdy mógł zaprezentować swoje umiejętności i zainteresowania, a także spróbować sił w zupełnie nowych dla siebie dziedzinach sztuki. Były pokazy filmów, warsztaty fotograficzne i szeregi wystaw, w tym wystawa objazdowa, z którą odwiedzano okolice miasta.

45 CIAŁO COOLTURY

ANNA KURNYTA
SZCZAWA

Anna Kurnyta wraz z przyjaciółmi zorganizowała warsztaty dotyczące obecności ciała w sztuce – fotograficzne, z wyjściem w plener i pracą w ciemni, rysunku dla starszych i zabawy plastyczne dla dzieciaków. Projekt zakończył się wystawą, o której informowało lokalne radio.

47 SPACERKIEM MŁODYCH PO MIEŚCIE ES...

IGOR OLESIŃSKI
SZYDŁOWIEC

Igor Olesiński z grupą przyjaciół zorganizował w swojej miejscowości kilkumiesięczne warsztaty fotograficzne i wystawę prac w szydłowieckim zamku. Tematem zdjęć mogło stać się wszystko, co zafascynowało fotografów podczas spacerów po Szydłowcu. W warsztatach brali udział ludzie od 10. do 25. roku życia. Spot reklamujący projekt pojawił się nawet w lokalnej telewizji.

44 PRZEDTEM, TERAZ, POTEM...

KATARZYNA PAWLICKA
PIOTROWICE ŚWIDNICKIE

Katarzyna Pawlicka przybliżyła tematy związane z Piotrowicami, organizując cykl warsztatów artystycznych. Uczestnicy sięgali do historii miasteczka, obserwowali teraźniejszość i planowali działania na przyszłość – tu największym sukcesem była reaktywacja teatru. W czasie trwania projektu młodzi ludzie zbierali stare i robili nowe zdjęcia okolic, tworzyli prace plastyczne o miasteczku – rysowali, malowali i wycinali, uczestniczyli w warsztatach teatralnych i przygotowywali przedstawienia.

46 W MUZYCE WIELKA SIŁA

BARTOSZ PISARSKI
STĘŻYCA

Bartosz Pisarski postanowił zrobić warsztaty muzyczne – złożyły się na nie: nauka gry i wspólne koncertowanie na fascynujących instrumentach perkusyjnych z Afryki, Azji i Ameryki Łacińskiej. Uczestnicy wykorzystywali w sumie 85 bębnow i innych instrumentów perkusyjnych. Były też warsztaty gitarowe – tu ludzie mieli szansę zagrać na gitarze elektryczne albo basowej. Zwieńczeniem warsztatów był koncert.

48 KINORANEK

JOANNA ŻAK
RYCZYWÓŁ

Joanna Żak stworzyła kino dla dzieci ze szkoły podstawowej i przedszkola w Ryczywole. Udało się zdobyć sprzęt (projektor kinowy) i wyświetlać filmy na taśmach. Szczególne zainteresowanie wzbudziły pokazy trójwymiarowe – dzieciaki siedziały w specjalnych okularach i były kompletnie zauroczone tym, co widziały. Autorzy projektu zorganizowali także letnie plenerowe projekcje filmowe.

4

EDYCJA
2008
49-62

49 MODOLANDIA – KREACJA MIASTA

MARIOLA BARTEL
BRZESZCZE

Mariola Bartel spróbowała ożywić smutne, górnicze miasto, jakim są Brzeszcze. Chciała przełamać stereotypowe myślenie o tym miejscu oraz pokazać ludziom, że i tu można robić coś ciekawego. Jej pomysłem na wciągnięcie ludzi, zwłaszcza młodzieży, do wspólnych działań było projektowanie i design. Wykorzystując surowce wtórne, uczestnicy projektu stworzyli naprawdę niezwykle rzeczy. Na koniec w centrum miasteczka zorganizowano pokaz recyklingowej mody.

51 ODKRYJMY KOLOR!

LENA GŁOWACKA
ZAOSIE

Lena Głowacka ożywiła opuszczoną świetlicę w Zaosiu. Na kilka miesięcy zamieniła ją w lokalne centrum animacji kultury, galerię, kino i kameralny teatr. Warsztaty poświęcone przeróżnym dziedzinom sztuki – fotografii, muzyce, malarstwu, teatrowi, filmowi, graffiti i dziennikarstwu – połączył wspólny temat: kolory. Autorzy projektu odwołują się do kolorów, bo – jak twierdzą – ich wieś zdominowała szarzyzna i czas to zmienić!

53 DWA TEATRY – WARSZTATY TEATRALNO-FOTOGRAFICZNE W SIEDLCU

ALICJA BRUDŁO
SIEDLEC

Alicja Brudło zorganizowała warsztaty teatralne w Siedlcu. Pomysł na projekt narodził się, gdy odnalazła zdjęcie przedwojennego siedleckiego teatru. Niewiele było o nim wiadomo, a już z pewnością nie wiedziała o nim młodzież. Alicja postanowiła poznać historię tego teatru i opowiedzieć ją mieszkańcom wsi. Na jej kanwie stworzyła spektakl multimedialny, który wystawiła na deskach ośrodka kultury.

50 ULEP SZTUKE! – WARSZTATY CERAMICZNE INSPIROWANE MALARSTWEM

MARCELINA KRÓL
MISZKOWICE

Marcelina Król zorganizowała cykl warsztatów ceramicznych, których głównym celem była twórcza aktywizacja dzieci i młodzieży z okolicznych wiosek. Uczestnicy zajęć poznawali różne techniki lepienia, ozdabiania i dekorowania gliny. Później prace zostały wypalone w piecu ceramicznym i pokazane na wystawie oraz w jej małym katalogu.

52 WIRTUALNY SZLAK SZCZAWNICY ŻYDOWSKIEJ

JAN SARATA
SZCZAWNICA

Jan Sarata pochodzi ze Szczawnicy – miejscowości, w której przed wojną znaczną część społeczności stanowili Żydzi. Współcześni mieszkańcy Szczawnicy o tym nie wiedzą lub nie pamiętają. Młodzi nie są świadomi, że wiele domów, obok których codziennie przechodzą, niegdyś zamieszkiwali starozakonni. Janek stworzył Wirtualny Szlak Szczawnicy Żydowskiej – interaktywną mapę utworzoną na bazie zdjęć i tekstów powstałych podczas wspólnego odkrywania miasteczka.

54 PORTRETY Z DOBRYCH MYŚLI

KALINA PISARSKA
JANOWICE WIELKIE

Kalina Pisarska wybrała grupę osób, w której znaleźli się przedstawiciele kilku pokoleń, o różnym wykształceniu i zawodach, mniej lub bardziej angażujących się w życie wsi. Zadała im te same pytania – co ich cieszy i o czym marzą. Z zebranych materiałów powstały „portrety z dobrych myśli” mieszkańców Janowic. Powiększone fotografie i podpisy zawisły w najważniejszych miejscach wsi.



GOSZYCE CINEMA VILLAGE

MICHAŁ NEUGEBAUER
GOSZYCE

Michał Neugebauer zorganizował w Goszycach Cinema Village – dwudniową imprezę, której głównym elementem były plenerowe pokazy filmów. Chciał pokazać obrazy, które są nieco inne od filmów emitowanych wieczorem w popularnych stacjach telewizyjnych. Michał zadbał również o atmosferę – wieczorne projekcje przeradzały się w prawdziwe pikniki dla mieszkańców Goszyc.

MAŁPIA GAZETA

KATARZYNA OLENKOWICZ
NAKŁO NAD NOTECIĄ

Katarzyna Olenkowicz stworzyła gazetę internetową. – *Lokalne media nie zaspokajają oczekiwań młodych ludzi z Nakła* – twierdzi. Gazeta ukazuje się co dwa tygodnie, pracę redakcji poprzedziły warsztaty dziennikarskie i spotkania poświęcone marketingu. Na stronie pojawiają się artykuły dotyczące inicjatyw kulturalnych, muzyki, filmu, literatury, sportu, ale też spraw ważnych dla młodych mieszkańców innych miejscowości (przy projekcie pracują „korespondenci”, np. z Kościana i Kobylnicy).

PRZEBŁYSKI

MARCIN PAWLUKIEWICZ
SEJNY

Marcin Pawlukiewicz namówił młodzież z Sejn do opowiedzenia o historii swojego miasteczka poprzez filmy animowane. Uczestnicy dzięki spotkaniom z lokalnymi historykami lepiej poznali miejsce, w którym mieszkają. Natomiast spotkania z artystami, warsztaty oraz projekcje filmów, pozwoliły zdobyć inspiracje i umiejętności do stworzenia krótkich obrazów – animacji lub filmów tradycyjnych – zawierających element opowieści sejneńskiej. Finałem była prezentacja filmów powstałych w czasie projektu w Sejneńskiej Spółdzielni Jazzowej.

A CO WY TU ROBICIE? – PROJEKT RÓWNANIA SZANS EDUKACYJNYCH I KULTURALNYCH

NATALIA SASS
RACZYN

Natalia Sass pokazała dzieciom i młodzieży z Raczyna i okolicznych miejscowości możliwości ciekawego i twórczego! spędzenia czasu. – *Odtwarzaliśmy historię związaną z budynkiem starej szkoły w Raczynie. Zbieraliśmy wspólnie ciekawe historie, poszukiwaliśmy starych fotografii – na ich podstawie, podczas warsztatów fotograficznych powstały nowe zdjęcia i nowe opowieści o tym miejscu* – opowiada. Dla najmłodszych przygotowano projekcje starych przeżyci i bajek z wyświetlacza. Finałem projektu był happening teatralny.

WIOSENNA AWANTURA KULTURALNA

MARIUSZ DRAGAN
GRYFÓW ŚLĄSKI

Mariusz Dragan rozpętał w Gryfowie Śląskim Awanturę. – *Chcieliśmy przybliżyć meandry fotografii wszystkim zainteresowanym. Wiele osób z naszego regionu zamieszcza swoje prace w internecie. Szukaliśmy ich, przeglądając blogi, serwisy społecznościowe itp. Często są to samorodne talenty, niemające zbyt wielkiego pojęcia o teorii* – opowiada. – W ramach projektu odbyło się kilka akcji: Fotograficzny Elementarz (warsztaty, plener i wystawa fotografii) oraz G-rill na Patelni (rodzinne grillowanie w parku, z koncertem i występem DJ-a oraz fotografią w tle).

KULTURALNA REKULTYWACJA

RADOSŁAW KAWECKI
GUMOWO

Radosław Kaweckie był zawiedziony, że w jego miejscowości nie ma możliwości rozwoju artystycznego i kulturalnego. – *Młodzi ludzie nie mają szansy spróbować swoich sił w dziedzinie, która mogłaby stać się ich pasją. Nie ma tu miejsc ani instytucji, które zajmowałyby się kulturą i prowadziły akcje dla młodych ludzi* – ocenił. Na wymyśloną przez niego Kulturalną Rekultywację w Gumowie złożyły się rozmaite warsztaty, m.in. fotografii (także otworkowej), gry w Zośkę oraz tańca.

W CZORAJ A DZIŚ

**JUDYTA ABRAMOWICZ
FOLWARKI WIELKIE**

Judyta Abramowicz zajęła się teatrem. Projekt „Wczoraj a dziś” pozwolił przygotować spektakl, na podstawie wspomnień i opowieści najstarszych mieszkańców wsi. W ramach pracy nad przedstawieniem uczestnicy wzięli udział w cyklu warsztatów – dowiedzieli się, jak zbierać historie od starszych osób, jak zamienić opowieści w tekst teatralny, jakimi nowatorskimi metodami posługiwać się na scenie, jakie formy teatralne można wykorzystać i jak samemu przygotować oryginalną scenografię.

RAZ, DWA, TRZY – ŻONGLUJ I TY!

**NATALIA MATUSZEWSKA
CEKCYN**

Natalia Matuszewska przemaszerowała przez Cekcyn z grupą blisko 400 osób! Ten triumfalny pokaz poprzedził cykl warsztatów cyrkowych dla 30 dzieci i młodzieży z Cekcyna i okolic. Przez sześć miesięcy grupa spotykała się, ćwicząc żonglowanie chustkami, piłeczkami, obręczami, rozkręcanie talerza oraz triki z kiwido. Wszystko to można było zobaczyć podczas Parady Cyrkowej, w której uczestnicy warsztatów nie tylko wystąpili, ale którą również pomogli zorganizować – przygotowując plakaty, ulotki, elementy scenografii i stroje.

WYRWANI Z LETARGU – MŁODZIEŻOWA AKADEMIA BUNTU

**KATARZYNA ORNAROWICZ
PŁÓNSK**

Katarzyna Ornarowicz miała dosyć nudy w mieście. „Wyrwani z letargu – Młodzieżowa Akademia Buntu” to pierwsza oddolna inicjatywa kulturalna młodych ludzi, której głównym celem było wybudzenie społeczności z marazmu. W ramach projektu odbyły się dyskusje o idei buntu, o pomysłach na ożywienie kulturalne miasta. Zorganizowano również warsztaty teatralne i fotograficzne oraz akcję happeningową w przestrzeni miejskiej.

POCIĄG KULTURY POZYTYWNEJ

**MARTA KAMIŃSKA
BOŻA WOLA**

Marta Kamińska zaprosiła mieszkańców Bożej Woli do Pociągu Kultury Pozytywnej. Zorganizowała warsztaty fotografii otworkowej i cyfrowej oraz zajęcia dziennikarskie. Uczestnicy mieli przyjrzeć się swojej okolicy, poszukać historii i nietypowych miejsc, które można by udokumentować. Projekt zakończył się na stacji kolejowej Boża Wola. Wracający z Warszawy mieszkańcy mieli okazję wziąć udział w happeningu, który podsumowywał kilka miesięcy pracy młodych twórców.

WIDZĘ... SŁYSZĘ... PISZĘ!

**EMILIA PODYMSKA
STRZAŁKOWO**

Emilia Podymaska stworzyła międzypokoleniowego bloga. Projekt przybrał formę warsztatowych spotkań młodych ludzi, głównie gimnazjalistów, z seniorami. Uczestnicy poznali sposoby tworzenia i edytowania bloga, zaznajomili się z zasadami konstruowania relacji dziennikarskich, nauczyli obsługi dyktafonu, kamery i aparatu cyfrowego. W efekcie opublikowano m.in. opisy talentów, pasji i zainteresowań strzałkowian. Uczestnicy projektu stworzyli również szereg reportaży i relacji z wydarzeń mających miejsce w ich miejscowości.

OKNO NA ŚWIAT – DYSKUSYJNY KLUB FILMÓW DOKUMENTALNYCH

**MAKSYMILIAN PIŁASIEWICZ
AUGUSTÓW**

Maks Piłasiewicz zorganizował w Augustowie serię pokazów filmów dokumentalnych. Początkowo zaplanował trzy projekcje, z udziałem zaproszonych gości: filmowców, muzyków, psychologów, dziennikarzy i lokalnych społeczników. Jednak projekt nie skończył się na trzech spotkaniach – odbyło się także kilka kolejnych.

5
EDYCJA
2009
63-78

PLAIRA – KURS CAPOEIRY

**JAROSŁAW SZEJA
ŁOCHÓW**

Jarosław Szeja zaraził swoich znajomych capoeirą. Inspiracją dla projektu był przede wszystkim brak w Łochowie twórczych i ciekawych zajęć skierowanych zarówno do dziewczyn jak i do chłopaków: one miały zespół cheerleaderek, oni piłkę nożną. Capoeira połączyła rówieśników we wspólnym działaniu, a jednocześnie dała im okazję spróbowania czegoś pochodzącego z odległej kultury, w której taniec łączy się ze sztuką walki. Spotkania były prowadzone wiosną przez profesjonalnego trenera.

TEATR TANCERZY OGNI „ANTARES”

**MICHAŁ KOWALCZYK
LUBARTÓW**

Michał Kowalczyk od lat tańczy z ogniem. Chciał zarazić swoją pasją innych. Zebrał grupę młodzieży, która pod okiem profesjonalnych artystów z Teatru Tancerzy Ognia „Antares” uczyła się sztuki tańca z ogniem. Po kilku miesiącach treningów młodzi byli gotowi. Na wyjątkowy fire-show Michał zaprosił wszystkich mieszkańców Lubartowa. W ciepłą majową noc przy dźwięku bębnow odbyło się wielkie widowisko z udziałem kilkudziesięciu młodych tancerzy.

FILMOFFO

**ILONA MADEJCZYK
NIEDRZWICA DUŻA**

Ilona Madejczyk zaprosiła młodzież z Niedrzwicy do udziału w warsztatach filmowych. Podczas zajęć uczestnicy wspólnie pracowali nad teoretycznymi i praktycznymi aspektami tworzenia filmu. Bohaterami filmów byli inni mieszkańcy miasta – osoby starsze, sąsiedzi, członkowie rodziny. Warsztaty stały się okazją do międzypokoleniowej współpracy oraz pretekstem do spotkań i do przyjrzenia się najbliższemu otoczeniu. Projekt zwieńczył uroczysty pokaz filmów, na który przybyli ich twórcy, bohaterowie oraz inni mieszkańcy Niedrzwicy.

TELEWIZJA PRZYJECHAŁA

**DANIEL KĘSKA
SUCHODÓŁ**

Daniel Kęska zaprosił mieszkańców Tarczyna i Płońska do występu w telewizji. Każdy chętny mógł wziąć udział w niecodziennej akcji – zrobić sobie portret w autentycznej obudowie telewizora oraz odpowiedzieć na pytanie: „Z czego jesteś dumny/-a?”. Działania te miały pokazać uczestnikom projektu, że świat, w którym żyją, jest równie ciekawy jak ten na srebrnym ekranie. Akcja zakończyła się projekcjami fotokastu, który powstał ze zdjęć i nagranych materiałów. Daniel zapowiada kontynuację!

DOMOWA KRONIKA FILMOWA

**TOMASZ BYLINA
ŚWIDNIK**

Tomek Bylina zorganizował warsztaty tworzenia filmu dokumentalnego. Uczestnicy mogli dowiedzieć się, jak nakręcić swój własny, krótki film, a potem spróbować to zrobić. Warsztaty poprowadzili profesjonalści zajmujący się zawodowo reżyserią i montażem. W efekcie każdy uczestnik stworzył krótką formę dokumentalną według własnego pomysłu. Powstały bardzo osobiste filmy: o kocie, malowaniu, synu, poddaszu, siostrzeńcu.

OCIEPLENIE KLIMATU – TOPIMY ŚNIEGI AFRYKANSKIM SŁONCEM

**RENATA CZERWONKA
TRZEŚN**

Renata Czerwonka z Trześni zorganizowała międzykulturowy projekt dla dzieci. Niewiedza może prowadzić do stereotypów i nietolerancji – taka obserwacja była inspiracją dla projektu, którego tematem stała się Afryka. Przez tydzień uczestnicy spotykali się w remizie strażackiej, gdzie mogli bawić się, jednocześnie zdobywając wiedzę o Czarnym Łądzie. Ostatniego dnia remizę w Trześni odwiedzili nigeryjscy muzycy, którzy opowiedzieli o swoim kraju oraz poprowadzili warsztaty bębniarskie.

CO BYŁO, A NIE JEST

TOMASZ HANAJ
BYCHAWA

Tomek Hanaj połączył swoje zainteresowanie fotografią i historią. Tematem projektu była niewielka Bychawa, w której przed wojną mieszало wielu Żydów. Spacerzy z aparatem zaowocowały wystawą zdjęć pokazującą ślady dawnej historii oraz zmiany w przestrzeni miasta. Drugim elementem projektu był fotokast. Jego bohaterami byli najmłodsi i najstarsi mieszkańcy opowiadający o swojej małej ojczyźnie – wyobrażenia dzieci dotyczące przeszłości zostały zestawione ze wspomnieniami starszych.

GÓRA MOŻLIWOŚCI – ZBYLITOWSKIE WARSZTATY

KONRAD SARAD
ZBYLITOWSKA GÓRA

Konrad Sarad podjął się organizacji warsztatów plastycznych, sportowych, bębniarskich oraz cyrkowych. Jego projekt, umożliwił młodzieży ze Zbylitowskiej Góry zdobycie umiejętności pomocnych w twórczej pracy z dziećmi. Spotkania z zaprzyjaźnionymi pedagogami i artystami przygotowały grupę młodych animatorów do udziału w Festiwalu Integracyjnym organizowanym przez lokalny ośrodek szkolno-wychowawczy. Podczas całodiennej imprezy dzieci zarówno niepełnosprawne, jak i pełnosprawne mogły spędzić czas aktywnie i twórczo.

NIECHYBNIK – NIEBANALNA SZTUKA UŻYTKOWA

JOANNA SURMA
CHYBIE

Joanna Surma pokazała, że przedmioty o nowoczesnym designie można tworzyć ze śmieci. Zaczęło się od zbiórki odpadów zorganizowanej w formie konkursu dla przedszkolaków. Następnie odbyły się warsztaty prowadzone przez artystów, projektantów i dizajnerów. W efekcie grupa młodych ludzi – gimnazjalistów i licealistów z Chybia – stworzyła kilkadziesiąt pomysłów i funkcjonalnych przedmiotów. Zaprezentowano je na wernisażu, któremu towarzyszył koncert lokalnego zespołu oraz warsztaty robienia toreb ze starych foliówek.

STREET FOTO

JAKUB MATEJA
DĘBICA

Jakub Mateja postanowił zainteresować fotoreportażem swoich rówieśników z Dębicy. Uczestnicy projektu wzięli udział w warsztatach prowadzonych przez zawodowego fotografa. Tematem prac byli głównie mieszkańcy Dębicy – ich codzienne zajęcia, historie, emocje związane z rodzinnym miastem. Chętni mogli wziąć udział w konkursie na najlepsze fotoreportaże. Podsumowaniem była wystawa zorganizowana w galerii miejskiej.

ZEWNĘTRZNE/WEWNĘTRZNE

DAMIAN NALEPA
MYŚLENICE

Damian Nalepa zajął się kulturą alternatywną w Myślenicach. W ramach projektu odbyły się warsztaty plastyczne dla młodzieży, która pod okiem profesjonalnych artystów zapoznawała się z różnymi formami sztuki streetartowej – murale, vleпки, szablonowe graffiti etc. Odbyły się również spotkania poświęcone roli komiksów i ilustracji oraz warsztaty DJ-skie. Projekt pozwolił przekonać mieszkańców, że „sztuka ulicy” nie jest przejawem wandalizmu, lecz alternatywną formą twórczości, wartościową i potrzebną, a co ważne – dostępną właściwie każdemu.

RUCHOME POCZTÓWKI

MARCIN BORKOWSKI
CZŁUCHÓW

Marcin Borkowski zorganizował „warsztaty rejestracji obrazu” skierowane do początkujących operatorów kamer wideo, reporterów i fotografów, a do prowadzenia zajęć zaprosił profesjonalistów. Dla wielu uczestników była to pierwsza okazja do nakręcenia własnego reportażu. Warsztaty zaowocowały trzema reportażami filmowymi oraz wystawą fotografii dokumentalnej, które zostały zaprezentowane w Miejskim Domu Kultury.



STOP NUDZIE – POKOLORUJMY ŚWIAT ZABAWĄ

**NATALIA POWĄZKA
MOSKISKO**

Natalia Powązka planuje zorganizować cykl warsztatów prowadzonych przez ciekawych mieszkańców jej gminy – pasjonatów i artystów. Projekt jest adresowany do dzieci i młodzieży w wieku od 8 do 15 lat. Każde spotkanie będzie okazją do spróbowania nowych rzeczy: tańca, jazdy konnej czy nauki języka obcego.

FOTODŹWIĘKOWNIA

**ANETA BUTKIEWICZ
WASILKÓW**

Aneta Butkiewicz wymyśliła Fotodźwiękownię. To projekt, który *zabierze pokolenia wasilkowian do krainy cienia i błysków, dźwięku i ciszy, obrazów i odgłosów, które wciąż będą się ze sobą przeplatać*. Równocześnie prowadzone będą dwie grupy: fotograficzna i dubbingowa. Obie mają realizować swój odrębny program. Efektem projektu będzie stworzenie filmu animowanego, którego scenariusz powstanie na bazie opowieści lokalnych gawędziarzy.

POCIĄG NA WSCHÓD

**JUSTYNA JANIK
SUCHA BESKIDZKA**

Justyna Janik zabierze młodych z Suchej Beskidzkiej w podróż na Wschód. W ramach projektu odbędą się trzy spotkania: z kulturą arabską, indyjską oraz japońską. Podczas zajęć będzie można m.in. poznać tajniki kuchni ajurwedyjskiej, nauczyć się tańca brzucha lub własnoręcznie wykonać kolczyki z origami. Każde spotkanie zakończy się projekcją filmową.

KRONIKI NIENORMALNE: ROZDZIAŁ PIERWSZY. FILM PEŁNOMETRAŻOWY

**BARTŁOMIEJ BUBLEWICZ
BARLINEK**

Bartłomiej Bublewicz będzie kręcił film. Poprzez projekt chce zintegrować ze sobą wszystkie pokolenia w jego gminie. Sam film będzie opowiadał o odrodzeniu wodza z II wojny światowej. Bartek ma również zamiar zorganizować warsztaty dla początkujących aktorów, na których chętni nauczą się podstaw pracy aktorskiej, przełamywania własnych słabości, odnalezienia się przed kamerą itp.

POMIJANE TALENTY

**DAMIAN DROZDOWSKI
DZIERŻONIÓW**

Damian Drozdowski jest przekonany, że znajdzie prawdziwe talenty! Chce zorganizować warsztaty wokalne w trzech miejscowościach na terenie gminy Dzierżoniów. Projekt skierowany jest głównie do dzieci i młodzieży, która nie ma możliwości rozwijania swojego talentu. Warsztaty zakończą się koncertem galowym z udziałem wszystkich uczestników, bez względu na poziom zaawansowania.

AKCJA MIASTO

**PAWEŁ JĘDRZEJCZAK
KROTOSZYN**

Paweł Jędrzejczak chce zachęcić mieszkańców Krotoszyna, zarówno młodych, jak i starszych, do aktywnego włączenia się w tworzenie święta ulicy. W ramach projektu jedna z przyrynkowych ulic będzie wyłączona z ruchu i zamieniona w przestrzeń służącą wyłącznie wypoczynkowi. Wyznaczone zostaną dwa obszary: pierwszy stanie się królestwem gier, rozrywki i gastronomii, a drugi przestrzenią artystyczną. Paweł chce *wykorzystać potencjał tkwiący w ludziach, tak aby czuli, iż to święto jest stworzone przez nich samych dla nich właśnie*.

6

EDYCJA
2009
79-100

Najnowsze pomysły
realizowane w ramach 6
specjalnej edycji programu:
Młodzi Menedżerowie Kultury
w Bibliotekach

BRALINOWNIA – MIĘDZYPOKOLENIOWE DZIAŁANIA ARTYSTYCZNE. CZĘŚĆ PIERWSZA: FILM ANIMOWANY

**AGATA JÓZEFOWICZ
BRALIN**

Agata Józefowicz zajmie się filmem animowanym. Projekt będzie miał trzy etapy. Pierwszy to inspiracje, czyli pokazy najlepszych animacji poklatkowych. Drugi to warsztaty międzypokoleniowe, podczas których młodzi i starsi będą wspólnie tworzyć film na kanwie lokalnych historii. Trzecim etapem stanie się otwarty pokaz dla wszystkich mieszkańców Bralina. Agata zapowiada, że to dopiero początek: – *Pierwsza edycja będzie programem pilotażowym przyszłych działań – planuję kolejne odsłony!*

AKCJA: STYLIZACJA!

**BARBARA KOMPALA
ŚWIERKLANIEC**

Barbara Kompala przeprowadzi w gminie Świerklaniec Akcję: Stylizację! Będzie to seria spotkań, na których uczestnicy poznają nie tylko najnowsze trendy w modzie, ale i będą mieli możliwość zaopatrzenia swojej szafy w nowe ubrania i dodatki. Basia planuje m.in. spotkanie ze stylistką, targowisko ciuchów oraz warsztaty malowania na koszulkach i robienia biżuterii.

ZOOM, CZYLI ZUPEŁNIE ODJECHANA OLSZTYNECKA MŁODZIEŻ

**NATALIA KRUK
OLSZTYNEK**

Natalia Kruk chce sfotografować codzienność mieszkańców Olsztynka. Uczestnicy biorący udział w projekcie będą utrzymywać na zdjęciach miejsca, ludzi i ich pracę „od kuchni”. Punktem kulminacyjnym projektu będzie umieszczenie zdjęć w witrynach sklepowych. Fotografie będzie można zobaczyć także na wystawie zorganizowanej podczas Dni Olsztynka oraz w albumie wydanym w ramach projektu.

DYSKUSYJNY KLUB FILMOWY „WSCHÓD NA ZACHODZIE – OBWARZANEK”

**ALEKSANDER KLEKOCKI
KŁODAWA**

Aleksander Klekocki zaprosi mieszkańców Kłodawy na swój DKF o nazwie „Wschód na Zachodzie – Obwarzanek”. Projekt zakłada cztery spotkania z kinem rosyjskim i ukraińskim oraz jeden pokaz filmu białoruskiego. W planach jest również zorganizowanie warsztatów dziennikarskich i filmowych. Wystawa zdjęć i projekcja filmu mają zakończyć DKF. A skąd jego nazwa? – *Polska jest jak obwarzanek – to co najlepsze, ma po brzegach. Tak mawiał Piłsudski – wyjaśnia Aleksander*.

DYSKUSYJNY KLUB FILMOWY „AMBITNY TOR”

**KAMIK KOZŁOWSKI
KORSZE**

Kamil Kozłowski szuka fanów dziesiątej muzy i otwiera DKF „Ambitny tor”, w ramach którego chce pokazywać ambitne kino autorskie. Tematy filmów dostosowane będą do wieku odbiorców. Część projekcji odbędzie się w miejskim domu kultury (dla dzieci i młodzieży), pozostałe filmy wyświetlane będą „pod chmurką” (dla wszystkich mieszkańców). Każdy pokaz poprzedzi prelekcja, a zakończy dyskusja.

CO TY WIESZ O FANTASY

**KAMIL KUDZIN
ŁASK**

Kamil Kudzin zaprasza do świata fantasy. Zorganizuje serię spotkań, na które zostaną zaproszeni goście od lat związani z tym nurtem fantastyki. Spotkania o swobodnej atmosferze pozwolą m.in. na dyskusję z prowadzącym zajęcia. Uczestnicy warsztatów będą mogli rozwijać swoje umiejętności pisania i rysowania, a oddzielne spotkania będą poświęcone grom RPG.

RUCHOMA POEZJA RYMÓW – HIP-HOP Z PRZEKAZEM

ALEKSANDER MAZUREK
CHOJNOW

Aleksander Mazurek organizuje nietypowe warsztaty literackie. Uczestnicy zajmą się pisanem tekstów hip-hopowych. W programie nie zabraknie również zajęć tanecznych oraz wokalnych (z udziałem logopedy!). W ramach projektu ma powstać płyta z nagraniami, a całość działań podsumuje koncert.

SUPRASKA MISJA SPECJALNA

PIOTR EJSFONT
SUPRAŚL

Piotr Ejsfont chce zorganizować Supraską Misję Specjalną. To projekt skierowany do młodych w wieku 18+. Każdy z uczestników zostanie agentem, który – żeby zyskać umiejętności potrzebne do wykonania misji, będzie uczestniczył w różnych szkoleniach (m.in. fotograficznych). Misje będą rozliczane i na bieżąco omawiane, a na koniec zabawy każdy uczestnik bez trudu prawidłowo zrobi wielkoformatową odbitkę.

F.I.L.M: FILMOWE INSPIRACJE LUBENSKIEJ MŁODZIEŻY

JUSTYNA SOLAK
LUBENIA

Justyna Solak chce zainteresować młodzież z Luben filmem. – *Plenerowe pokazy filmowe w naszej miejscowości – to coś nowego, coś, czego jeszcze nigdy nie było* – przyznaje. Projekt to cykl ośmiu tematycznych spotkań łączących projekcje z wystawami, happeningami, warsztatami i spotkaniami z ciekawymi ludźmi (każde spotkanie będzie dotyczyło konkretnego motywu w kinie).

IDĘ W GÓRĘ! – WARSZTATY DZIENNIKARSKIE

IZABELA NICZYPORUK
GRÓDEK

Izabela Niczyporuk zajmie się tworzeniem młodzieżowego dodatku do lokalnej gazety. Trzy razy w miesiącu młodzież z Gródka będzie się spotykać na specjalnych warsztatach redakcyjnych, w czasie których pod okiem profesjonalistów udoskonali swój warsztat pracy z tekstem. Łącznie ma powstać siedem numerów dodatku, który będzie kolportowany z „Gródeckimi Wiadomościami”.

BAJKOWY FOTOPLENER – CZYLI AKCJA WŁĄCZ WYOBRAZIĘ

SYLWIA SKUPIEWSKA
SĘPÓLNO KRAJEŃSKIE

Sylwia Skupiewska zaprosi dzieci na Bajkowy Fotoplener. Będzie to ucieczka do świata wyobraźni. Poprzez wspólną zabawę odkryjemy niemal wszystkie tęsknoty i problemy – chęć przygód, wędrówek poza dom rodzinny, obawy, lęki i zawody – opowiada o swoich planach. Na plenerze dzieci wcielą się w role bajkowych bohaterów, ucząc się jednocześnie podstaw fotografii.

COŚ SIĘ KRĘCI?

MATEUSZ STACHOWIAK
BYTOM ODRZAŃSKI

Mateusz Stachowiak rozkręca w Bytomiu Odrzańskim DKF „Coś się kręci?”. Pokazy będą szansą na nadrobienie zaległości z klasyki kina, okazją do dyskusji i zaznajomienia się ze specyficznym językiem filmowym. Uczestnicy zapoznają się z elementami budowy filmu, a aktywniejsi w końcowym etapie projektu zrealizują własną etiudę filmową.

UMÓWIŁEM SIĘ Z NIA NA DZIEWIĄTĄ... – CZYLI JAK TO ROBILI NASI DZIADKOWIE

ANNA SWINECKA
MUSZYNA

Anna Swinecka zapyta seniorów o miłość. Projekt będzie okazją dla młodych, aby posłuchać starszych, a dla starszych, aby opowiedzieć swoje historie młodym. Uczestnicy zgromadzą i wyretuszują stare fotografie, przeprowadzą wywiady z najstarszymi mieszkańcami Muszyny, a następnie zmontują film, którego projekcja będzie finałem projektu. – *Zależy nam, aby młodzi ludzie spojrzeli na historię innym okiem, nie jak na zbiór dat, bilansów, ale jak na osobistą opowieść* – opowiada Ania.

OKIEM OBIEKTYWU

PAULINA WODZIŃSKA
GOLUB-DOBRYN

Paulina Wodzyńska pokaże młodym w Golubiu-Dobrzyniu, jak zabrać się do profesjonalnego fotografowania. Uczestnicy warsztatów dowiedzą się m.in. jak dobrać ustawienia aparatu, by zrobić udane zdjęcie, czy jak kadrować i edytować fotografie. Na tych podstawowych informacjach się nie skończy, bo kolejne spotkania umożliwią pogłębienie wiedzy. Po części teoretycznej przyjdzie czas na zajęcia praktyczne, a projekt zwieńczy wystawa i promocja kalendarza ze zdjęciami młodych fotografów.

INFEKCJA ARTYSTYCZNA. DAJ SIĘ ZARAZIĆ!

DAWID TARNOWSKI
FIRLEJ

Dawid Tarnowski zarazi mieszkańców gminy Firlej kulturalnym bakcylem. Wraz z przyjaciółmi zorganizuje cztery akcje, a każda zostanie poprzedzona warsztatami. Zróżnicowana będzie zarówno tematyka działań, jak i wiek ich odbiorców. Planowane są m.in. koncert wokalnie-instrumentalny „Śpiewaj z Gwiazdkami”, widowisko artystyczne „Uliczny Teatr 6D” oraz spotkanie z kulturą Brazylii „Mam tak samo jak ty...”.

WERSJA ROBOCZA – CZYLI CO SIĘ TUTAJ DZIEJE?! WARSZTAT DZIENNIKARSTWA INTERNETOWEGO

MACIEJ KRASKA
JAROCIN

Maciej Kraska wymarzył sobie stworzenie portalu internetowego. – *Młoda jarocińska generacja ma wiele do powiedzenia, ale niewiele miejsc by mówić. Ma wiele do pokazania, ale niewiele przestrzeni by pokazywać* – przyznaje. Dlatego chce zaangażować grupę rówieśników do udziału w warsztatach dziennikarstwa internetowego. Przeszkoleni redaktorzy będą mieli szansę na stworzenie własnego miejsca w sieci. Wszystko po to, by zwrócić uwagę na potrzeby jarocińskiej młodzieży, na jej zainteresowania i umiejętności.

ENGLISH SUMMARY

"Pass it on. 100 ideas from Young Managers of Culture" is a publication summarising experiences of 5 editions of Young Managers of Culture program run by The Association of the Creative Initiatives "e". We have started the program in 2002, inviting a group of young people (aged 15-25), who were eager to share their enthusiasm for social action. 9 socio-cultural projects were realised aided by micro-grants. By now such projects were realised in over 100 places in Poland, including film screenings, photography, theatre and journalistic workshops, meetings with artists, neighbour group activities, happenings... activating peers, friends, neighbours and local residents invited by the Young Managers.

The program provides a step-by-step support for each project. During the workshops participants meet with some of Polish best culture animateurs, media and business professionals, artists and representatives of cultural institutions. Young Managers learn how to transform an idea into a project, how to receive founding and how to engage the participants in activities. We support them during the writing of proposals, applications for grants, we help them find partners and see them through difficult times. It is a kind of a laboratory allowing individuals to gain important skills, encouraging cooperation, helping overcome adversities, teaching consistency and helping verify plans for the future. After five editions of the program, it is time to look at our practical achievements.

In the introduction, Marta Białek-Graczyk writes briefly about our observations, the reasons why the program came to be and why it continued. In the interview Marta and Agnieszka Pajączkowska explain how the program works and how it has changed over the years.

Michael Danielewicz presents the evaluation report based on letters and questionnaires received from the graduates of the program - a description of their shared experience, from their participation in the workshops in Warsaw to realisation of independent projects in their home towns. We are very happy with the results of this study, which show that culture has a strong presence in their lives, and the vast majority links their future work with to sphere of culture.

Krzysztof Pacholak chose five stories of the graduates of the program. Jakub Piątek became a film director and an amateur of culture, Joanna Żak runs a studio cinema, Anna Kurnyta started her own photographic business, Agnieszka Szerwińska-Pasiecznik manages to find time for both her work at a school and a wide range of activities for her local community, and Paweł Wawrecki became the youngest director of a cultural center in Poland.

In their contributions to the publication our experts ponder, why it is good to be careless (Roman Gutek), why we should invest in cultural education (Jadwiga Czartoryska), whether you can create a leader (Richard Romanowski) and why we might need one (Piotr Szczepański).

The publication ends with a list of hundred ideas for projects that were carried out by Young Managers of Culture throughout the program. It is a proof that possibilities are endless, when one works for the good of their community. We hope that it will also encourage the readers to take action and realize their dreams.

5 editions of "Young Managers of Culture" were supported by: The Ministry of Culture and National Heritage, J&S Pro Bono Poloniae Foundation, the Fund for Civic Initiatives, Foundation for Support of countryside and Orange Foundation. In 2010 a special edition of the project, "Young Managers of Culture in the libraries" was initiated within the framework of the Programme for Libraries Development.

TOWARZYSTWO INICJATYW TWÓRCZYCH „e”

Chcemy tworzyć świat, w którym ludzie z pasją działają dla siebie i dla innych.

Od 2002 roku realizujemy projekty społeczno-kulturalne w całej Polsce. Pracujemy z młodymi ludźmi, animatorami kultury, pracownikami organizacji pozarządowych i domów kultury, nauczycielami i artystami oraz seniorami. W naszych przedsięwzięciach sztuka staje się narzędziem społecznej zmiany. Prowadzimy działania, które pozwalają uczestnikom odkryć własne pasje i uczyć ich twórczego myślenia. Naszym celem nie jest tylko zwiększenie kompetencji kulturowych uczestników, ale przede wszystkim stymulacja aktywności i odpowiedzialności za miejsce, w którym żyją. Przygotowujemy młodych ludzi, animatorów kultury i seniorów do uruchamiania własnych projektów. Wydajemy publikacje, organizujemy pokazy filmowe i wystawy. Zabieramy głos w sprawach dotyczących animacji i rozwoju kultury w Polsce.

Prowadzimy działania ogólnopolskie. W naszych projektach dotacyjnych wspieramy inicjatywy: młodych ludzi („Młodzi menedżerowie kultury”) i seniorów („Seniorzy w akcji”), promujemy działania na rzecz tolerancji („Dla tolerancji” realizowane wspólnie z Fundacją im. S. Batorego). Pomagamy młodym ludziom zrealizować pierwsze filmy dokumentalne („Przedszkole Filmowe” realizowane wspólnie z Mistrzowską Szkołą Andrzeja Wajdy). Inspirujemy do badania lokalnej tożsamości („Polska 8/18”, „Aby – film, fotografia i teatr na wsi”).

Tworzymy książki oraz filmy promujące tematykę społeczną i dobre praktyki działań w sferze kultury.

Inicjujemy działania, których celem jest wzrost zaangażowania obywateli w życie publiczne – przede wszystkim w obszarze kultury („ZOOM na domy kultury” oraz „REANIMATOR” – program skierowany do animatorów kultury w Warszawie).

Ożywiamy przestrzeń kulturalno-społeczną Warszawy. Prowadzimy „Animatornię”, która łączy w sobie osiem różnych działań z obszaru sztuki społecznie zaangażowanej. Zapraszamy mieszkańców stolicy do spotkania z fotografią, filmem i designem (min.: „Migawki”, „Kino Filmów Dokumentalnych”, „Bajkowanie”, „Pracownia Design”).

Towarzystwo stale rozwija się i zmienia razem z nami: realizujemy projekty, które wynikają z naszych pasji i obserwacji świata wokół. Jesteśmy wierni ważnym dla nas wartościom: autentyczności, wysokiej jakości propozycji i czerpaniu satysfakcji z naszych działań.

towarzystwo
inicjatyw
twórczych



Kontakt

Towarzystwo Inicjatyw Twórczych „e”
ul. Mokotowska 55/50
00-542 Warszawa
tel. 22 627 46 41, 22 396 55 16

www.e.org.pl

PODAJ DALEJ 100 POMYSŁÓW MŁODYCH MENEDŻERÓW KULTURY

Redakcja

Krzysztof Pacholak, współpraca: Marta Białek-Graczyk, Agnieszka Pajączkowska

Teksty

Krzysztof Pacholak, Marta Białek-Graczyk, Michał Danielewicz, Jadwiga Czartoryska, Roman Gutek, Piotr Szczepański, Ryszard Romanowski

Zdjęcia

Krzysztof Pacholak (s. 17, 21, 25, 29, 33, 47, 48, 72, 77, 85 – górne), Agnieszka Pajączkowska (s. 51, 54, 80 – środkowe i dolne, 85 – dolne), Kamila Szuba (s. 41), Łukasz Bieniasz (s. 80 – górne), Mateusz Molek (s. 42)

Korekta

Aurelia Hołubowska

Projekt graficzny

Super Super, Hanna Kokczyńska, Jacek Majewski, Bartosz Szymkiewicz

Nakład

1000 egz.

Druk

Chromapress

ISBN: 978-83-929833-9-2

© Towarzystwo Inicjatyw Twórczych „e”, Warszawa 2010

Koordynatorzy poszczególnych edycji MMK

1, 2 – Marta Białek-Graczyk, Piotr Stasik

3, 4 – Magdalena Kubecka

5, 6 – Agnieszka Pajączkowska

Dziękujemy wszystkim Młodym Menedżerom Kultury, którzy wzięli udział w badaniu przeprowadzonym na potrzeby tej publikacji.

Publikacja powstała w ramach projektu „Młodzi Menedżerowie Kultury 2010”.
Zrealizowano z udziałem środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego

Pięć edycji MMK odbyło się dzięki wsparciu:

Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego

 FUNDACJA
WSPOMAGANIA WSi

 FIO
FUNDUSZ INICJATYW
OBYWATELSKICH

 PRO BONO POLONIAE
FUNDACJA J&S

Fundacja
Orange 